# Prawda jest ciekawa

Gazeta **obywatelska** założona w 2011 roku przez **Kornela Morawieckiego**, przywódcę **Solidarności Walczącej.**

Nr 29 (315) • 7 lutego 2024 prawdajestciekawa.pl


# Ochronią kraj, zaorzą rząd?

## Ogólnopolskie protesty, blokady dróg i przejść granicznych z Ukrainą

## 9 lutego - 10 marca 2024 r.

### Osiągnięcia Orlenu

To były trudne czasy, to nie było łatwe. To były czasy, kiedy wybuchła pandemia, gdzie cały świat zastanawiał się, w jakim kierunku iść. Czasy transformacji energetycznej i paliwowej, czasy inwestowania w zeroemisyjne źródła wytwarzania, czasy walki poszczególnych gospodarek, by mogły być one konkurencyjne.

Str. 4

### Ferencowie – sól ziemi

Rodzina Antoniego Ferenca pochodziła ze Lwowa, a on sam urodził się w Bytomiu. Z wykształcenia elektryk, dodatkowo absolwent technikum gastronomicznego, podejmował pracę wszędzie tam, gdzie można było zarobić na rodzinę. Zakłady Hutmen we Wrocławiu, Fabryka Dywanów w Kowarach, PKS, przedsiębiorstwo Budopol Wrocław, z zagranicznego kontraktu w Czechosłowacji został wyrzucony za głoszenie nieprawomyślnych poglądów.

Str. 8

### Zachować w pamięci

„Do samej Wisły na każdym kroku spotkać się dawali zabici i umierający różnego stanu ludzie; na brzegu rzeki piętrzyły się stosy żołnierzy, cywilnych, Żydów, księży, zakonników, kobiet i dzieci. Na widok tego wszystkiego serce zamierało w człowieku, a obmierzłość obrazu duszę jego oburzała. W czasie bitwy człowiek nie tylko nie czuje w sobie żadnej litości, ale rozzwierzęca się jeszcze, lecz morderstwa po bitwie, to hańba”.

Str. 11

### Zanim spłonęli żywcem

[...] od stycznia 1944 r. w powiecie brodzkim zaczyna już być bardzo groźnie. Ilość napadów wzrasta. Oddziały UPA z Wołynia wkraczają na ziemię brodzką. Miejscowi Ukraińcy aktywizują się i terroryzują wioski czysto polskie oraz napadają na Polaków we wsiach i przysiółkach mieszanych. Fala terroru coraz bardziej zbliża się do Huty Pieniackiej.

Str. 14

### Pejzaż ludzki po nietoperzym wirusie

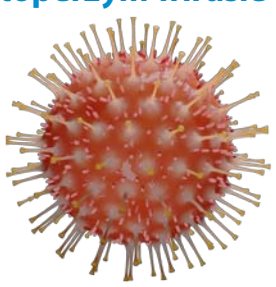

W niestygmatyzującej, przyjaznej nomenklaturze nazywano to zwykle tzw. wzmacnianiem funkcji (ang. gain-of-function, GOF). Podkreślano też aspekt czysto poznawczy oraz głęboko profilaktyczny wymiar prowadzonych eksperymentów, żadna tam, uchowaj Boże, broń biologiczna, ależ skąd!

Str. 16

# Publikacje i filmy Instytutu Pamięci Narodowej

**▪ Chcielibyśmy polecić naszym czytelnikom bogate zasoby edukacyjne i naukowe Instytutu Pamięci Narodowej. Instytucja ta została powołana 19 stycznia 1999 r. na mocy ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. Do jej zadań należy opieka nad dokumentami organów bezpieczeństwa państwa, sporządzonymi w latach 1944-1990, prowadzenie śledztw w sprawie zbrodni nazistowskich i komunistycznych, popełnionych w okresie 1917-1990. Ponadto do ważnych zadań Instytutu Pamięci Narodowej należy prowadzenie badań naukowych oraz działalności w zakresie edukacji publicznej.**

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Ustawowym zadaniem IPN jest również poszukiwanie miejsc spoczynku osób poległych w walkach o niepodległość i zjednoczenie Państwa Polskiego, które zginęły w walce z systemem totalitarnym lub wskutek represji i czystek etnicznych w okresie 1917-1990 r. Dodatkowo IPN prowadzi działalność związaną z upamiętnianiem historycznych wydarzeń, miejsc i postaci w dziejach walk i męczeństwa narodu polskiego w kraju i zagranicą. Siedziba IPN mieści się w Warszawie przy ul. Janusza Kurtyki 1. Dodatkowo działa 11 oddziałów Instytutu we wszystkich miastach, w których funkcjonują sądy apelacyjne (Białystok, Gdańsk, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Warszawa, Wrocław), natomiast w kolejnych 7 miastach (Bydgoszcz, Gorzów Wlkp., Kielce, Koszalin, Olsztyn, Opole, Radom) powołano delegatury IPN. Od lipca 2021 r. prezesem Instytutu Pamięci Narodowej jest wybrany przez Sejm RP dr Karol Nawrocki.

W czasach, kiedy bezprawnie i arbitralnie niszczy się ważne instytucje państwowe, tym bardziej warto zapoznać się z opracowaniami i filmami IPN, które w sposób przystępny i ciekawy opowiadają historię bohaterskiej walki Polaków z totalitaryzmem.

**Linki do różnych cyklów edukacyjnych pozwalają wybrać sobie tematy, które najbardziej zainteresują naszych czytelników.**

Playlista cyklu **„Dziecięce historie”** https://bit.ly/465smil

Playlista cyklu **„Przystanek Historia”** (filmy 10 min.) https://bit.ly/3FmCtnQ

Playlista cyklu **„Historia zza kulis”** https://bit.ly/3Cr46dc

Playlista podcastu **„Ekspres czytelniczy IPN”** https://bit.ly/3Zi85Sb

Playlista cyklu **„Historia zapisana w fotografii”** https://bit.ly/3Qmwkxq

Playlista cyklu **„Książki pełne historii”** http://bitly.pl/62w3d

Playlista cyklu **„Oblicza historii”** https://bit.ly/3twFvlP

**Linki do wartościowych portali:**

https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ (**nagrania ze świadkami i uczestnikami historii**)

https://przystanekhistoria.pl/

https://gigancinauki.pl/

https://gry.ipn.gov.pl/

**IPNtv –** https://www.youtube.com/user/ipntvpl

https://bnt.ipn.gov.pl/ **Biuro Nowych Technologii IPN**

https://edukacja.ipn.gov.pl/edu/materialy-edukacyjne **Teki Edukacyjne, pomoc dydaktyczna dla nauczycieli**

**Być może zainteresują Państwa teksty:**

W 1927 r. Polska i Związek Sowiecki zawarły porozumienie o wymianie więźniów politycznych

https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/195448,27-grudnia-1927-r-Polska-i-Zwiazek-Sowiecki-zawarly-porozumienie-o-wymianie-wiez.html

„Kościół z pomocą poszkodowanym w stanie wojennym. Diecezja katowicka”

Strach, aresztowania, brak środków do życia i dostępu do informacji o losie najbliższych to codzienność działaczy Solidarności po 13 grudnia 1981 r. Jako pierwszy ruszył im z pomocą Kościół.

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105048,Kosciol-z-pomoca-poszkodowanym-w-stanie-wojennym-Diecezja-katowicka.html

„Wyrwane z rodzinnych domów”

Niewolnicza praca na rzecz okupanta stanowiła jeden z podstawowych sposobów eksploatacji ludności Polski przez III Rzeszę. Przymus pracy obejmował jednak nie tylko dorosłych, ale również dzieci powyżej 14 roku życia. W 1942 roku dolną granicę obniżono na rozkaz namiestnika Kraju Warty do 12 roku życia. W ten sposób nawet najmłodsi zostali włączeni w gospodarczą machinę Rzeszy.

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105061,Wyrwane-z-rodzinnych-domow.html

**Linki do polskiej i angielskiej wersji 8-minutowego filmu o 4 polskich rodzinach ratujących swoich żydowskich sąsiadów – „Czerwone korale”.** W filmie poznajemy złożoność sytuacji w czasie okupacji niemieckiej w Polsce w czasie II wojny światowej. Niemcy zorganizowali krwawą obławę wymuszając torturami zeznania od jednego ze złapanych Żydów. Obok niemieckich żandarmów uczestniczyli w niej również Polacy, którzy, najczęściej pod groźbą śmierci, zostali zmuszeni do pracy w dowodzonej przez Niemców policyjnej formacji Polnische Polizei zwanej „policją granatową”. To wszystko nie wydarzyłoby się, gdyby Niemcy nie okupowali Polski. Link do filmów można zamieszczać w mediach społecznościowych i na różnych stronach.

Czerwone korale, wersja polska (8 min.)

https://www.youtube.com/watch?v=9flznqw8vrQ&t=135s

Czerwone korale, wersja angielska z lektorem

https://www.youtube.com/watch?v=zWvmB2NW0rA&t=31s

To pierwszy z cyklu filmów „Nie tylko Ulmowie”. Będą publikowane w każdy piątek o godz. 10.15.

Więcej o projekcie: https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/ ►

► komunikaty/196867,TEKST-AUDIO-Pierwszy-odcinek-cykl-filmowego-IPN-o-Polakach-ratujacych-Zydow-dost.html

Tu odsyłacz do publikacji kolejnego filmu z tej serii: https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/197167,TEKST-AUDIO-Ukrywani-uciekli-gospodarze-zabici-drugi-odcinek-cykl-filmowego-IPN-.html

## Garść innych materiałów

Bezpłatne seminarium szkoleniowe online dla nauczycieli „FKL Ravensbrück – obóz koncentracyjny dla kobiet". Wymagana jest tylko rejestracja.

https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/196029,Seminarium-szkoleniowe-FKL-Ravensbrck-oboz-koncentracyjny-dla-kobiet.html

Nagranie fragmentu wspomnień śp. ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego na temat służby w wojsku, do której powoływano kleryków w czasach PRL (nagranie zarejestrowane w Radwanowicach, 3.09.2020)

https://www.youtube.com/watch?v=GM4-D07J7vo

„Polki w walce i konspiracji" – czternasty odcinek cyklu „Jak Polki zadziwiały świat" – 21 stycznia 2024

https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/196063,Polki-w-walce-i-konspiracji-czternasty-odcinek-cyklu-Jak-Polki-zadziwialy-swiat-.html

„Ona była Pierwsza! Życie i sukcesy Haliny Konopackiej" z cyklu „Tytani sportu"

https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/195703,Spotkanie-z-cyklu-Tytani-sportu-Warszawa-15-stycznia-2024.html

Tekst Katarzyny Adamów „Czesław Niemen"

17 stycznia 2004 r. zmarł Czesław Niemen – jedna z najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiej estrady. Niewielu z miłośników jego twórczości zdaje sobie jednak sprawę, że wokalista urodził się w Grodnie pod nazwiskiem Czesław Wydrzycki, a „Niemen" było początkowo jedynie pseudonimem artystycznym, nawiązującym do utraconej małej ojczyzny.

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105148,Czeslaw-Niemen.html

Tekst „Zdobycie ruin. Wkroczenie Armii Czerwonej do Warszawy"

17 stycznia 1945 roku Armia Czerwona wkroczyła do zrujnowanej lewobrzeżnej Warszawy. Wraz z czerwonoarmistami do stolicy weszli także żołnierze 1. Armii WP. W dzisiejszej narracji historycznej trwa spór o słowo „wyzwolenie". W rzeczywistości prawie nie było ani kogo, ani czego wyzwalać…

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105142,Zdobycie-ruin-Wkroczenie-Armii-Czerwonej-do-Warszawy.html

Artykuł Krzysztofa Pawluczuka „Walka portfelem. Sokolstwo Polskie i obligacje wojenne USA".

Prowadzenie globalnego konfliktu zbrojnego wymagało posiadania ogromnej i doskonale wyposażonej armii. Jej wyekwipowanie w broń, pojazdy i zaopatrzenie oraz kilkuletnie utrzymywanie było gigantycznym wydatkiem dla skarbu każdego państwa. W USA próbowano złagodzić obciążenie budżetu za pomocą sprzedaży obligacji wojennych. W akcję tą czynnie włączyło się Sokolstwo Polskie.

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105190,Walka-portfelem-Sokolstwo-Polskie-i-obligacje-wojenne-USA.html

Tekst Filipa Musiała „Ucieczka przed społeczeństwem"

„Odwilż" w kulturze przebiegała pod pełną kontrolą PZPR, już jednak wymuszone zmiany w aparacie represji miały znaczący wpływ na wyzwolenie się części społeczeństwa z paraliżującego strachu przed reżimem. Zmiany w bezpiece świadczyły, że nie jest ona wszechmocna, a zarazem dowodziły, że poddana silnej presji partia zaczyna się cofać.

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105163,Ucieczka-przed-spoleczenstwem.html

Nagranie spotkania „Fotografia prawdę Ci powie" z cyklu „Historia zapisana w fotografii".

Ważną rolę w przyciąganiu publiczności do zdjęć historycznych odgrywa zawarta w nich autentyczność dziejowa. Niekiedy przybiera ona postać piękną, opartą na glorii i pasmach niekończących się sukcesów, innym razem – brutalną, a wręcz naturalistycznie bolesną. Dekodując kontekst sytuacyjny, przebieg zdarzeń i wypadków towarzyszących wykonaniu zdjęcia zdystansujemy się do tzw. pierwszego (niekiedy pozornego) wrażenia, otrzymując niepomierną możliwość dotarcia do prawdy udokumentowanej fotografiami.

https://youtu.be/kDu3HieQ-bw

Karolina Trzaskowska-Kubasik „Zbrodnie popełnione na dzieciach polskich robotnic przymusowych osadzonych w obozie w Słupsku i w Gogolewku"

Według niemieckich pracodawców zbyt duża ilość ciężarnych robotnic przymusowych miała negatywny wpływ na wydajność pracy. Z tego względu zadecydowali o organizacji placówek, w których miano umieszczać odebrane im dzieci. Z powodu braku opieki lekarskiej oraz położniczej, dramatycznych warunków sanitarnych oraz systematycznego głodzenia niemowląt, stały się one ośrodkami masowej śmierci.

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105151,Zbrodnie-popelnione-na-dzieciach-polskich-robotnic-przymusowych-osadzonych-w-obo.html

## Fragmenty książek Wydawnictwa IPN

„Opór wobec stalinowskiej codzienności". Czy komuniści byli w stanie wyeliminować wszelkie formy oporu społecznego? Jaką rolę odegrała w nim młodzież? Czy młodzi antykomuniści tworzyli prężnie działające organizacje? Jak wyglądały indywidualne formy sprzeciwu wobec systemu komunistycznego?

https://www.youtube.com/watch?v=b5R7dvTrIlE&t=1s

92. urodziny Eugeniusza Szylara, ratującego Żydów podczas II wojny światowej

https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/195844,92-urodziny-Eugeniusza-Szylara-ratujacego-Zydow-podczas-II-wojny-swiatowej.html

Marcin Kapusta: Harcerska Solidarność. Od legalizacji do delegalizacji

https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/196014,Marcin-Kapusta-Harcerska-Solidarnosc-Od-legalizacji-do-delegalizacji.html

**Serdecznie zachęcamy do korzystania z cennej internetowej biblioteki tekstowej i audiowizualnej Instytutu Pamięci Narodowej.**

Ryszard Czarnecki

# Rysie Oko

## Uwaga na Indie! Zwłaszcza w lutym...

W tym miesiącu odbędą się wybory parlamentarne w największym demograficznie państwie świata – Indiach. Ta wzrastająca światowa superpotęga wciąż przez wielu traktowana jest głównie przez pryzmat filmów z Bollywood, głębokich podziałów kastowych, biedy w miejskich slumsach i aranżowanych przez rodziców małżeństw. Tymczasem ten dynamicznie rozwijający się gospodarczo i eksplorujący kosmos kraj nie tylko gra już w najwyższej geopolitycznej lidze, ale też ma – poza gospodarką i kadrami swobodnie władającymi angielskim (to w tym państwie-subkontynencie język oficjalny) – dwa inne wyjątkowe atuty. Jeden z nich to olbrzymia, wielomilionowa diaspora świetnie odnajdująca się w różnych krajach, skoro jej przedstawiciele zajmują najbardziej prestiżowe stanowiska, choćby obecny premier Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej Rishi Sunak oraz liczne grono amerykańskich kongresmenów z Nimaratą Nikki Haley z domu Randhawa na czele, która w tej chwili jest głównym rywalem Donalda Johna Trumpa w walce o nominację prezydencką Partii Republikańskiej). Drugim atutem jest bardzo elastyczna polityka zagraniczna, która pozwala Indiom z jednej strony mieć uprzywilejowane relacje ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, a z drugiej być jednym z założycieli antyzachodniego sojuszu o nazwie BRICS, składającego się z Brazylii, Rosji, Indii, Chin i RPA (nazwa bloku od pierwszych liter angielskich nazw tych krajów).

Można zatem powiedzieć, że New Delhi gra na dwóch fortepianach. Ich premier Narendra Modi, który jest zdecydowanym faworytem najbliższych wyborów parlamentarnych, jest po królewsku przyjmowany w USA, a amerykańskie władze pozwalają mu na otwarte spotkania na stadionach z dziesiątkami tysięcy Amerykanów hinduskiego pochodzenia. Z drugiej strony tenże Modi współdecydował o poszerzeniu BRICS-u o najbogatsze kraje Zatoki Perskiej: Zjednoczone Emiraty Arabskie i Arabię Saudyjską, a także Etiopię i Egipt.

Lutowe wybory będą oznaczać kontynuację – tak, jak marcowe w Rosji, a zapewne inaczej niż te, które czekają Stany Zjednoczone Ameryki czy Wielką Brytanię. Ta kontynuacja zagwarantuje, że Indie dalej będą spokojnie, bez spektakularnych fajerwerków, kroczyć drogą dynamicznego rozwoju. Dokąd? Według mało znanego w Polsce raportu IMF (Międzynarodowego Funduszu Walutowego), który prognozował to, co będzie działo się w gospodarce światowej za pół wieku – w 2075 roku Indie będą drugim mocarstwem świata po Chinach, a przed USA...

Prawda jest ciekawa

**Redaktor naczelny:** Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Agnieszka Marczak.
**Autorzy:** Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Ryszard Czarnecki, Piotr Chełstowski, Michał Drozdek, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Aleksandra Polewska-Wianecka, Stanisław Srokowski, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz;
**e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl**

# Osiągnięcia Orlenu

Daniel Obajtek

**Wystąpienie prezesa spółki Daniela Obajtka 1 lutego 2024, w dniu odwołania go przez Radę Nadzorczą**

Bardzo dziękuję za tak liczne przybycie. Słuchajcie jest mi niezmiernie miło, że jesteście. Bardzo wam dziękuję, że jesteście, brawa dla was. Szanowni Państwo, w ciągu ostatnich lat przeszliśmy jako grupa, mogę tak porównać, z czwarto-ligowego klubu sportowego do Ligi Mistrzów. Dziś jesteśmy w rodzinie największych europejskich firm, liczących się w Europie. Firma, która prowadzi duże procesy inwestycyjne i firma, która przeprowadza transformację naszego kraju, transformację paliwowo-energetyczną.

To były trudne czasy, to nie było łatwe. To były czasy, kiedy wybuchła pandemia, gdzie cały świat zastanawiał się, w jakim kierunku iść. Czasy transformacji energetycznej i paliwowej, czasy inwestowania w zeroemisyjne źródła wytwarzania, czasy walki poszczególnych gospodarek, by mogły być one konkurencyjne. I gwarantuję Państwu, że tych czasów nie cofniemy, nie zmienimy świata ustawami. My musimy ten świat zmieniać biznesem. Ustawy mogą nam tylko pomóc, jeżeli chodzi o biznes. One mogą być tylko i wyłącznie wsparciem. **Zbudowaliśmy koncert multi-energetyczny, który gwarantuje nam bezpieczeństwo. Niejednokrotnie pokazaliśmy to bezpieczeństwo. Do tego trzeba było naprawdę wiele czasu, wiele przemyśleń. W ogóle, kwestia fuzji. W naszym społeczeństwie, poprzez częste zmiany polityczne, zmiany kierunków, te wszystkie fuzje nieraz okazały się niczym. Nie realizowano ich. Przedsiębiorstwa słabły, traciły swoją konkurencyjność, traciły możliwość pozyskania kapitału. I niejednokrotnie zostawała masa upadłościowa. W ten sposób pozbyliśmy się ponad tysiąca spółek, które można było częściowo połączyć, zreformować. A poprzez połączenie uzyskać synergię i doprowadzić do tego, żeby były to silne, mocne spółki.** W wielu przypadkach tak się stało. Tak się stało choćby z przemysłem stoczniowym, który był czas, kiedy się nie rozwijał. Ale jest normalną rzeczą, że wcześniej czy później kwestia wykorzystania stoczni będzie na czasie. Tylko trzeba było przetrwać ten najgorszy moment. Tak się nie stało. To samo stałoby się z Lotosem. Doskonale znacie wszyscy historię Lotosu. Znacie jego możliwości i wiecie ile razy Lotos przeszedł różnego rodzaju problemy. Problemy finansowe. Ile razy musiał być dokapitalizowany. Bo był słabą firmą. Firmą, która nie gwarantowała jej funkcjonalności. I również tak było w niedalekim czasie.

To był 2020 rok, kiedy Lotos zamknął się wynikiem ujemnym. Lotos w dłuższej perspektywie czasu jako rafineria, która posiada tylko przerób ropy, na tradycyjne paliwa nie miała szansy bytu. To mówi wielu ludzi. Nie miała szansy bytu. Nie miała żadnego zaczątku przemysłu petrochemicznego. Więc tylko i wyłącznie fuzja, połączenie mogły uratować miejsca pracy i mogły uratować grupę Lotos. I tak się stało. I to nie tylko był mój pomysł. Te pomysły były na przestrzeni wielu lat. Te pomysły były przed wejściem do Unii Europejskiej, po wejściu do Unii Europejskiej. Wszystkich ekip politycznych. W 2012 roku wypowiedź ówczesnego prezesa Orlenu, który mówił, że spółka musi być multi-energetyczna.

Czy też inne wypowiedzi prezesów Lotosu, które mówiły, że trzeba go sprywatyzować. Trzeba znaleźć silnego partnera. Trzeba znaleźć partnera, by ten Lotos mógł się rozwijać. **Więc podjęliśmy się tego trudnego, tytanicznego zadania. Ale to nie tylko w przypadku Lotosu. To w przypadku grupy Energa, która uzyskała tak naprawdę możliwość finansowania wielu inwestycji. W przypadku PGNiG. Ale i też przejęcia wielu innych zależnych spółek. I też połączenia wielu zależnych spółek, które były w tych trzech grupach. W procesie połączenia, jak to niektórzy mówią: Daniel Obajtek, Daniel Obajtek.**

**Przeceniają mnie. Bardzo. Bo w tym procesie uczestniczyło ponad 200 ludzi. Dwustu ekspertów. W samym koncernie to było ponad 250 pracowników. O dużym doświadczeniu życiowym i dużym doświadczeniu w firmie. Nie tylko. 23 firmy doradcze. Polskie i międzynarodowe. W tym kancelarie prawnicze, banki inwestycyjne, Komisja Europejska. I pełen nadzór polskich służb nad tym procesem.** Niejednokrotnie mieliśmy kilkanaście spotkań. I to nie tylko z jedną służbą, ale z wszystkimi służbami w Polsce. Na każdym etapie przedstawialiśmy poszczególne kroki tego procesu. Wyceny, które dziś są podważane przez pseudofachowców?!

Proszę Państwa, czy ktoś, kto jest naprawdę ekspertem i fachowcem może się wypowiadać o fuzjach, połączeniach, nie znając dokumentów. Nie znając przyczyn, nie znając analizy. Nie wiedząc, co z czego wynika. I nie znając warunków, które w tym czasie były. I nie znając synergii. Bo synergia również się liczy biznesowo. **Po wielkich trudach stworzyliśmy koncert, który jest najsilniejszym polskim koncernem. Najsilniejszą polską marką na świecie. I to nie jest tak, że nie ma zgody społeczeństwa. Przeprowadziliśmy bardzo dokładne analizy i badania opinii. 81% Polaków uważa, że posiadanie tak dużego koncernu jest dobre dla Polski. A 76% uważa, że przez ostatni czas Orlen bardzo się rozwinął. I nie zrobiliśmy czegoś, czego nie ma na świecie. Te rzeczy są już na świecie.** Już dawno były. Inne kraje, Włochy, firma Eni również została połączona. Hiszpania, Repsol, Equinor, ale również Total przeszedł procesy połączenia i również miał warunki zaradcze dane przez Komisję Europejską. I teraz następny etap. To jest kwestia sprawdzań. Przede wszystkim w biznesie jest kwestia sprawdzań, bo my nie kryjemy swoich wyników. Te wyniki są audytowane. Te wyniki są raportowane. Jeżeli ktoś ocenia Orlen, to niech zobaczy do raportów, na miły Bóg. Raporty o tym mówią.

**W 2015 roku Orlen miał 80 miliardów przychodów. W 2023 Orlen będzie miał przychodów bez mała 350 miliardów złotych. Przez osiem lat Orlen zarobił między ósmym a piętnastym dwa miliardy dziewięćset. Teraz przez siedem lat i niespełna trzy kwartały – czwartego kwartału nie mogę podać, bo nie był publikowany – jest to kwota około 87 miliardów złotych. Porównajcie sobie to Państwo, oceniając tak naprawdę firmę. Porównajcie sobie Państwo procesy inwestycyjne. Rocznie w 2015 roku na inwestycje wydawano około trzech miliardów. Szczerze? To nie wystarczało, żeby odtworzyć majątek Orlenu. To nie wystarczało, żeby się Orlen mógł rozwijać. Dziś na procesy inwestycyjne rocznie wydajemy około 40 miliardów. Porównajcie sobie trzy miliardy do czterdziestu miliardów rocznie.** Ale to nie wszystko – inwestycje. Ponad 1300 spółek polskich pracuje jako podwykonawcy i wykonawcy na wszystkich naszych inwestycjach. To są tysiące pracowników, którzy mają pracę. To są firmy, które budują swoją kompetencję, które mogą przełożyć później na start w różnych postępowaniach przetargowych w krajach Europy i nie tylko w krajach Europy.

Również polityka dla akcjonariuszy. Dotrzymaliśmy słowa, utrzymywaliśmy stabilną politykę dla akcjonariuszy. W tamtym roku wypłaciliśmy sześć miliardów trzysta milionów dla akcjonariuszy. I nasze starania doceniają instytucje międzynarodowe, ratingi. Fitch i Moody's zwiększył nam rating o dwa albo o trzy poziomy. Nie słyszeliście tego Państwo w przestrzeni medialnej. To są instytucje, które oceniają firmy, a nie politycy, którzy nie mają pojęcia ani nie przeczytali dwudziestu kartek związanych z połączeniem Orlenu-Lotosu. Już nie mówię o tysiącach stron dokumentów. To jest tak naprawdę ocena firmy. To jest to, że jesteśmy czterdziestą czwartą firmą według rankingu Global 500. Czterdziestą czwartą firmą w Europie. I zobaczcie, z jakiego poziomu myśmy zaczynali.

I teraz dochodzę do synergii. **Dzięki temu, że połączyliśmy zdolność koncernów, możliwość inwestycyjną, że realizujemy bardzo dużo synergii, to opracowaliśmy strategię w 2023, gdzie inwestujemy głównie w polską gospodarkę 320 miliardów złotych. Pokażcie mi drugą taką firmę w Europie Środkowej, która inwestuje w gospodarkę 320 miliardów złotych**. Wiele politycy mówią o transformacji energetycznej. Tylko zapytajcie ich się, skąd pieniądze wezmą na tę transformację. I w tej strategii jest 120 miliardów złotych na transformację energetyczną, którą już realizujemy. I teraz jest jeszcze oprócz wycen, wartości rynkowych, jeszcze jest coś takiego jak synergie. Powiem Państwu to pierwszy raz. Jedna rzecz już była komunikowana, że synergie w tej dekadzie poprzez połączenia to jest 20 miliardów złotych. 20 miliardów złotych. Ale tej wartości drugiej Państwo żeście nie słyszeli. **Dokonaliśmy wszelkich obliczeń i już w 2023 uzyskaliśmy synergii w kwocie 1,5 miliarda złotych. To są łańcuchy dostaw, logistyka, ropa, wydobycie, inne rzeczy. To są udokumentowane, potwierdzone synergie. 1,5 miliarda już po połączeniu. Warto było.** Więc jak ktoś ocenia proces i mówi o wycenach, niech jeszcze uwzględni synergie.

Po synergiach przechodzimy do dywersyfikacji dostaw. Tak dużo się mówi o bezpieczeństwie. Pragnę zaznaczyć, że myśmy dbali już o bezpieczeństwo od 2016 roku. To była kontynuacja polityki po polityce pana prezesa Jasińskiego, który jest teraz przewodniczącym Rady Nadzorczej. Proszę państwa, od 2015 roku jeszcze mieliśmy poziom rosyjskiej ropy w całym systemie Orlenu, nie tylko w Polsce, ponad 90%. I gazu ponad 90%. Nie czekaliśmy, nie byliśmy naiwni. **Nie czekaliśmy na wojnę. Wiedzieliśmy, że dywersyfikacja, zmiana kierunku dostaw jest konieczna dla bezpieczeństwa Polski i regionu. Oczywiście też państwo nie usłyszeliście, tylko w ostatnim czasie, w czasie wojny mówiono ruska ropa, ruska ropa Orlen. To już się działo od 2016 roku. W trakcie wojny mieliśmy w polskim systemie tylko 30% rosyjskiej ropy. Gdyby nie proces dywersyfikacji, mielibyśmy potworny problem.** Nawiązaliśmy kontakty z największymi producentami ropy na świecie. Bo dziś Arabia Saudyjska jest największym producentem ropy na świecie. Stamtąd mamy 45% ropy do systemu. Mamy też współpracę z BP, z innymi krajami. Z około 13 krajów sprowadzamy ropę do Polski. I gdyby nie to – już w 2019 roku część gospodarki by stanęła. I żebyście to wiedzieli, w 2019 roku nie płynęła ropa przez 46 dni rurociągami. Gdyby nie kontrakt z Arabią Saudyjską, mielibyśmy problem z produkcją. Nie można nagle zastosować różnych gatunków ropy. Sam proces zamówienia do przypłynięcia to jest kwestia nieraz dwóch, trzech miesięcy. To są zabezpieczenia, to są różnego rodzaju operacje, sprawdzanie wiarygodności. To są miliardy. Już w 2019 roku nie mielibyśmy z czego produkować. Część naszej gospodarki by stanęła. A jeszcze zapominają państwo o wojnie. Proszę zobaczyć, jaki problem miały rafinerie inne w momencie, kiedy wybuchła wojna na Ukrainie. **Myśmy sobie poradzili, zabezpieczyliśmy cały system. Zabezpieczyliśmy nie tylko Polskę, ale i inne pozostałe kraje. Naszymi produktami wręcz pomagaliśmy innym gospodarkom wysyłając, sprzedając nasze produkty. Bo im groził wielki problem i brak paliwa w ich systemach. Zapomina się też o tym.**

Jeżeli mówimy o dostawach ropy, to i powiedzmy sobie o dostawach gazu. Zero gazu rosyjskiego mamy dziś w Polsce. A to dzięki czemu? W 2015 wydobywano około 4 miliardów metrów sześciennych gazu z naszego wydobycia. Dziś wydobywamy 8 miliardów metrów sześciennych gazu. I gwarantuję państwu, że gdyby nie Orlen – PGNiG, który miał problemy finansowe w trakcie przejęcia, bo musieliśmy podstawić kapitał, by PGNiG nie miał problemów i uzyskał płynność. Bo groził potężny problem, że PGNiG nie wytrzyma finansowo. To dziś nasze wydobycie to jest 8 miliardów metrów sześciennych gazu. Dzięki inwestycjom, dzięki połączonym firmom. Niedawno kupiliśmy złoże z firmy Kufpec w Norwegii, ponad miliard metrów sześciennych gazu. I rozmawiamy o dalszych procesach, tak naprawdę akwizycyjnych. **Dziś praktycznie połowę gazu mamy z własnego wydobycia. Kiedy połowę gazu z własnego wydobycia miało państwo polskie? Odpowiedzcie sobie proszę państwa na to pytanie. Zrealizowaliśmy to. Uzyskaliśmy sporo koncesji w Norwegii. Uzyskujemy koncesje w Polsce.**

Rozbudowujemy magazyny. Bo dziś powierzchnia to jest 3 miliardy metrów sześciennych gazu. A musi być 4 miliardy albo powyżej 4 miliardów, by gwarantować bezpieczeństwo. I to nie mówię w czasie przyszłym. Te inwestycje w Wierzchowicach, choćby już się odbywają. Tam trwa inwestycja, która kosztuje setki milionów. I powiedzcie mi, czy któraś z tych firm byłaby w stanie realizować sama takie inwestycje, gdyby się nie połączyła? Niech mi ktoś odpowie. Nie. **Czy gdy daliśmy na zamrożenie cen energii dla klientów wrażliwych, szkół, przedszkoli w 2022 roku ponad 13 miliardów złotych, czy byłoby to możliwe w czasach, kie-** ►

► **dy Orlen zarabiał 2 miliardy, a PGNiG 3 czy 4? Skąd byłyby te miliardy? W tym roku państwo bierze z Orlenu 15 miliardów. Czy byłyby zamrożenia cen energii, gdyby nie Orlen? Nie byłoby zamrożenia cen energii, bo w budżecie nie ma na to pieniędzy.** Te pieniądze poszły z Orlenu. Oprócz miliarda danin do państwa, to jest około 70 miliardów złotych. To Orlen mocno stabilizuje sytuację gospodarczą tego państwa, energetyczno-paliwową.

Następna kwestia, transformacja energetyczna. Mówi się dziś o transformacji energetycznej bardzo dużo. Tylko pokażcie mi, kto naprawdę tę transformację energetyczną przeprowadza. Pokażcie mi, gdzie się budują źródła zeroemisyjne i niskoemisyjne. Pokażcie mi takie inwestycje innych firm. Będzie wam trudno. Dzięki temu, że Orlen zaczynał praktycznie nie mając tego filaru energetycznego, to dziś mamy 1,5 giga w energetyce zeroemisyjnej. Dążymy do 4 giga w energetyce zeroemisyjnej. Niebawem to osiągniemy. Jeżeli moi następcy będą kontynuować, to niebawem będzie 4 giga. Następne – farma na Bałtyku. To jest największy proces inwestycyjny. I teraz znów mówimy o połączeniach. **Gdybyśmy nie byli multi-energetyczni, czy otrzymalibyśmy finansowanie projektowe największe w Europie Środkowej na 20 miliardów złotych, by inwestować na Bałtyku? To nie są pieniądze z Orlenu. To są pieniądze z instytucji międzynarodowych, instytucji finansowych. Kto podstawiłby 20 miliardów kapitału w firmie niepewnej i niestabilnej?** Lotos otrzymałby 20 miliardów, jak wtedy wartość rynkowa była 12 mld? To jest też apel do tych ekonomistów, którzy się wypowiadają, na ten proces trzeba patrzeć całościowo. Byłoby 20 miliardów na budowę farmy na Bałtyku, gdzie zaczęliśmy inwestycje? Oczywiście. Słuchajcie, czasami siedząc w biurze, zastanawiałem się, słuchając różnych wypowiedzi, zastanawiałem się, czy ta zemsta, nienawiść polityczna rodzi taką głupotę, że aż szybuje? No nie. A czy ktoś się w tym kraju zastanawiał, jak zbudować offshore, farmę na Bałtyku? No nie, po co? Wszyscy chcieli budować, tylko zapomnieli niektórzy o porcie, który również buduje Orlen, port instalacyjny. Bo można wybudować offshore, korzystać z portu na Bornholmie czy gdzieś. Ale pamiętajcie, nie wybudujecie offshore, jak nie będziecie mieć swojej logistyki, bo będzie to proces nieopłacalny. I nikt wam nie da złotówki, by zainwestować w ten proces. Zapamiętajcie sobie te słowa. 20 miliardów kapitału, by wybudować offshore. Które idą z ponad 30 instytucji finansujących.

To nie wszystko. Pięć koncesji na Bałtyk. Ten port daje nam okienko na następne koncesje na Bałtyku, które posiadamy. To jest około 5 giga. Czy ktoś by to zrobił oprócz Orlenu? Bo Lotos jak miał problemy, to trzeba go było dokapitalizować. Słyszeliście, żeby państwo polskie dokapitalizowało Orlen? A bo Lotos trzeba było. I dziś się mówi, że to jest najnowocześniejsza rafineria w Europie. No ja powinienem chwalić swoje aktywa. No jest to rafineria, ale to jest jedna z najprostszych rafinerii w Europie, bo nie jest przygotowana do przerobu petrochemicznego. To nie jest najnowocześniejsza rafineria. Mówiąc szczerze, przy przerobie 10 milionów ton ropy. Dziś się liczą rafinerie, które przerabiają 15-16 milionów ton ropy i są połączone z przemysłem petrochemicznym. Więc to była jedyna szansa dla całego rozwoju. I tylko Orlen mógł prowadzić procesy akwizycyjne w tym zakresie i procesy inwestycyjne.

Odnośnie transformacji to jeszcze mogę powiedzieć o elektrowniach gazowych, które budujemy. O elektrociepłowniach, dwóch największych, które budujemy. Dwie elektrownie, jak wiecie państwo, Grudziądz i Ostrołęka. Jak wiecie państwo, rozpoczynamy, analizujemy budowę elektrowni gazowej w Polsce, bo wielu wspaniałych ekspertów uważa, że tylko zeroemisyjność, fotowoltaika. Wspaniale, my też tak uważamy, ale jeszcze niech sobie pomyślą, że trzeba mieć źródła, które pracują w podstawie, bo nie zawsze wieje wiatr i tak mocno świeci słońce. A jeżeli mówimy o magazynach energii, to jeżeli byśmy w tym momencie budowali tak potężne magazyny energii, to cena prądu byłaby razy trzy. Więc dziś trzeba również budować źródła zeroemisyjne. Zeroemisyjne, ale trzeba budować również źródła niskoemisyjne, by podtrzymać bilans energii w systemie. I budujemy.

Dużo się mówi o Ostrołęce. Nawet nie miałem tego mówić, ale dziś to powiem. Musieliśmy zmienić Ostrołękę z węglówki na gazówkę, ale nie zaprzestaliśmy tego procesu. I dziś akcjonariusze energii na tym procesie skorzystają, bo stopa zwrotu dzisiaj przy tym procesie to jest około 20%. To gdzie tu strata? **Jeżeli ktoś to naprawdę przeanalizuje dokładnie, jeżeli ktoś będzie chciał przeanalizować dokładnie. No, ale jak ktoś może analizować, gdy ktoś nie widział jednego papieru, dokumentu, a leci i oddaje sprawę do prokuratury i waha, można powiedzieć, giełdom i jak gdyby zniechęca inwestorów w ogóle do inwestowania w taką spółkę. Więc to jest kwestia transformacji.**

Teraz kwestie inne, rozbudowy, rozwoju petrochemii. Przecież my praktycznie posiadamy i posiadaliśmy szczątkową petrochemię. I dziś podjęliśmy wiele potężnych decyzji, potężnych inwestycji. Dziś budujemy olefiny, 25 miliardów, największa inwestycja w Europie. Ale to nie tylko olefiny. Przy olefinach również inne podmioty budują swoje instalacje. W Płocku dziś jest inwestycji za około 45 miliardów złotych. Słyszeliście taki poziom inwestycyjny? 45 miliardów złotych to nie tylko nasze inwestycje. Nie ma takiego i nie było od stworzenia Orlenu takich inwestycji. Te inwestycje trwają, proszę jechać do Płocka i zobaczyć. No oczywiście, co poniektórzy geniusze stwierdzili, że tam są uchodźcy. Nie wiedzą, że firmy międzynarodowe ściągają pracowników z całego świata do takiego procesu inwestycyjnego. Z całego świata. Firma Hyundai ma pracowników na całym świecie i ściąga tych pracowników. Ponieważ nie wybudowalibyśmy tylko i wyłącznie w naszym środowisku takich instalacji bez podmiotów zewnętrznego. To nie są tylko olefiny. To jest HVO. To jest wiele inwestycji również związanych z rafineriami.

Tak samo choćby na Litwie. Przecież ta rafineria sama by się zwinęła, gdyby nie była modernizowana. Wyobrażacie sobie państwo brak tej rafinerii przy tych wszystkich kryzysach, łącznie z wojną na Ukrainie? Dziś chcę powiedzieć tym, co tak mocno chcieli tę rafinerię sprzedać, uważali, że to była głupia inwestycja. Proszę państwa, nie mielibyśmy paliwa, gdyby nie ta rafineria. Nie mielibyśmy oleju napędowego, gdyby nie ta rafineria. Nie bylibyśmy w stanie przez okienka w Dębogórzu czy inne sprowadzić taką ilość produktu, gdyby nie ta rafineria. Więc dzisiaj ją modernizujemy. To też kosztuje miliardy. I musimy ją zmodernizować, bo inaczej nie zabezpieczymy bezpieczeństwa Polski i regionu. I podjęliśmy tę decyzję wspólnie z zarządem. Nie patrząc na czasy, musieliśmy tę decyzję podjąć. To są setki procesów inwestycyjnych w zakresie petrochemii i wielu innych rzeczy.

Przechodzę do następnego obszaru – detal. **Proszę zobaczyć, jak stacje wyglądały osiem, dziesięć lat temu. A jak stacje wyglądają dziś? Sześćdziesiąt procent zmodernizowaliśmy stacji, ustandaryzowaliśmy. Zwiększyliśmy ilość stacji. Dziś mamy około 3442 stacji. Z trzech rynków jesteśmy na sześciu. Doszła nam Słowacja. Oprócz Słowacji mamy Węgry. Oprócz Węgier mamy również Austrię. I nie wstydzimy się tam polskiej marki. Przechodzą brand na stacje Orlen.** Dawno było to niemożliwe. No bo oczywiście, nikt nie znał Orlenu. A dziś poprzez zadania marketingowe, komunikacyjne, wszyscy wiedzą, co to jest Orlen. Nawet w naszym regionie. I dziś praktycznie kończymy rebranding stacji. W Czechach mamy stacje pod brandem. Również na Słowacji, również pod naszym brandem stacje są na Węgrzech. W formie premium. Dziś jesteśmy dumni z naszych stacji. To są najnowocześniejsze stacje w Europie. I nie musimy mieć kompleksów, jeżdżąc po Europie. To niech oni mają te kompleksy. I powiem państwu, i też nie baliśmy się w nie zainwestować. To była inwestycja rzędu ponad 8 miliardów. Ale jeżeli chodzi o EBITDA, proszę państwa, z tych uzyskaliśmy 21 miliardów. I dziś możemy się wstydzić naszych stacji, z wizytówką Orlenu? Chyba nie. Bo to mi niektórzy mówią nawet, którzy nie do końca zgadzają się z naszymi kierunkami.

I teraz następne rzecz. Oprócz tych miliardów – zadania społeczne. Może najpierw kultura i sport. Proszę państwa, dziś finansujemy 5000 różnych zajęć osób niepełnosprawnych. 100 zawodników, 70 klubów, 21 związków, 2 komitety. Z różnych inicjatyw sportowych korzysta pół miliona dzieci w Polsce. Czy widzicie którąś dyscyplinę sportową, gdzie nie byłoby Orlenu? Czy widzicie którykolwiek związek, który by mówił Orlen mało finansuje? No nie. A jak było poprzednio? Porównajcie sobie te czasy, jeżeli chodzi o sport, już nie mówiąc o sponsoringu. **Przechodząc do filantropii, czyli do zadań społecznych. 60 milionów wydano wcześniej na zadania społeczne. Teraz wydano 1 miliard 100 milionów na zadania społeczne. Domy dziecka, hospicja, przedszkola. Już nie mówiąc o kulturze, sztuce, zabytkach. Choćby pojedźcie państwo do Fromborka, zobaczcie jak mocno Orlen był zaangażowany, że to nasze dziedzictwo narodowe dziś wygląda tak jak wygląda.** Porównajcie sobie właśnie te inwestycje, by oceniać nas tak naprawdę.

I teraz, może na zakończenie, też parę słów, które chciałem na początku powiedzieć. Gospodarka powinna być bardzo mocno wspierana przez środowiska polityczne. Nieważne w tym przypadku, kto rządzi. Jeżeli są jakieś wątpliwości, w przypadku klasy politycznej powinny być rozstrzygane na poziomie instytucji, w których odbywa się dialog. Ale nie na poziomie mediów i szopki medialnej, którą się odstawia obniżając wartość narodowego czempiona, który nam gwarantuje bezpieczeństwo. Nie wyobrażacie sobie państwo, ile funduszy kontaktuje się z nami i chce wychodzić z naszego rynku. Twierdzi, że to jest niepewny rynek. Niektórzy z tych funduszy mówią, zaraz, myśmy głosowali za fuzją. Dlaczego ktoś mówi, że trzeba zrobić co innego? Dlaczego ktoś odbiera nam właścicielom prawo do decydowania o swoim? My nie chcemy inwestować już na polskiej giełdzie w Polski Orlen. Albo coś się mu zabiera, albo chce się go dzielić, albo chce się oddawać menadżerów do prokuratury. Czy wy sobie wyobrażacie, że taka firma jest stabilna? Że w taką firmę będzie ktoś inwestował?

I jeszcze jedno. Na całym świecie biznes lubi ciszę. **Na całym świecie biznes dba o umowy, które są zawarte wielkiej staranności. A dziś, czy myślicie, że ktoś siądzie do stołu z międzynarodowych koncernów i będzie podpisywał umowę z koncernem, w którym się chce ujawniać umowy? To ja się pytam, gdzie te umowy z tych wszystkich lat, różnych dziwnych prywatyzacji, które nie były ujawnione? Czy widzieliście taki koncern, który by ujawniał umowy publiczne? Przecież od tego są instytucje państwa, które to mają sprawdzać. To co, my mamy może zrobić komisję? Może sobie ktoś tam na Kremlu włączy odbiorniki i dowie się wszystkiego o koncernie?** Czy ktokolwiek w ogóle będzie chciał z nami rozmawiać w różnych inwestycjach w kraju i za granicą? No nie, no po co my mamy z wami inwestować, jak my będziemy mieć tylko z tym problem?

I apeluję z tego miejsca jako odchodzący prezes. Niech ta klasa polityczna w końcu ocenia firmę poprzez efekty biznesowe. Bo ja nie jestem właścicielem Orlenu. Państwo polskie i fundusze. I to oni oceniają firmę poprzez ratingi, analizy, politykę dywidendową, zyski i inwestycje. To oni są od oceny tej firmy. A nie politycy, którzy mają na każde, można powiedzieć, zagadnienia odpowiedzi. I są ekspertami we wszystkim. Tylko nie wiedzą, jakie robią spustoszenia dla tej spółki. I tak na koniec moje słowa wielkiego podziękowania. Wielkiego podziękowania.

Podziękowania mediom za obecność cały czas na wielu konferencjach. Podziękowania zarządowi, który nie bał się podejmować te decyzje, które były podejmowane. Podziękowania całej Radzie Nadzorczej za wasz trud i wasze działania. **Podziękowania wszystkim pracownikom. 65 tysiącom ludzi, którzy się nie zgadzają z tym podejściem, które jest teraz niejednokrotnie realizowane. I powiem wam szczerze, jak tak rozmawiam jeszcze z tymi ludźmi, to chyba oni bardziej się na ekonomii znają niż co po niektórzy. Bo jakoś nie widziałem problemów społecznych, żeby nasze związki wyszły na ulicę i protestowały. A wiecie, dlaczego nie było tych problemów społecznych? Bo doskonale sobie zdawali sprawę, że to jest konieczność i nie ma innej alternatywy.**

Życzę moim następcom. Szczerze, zupełnie szczerze. Zobaczę, może nawet będę miał szansę z nimi rozmawiać, jak będą chcieć oczywiście. **Ale zupełnie szczerze, życzę im kontynuowania tego dzieła. Ponieważ zostawiamy jeszcze wiele kwestii akwizycyjnych, których nie zdążyliśmy skończyć. Bo to nie było wszystko. Zostawiamy wiele inwestycji, które są skończone, ale które są w trakcie i które są planowane. Kontynuujcie to dzieło. Rozwijajcie firmę. A nie myślcie wszystkiego burzyć. Bo to jest droga donikąd. Droga donikąd dla tej gospodarki.** I ciekawe, kto podejmie kiedyś decyzję. I ciekawe, kto poniesie kiedyś odpowiedzialność. Jak za 20 lat, czy ileś, czy mniej, trzeba będzie po kolei wyłączać elektrownię węglowe i nagle będzie minus 20, 40 mega, czyli niedobór energii elektrycznej. Albo będzie bardzo droga, bo będzie bardzo mocno obciążona CO2. Zadajcie im pytanie, jaki mają plan na inwestycje. Ale nie pytajcie się, jaki plan mają na inwestycje z perspektywy 4, 5, 6 lat. Zapytajcie się, co dziś budują i co dziś realizują. Bo zobaczycie, w jakim stanie kiedyś będzie gospodarka. Może wojen się nie toczy na frontach, ale te wojny się toczy, by obniżać koszty i by powodować to, by gospodarka była atrakcyjna i konkurencyjna. Tak się dzisiaj toczy wojny gospodarcze. A robi się to własnymi firmami, własnymi czempionami. A nie kłótnią, straszeniem i różnymi herezjami, które słyszymy niejednokrotnie. Dziękuję wszystkim z całego serca.

# Stanowisko Zespołu Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych odnośnie do stosowania tzw. antykoncepcji doraźnej

1. **Obok środków *stricte* antykoncepcyjnych, uniemożliwiających poczęcie, coraz częściej stosuje się preparaty hormonalne uniemożliwiające również zagnieżdżenie embrionu w błonie śluzowej macicy (endometrium) i jego obumarcie. Dotyczy to również substancji stosowanych w antykoncepcji doraźnej.** Wśród mechanizmów działania tabletki „po" zawierającej levonorgestrel (dostępne w Polsce preparaty: Escapelle, Livopill) wymienia się hamowanie lub opóźnienie owulacji (głównie gdy zostanie podana do 3 dni przed owulacją), a także wpływ na rozwój i funkcjonowanie endometrium skutkujące zaburzeniem lub zahamowaniem procesu implantacji. Prowadzone badania wskazują również na zmiany w funkcjonowaniu ciałka żółtego, zmiany w strukturze śluzu szyjkowego oraz wpływ na perystaltykę jajowodów. Natomiast tabletka „po" zawierająca uliprystal (dostępny w Polsce preparat: ellaOne) hamuje lub opóźnia owulację wtedy, gdy zostanie przyjęta 1-2 dni przed owulacją. Jeśli zostanie podana później blokuje działanie progesteronu, który odgrywa kluczową rolę w procesie przygotowania endometrium do implantacji, w samym procesie implantacji embrionu oraz w utrzymaniu prawidłowego przebiegu ciąży. **Oba preparaty mają działanie wczesnoaborcyjne.**

2. **Przyjmowanie tabletek „po" nie jest obojętne dla organizmu kobiety: zaburza prawidłowe czynności organizmu, jest przyczyną licznych nieprawidłowości w funkcjonowaniu układu rozrodczego i gruczołów sutkowych, układu nerwowego, żołądka i jelit, może powodować zaburzenia nastroju. Szczególnie stosowanie tabletek „po" przez nieletnie dziewczęta jest bardzo niebezpieczne dla ich zdrowia, zaburzając rozwój biologiczny i psychiczny, a także może wpływać na ich płodność w przyszłości. Stosowanie tabletek „po" przyczynia się do traktowania ciąży jako problemu, z którym trzeba walczyć wszelkimi środkami, włącznie z aborcją. W konsekwencji zmniejsza się szacunek dla życia człowieka i zwiększa się akceptowalność procedur medycznych związanych z jego niszczeniem. Z punktu widzenia etycznego stosowanie takich środków jest niemoralne, gdyż zawiera w sobie akceptację zniszczenia życia konkretnej osoby.**

3. Antykoncepcja doraźna czy też awaryjna definiowana jest jako środki i metody stosowane w celu zapobieżenia zajścia w ciążę po odbytym stosunku, ale jeszcze przed zagnieżdżeniem embrionu w macicy.

4. Tak sformułowana definicja związana jest ściśle ze zmianami w znaczeniu pojęć o pozornie oczywistym znaczeniu: początek życia ludzkiego, ciąża, aborcja. Już od lat 70. XX wieku niektórzy autorzy, a za nimi różne organizacje, zaczęły przyjmować zredefiniowane pojęcia: chociaż zapłodnieniem nadal określano początek życia konkretnego człowieka, jednak poczęciem lub początkiem ciąży zaczęto uznawać zakończenie procesu implantacji zarodka w macicy, co ma miejsce najczęściej około 12-14 dnia po zapłodnieniu. Zatem wszelkie działania, które mogłyby zniszczyć zygotę, blastocystę bądź embrion ludzki przed implantacją w myśl tak przyjętej definicji, nie byłyby kwalifikowane jako aborcyjne. Ta zmiana definicji początku ciąży umożliwia twierdzenie, że takie produkty jak pigułka „po", czy wkładka domaciczna nie działają poronnie, chociaż w istocie prowadzą do uśmiercenia nowopoczętego dziecka w pierwszych dniach jego życia. Jednocześnie te „nowe definicje" początku życia człowieka i ciąży nie tylko ułatwiają społeczną akceptację stosowania metod „antykoncepcyjnych" działających po zapłodnieniu (a faktycznie wykazujących działanie wczesnoaborcyjne), ale również przeprowadzanie eksperymentów na embrionach skutkujące ich zniszczeniem.

5. **Nauki biologiczne, a zwłaszcza genetyka i embriologia, jednoznacznie potwierdzają, że początek życia nowej istoty ludzkiej ma miejsce w procesie zapłodnienia (termin ten jest w istocie tożsamy z określeniem: „poczęcie", szeroko stosowanym w nauce katolickiej). Podkreślić należy, że powstaje wtedy genetycznie odrębna, niepowtarzalna, dynamicznie rozwijająca się istota ludzka, nazywana na tym etapie rozwoju zarodkiem lub embrionem. Konsekwentnie aborcją jest jakiekolwiek działanie skierowane przeciw istocie ludzkiej, które powoduje jej śmierć w okresie pomiędzy zapłodnieniem (tzn. poczęciem) i narodzeniem.**

6. Oznacza to, że postępowaniem aborcyjnym określa się nie tylko terminację ciąży po implantacji embrionu, ale także użycie leków lub środków, które uniemożliwiają zagnieżdżenie embrionu w błonie śluzowej macicy i w efekcie prowadzą do jego zniszczenia (obumarcia). Jakkolwiek z medycznego punktu widzenia odróżnia się techniki powodujące śmierć embrionu, o którym się wie, że już istnieje, od technik, które mają na celu jego zniszczenie, gdyby doszło do jego zaistnienia (np. tabletka „po" czy wkładka domaciczna), to jednak z perspektywy etycznej obydwa działania są bardzo podobne i w jednakowej mierze niemoralne. W obydwu przypadkach dąży się świadomie do zniszczenia embrionu.

7. Wiele publikacji naukowych wskazuje, że środki stosowane w antykoncepcji doraźnej oddziałują na organizm kobiety nie tylko powstrzymując owulację, ale także po niej, szczególnie jeśli będą podane do 3-5 dni po stosunku płciowym, który mógł być płodny. Ryzyko wystąpienia działania przeciwzagnieżdżeniowego w przypadku stosowania antykoncepcji doraźnej po odbytym stosunku płciowym zależy w dużym stopniu od fazy cyklu miesięcznego kobiety.

8. Wśród mechanizmów działania tabletki zawierającej levonorgestrel (stosowanej do 3 dni po stosunku płciowym, który mógł być płodny), wymienia się hamowanie lub opóźnienie owulacji, a także wpływ na rozwój i funkcjonowanie endometrium. Wskazuje się również na zmiany w funkcjonowaniu ciałka żółtego, zmiany w strukturze śluzu szyjkowego oraz wpływ na perystaltykę jajowodów.

9. Najczęściej podaje się, że głównym mechanizmem działania tych preparatów jest opóźnienie bądź zahamowanie owulacji, a wpływ na proces implantacji miałby być znikomy. Jednakże przeprowadzone badania poddają w wątpliwość to stwierdzenie. Jedno z badań prowadzi do wniosku, że podanie tabletki „po" kobietom, które współżyły w dniach płodnych, nie hamuje owulacji ani jej nie opóźnia. U większości badanych kobiet (86%) owulacja wystąpiła, aczkolwiek u żadnej z nich nie odnotowano ciąży. Można więc przypuszczać, że tabletka „po" miała skutek wczesnoaborcyjny, czyli spowodowała zniszczenie powstałego embrionu, uniemożliwiając skuteczną implantację. Dodatkowym argumentem potwierdzającym tezę o zaburzeniu procesu implantacji przy zastosowaniu levonorgestrelu jest wzrost odsetka ciąż pozamacicznych do 4,1% (w stosunku do 1-2% w grupie kontrolnej) w sytuacji, gdy zawiedzie zastosowany środek antykoncepcji doraźnej.

10. Odnosząc się do drugiego stosowanego w antykoncepcji doraźnej preparatu warto zwrócić uwagę, że w dokumentacji, dostępnej na stronie Europejskiej Agencji Leków (EMEA), dla tabletek „po" zawierających uliprystal (stosowanych do 5 dni po stosunku, który mógł być płodny) podaje się następujące mechanizmy działania: hamowanie lub opóźnienie owulacji, blokowanie receptorów progesteronowych oraz wynikające stąd zmiany w endometrium mogące wpływać na upośledzenie procesu implantacji embrionu. W ulotce dołączonej do tego preparatu informuje się kobiety jedynie o tym, że działa on „poprzez opóźnienie owulacji". Nie wspomina się nic na temat sposobu działania tego produktu w przypadku przyjęcia go po owulacji i ewentualnym poczęciu dziecka (w okresie pomiędzy zapłodnieniem a rozpoczęciem procesu implantacji). Natomiast w USA w ulotce identycznego produktu (ella®) kobiety znajdują informacje o jego możliwym wpływie na implantację embrionu w macicy.

11. Według badań owulacja po podaniu uliprystalu często nie zostaje zahamowana, ale opóźniona jest tylko w 58,8% cykli. Pozostaje zatem 41,2% cykli, w których owulacja nie została opóźniona. Dokładniejsze wyniki wskazują, że podanie uliprystalu kilka dni przed owulacją opóźnia ją o około 5 dni w 100% przypadków, natomiast podanie tabletki już 1-2 dni przed owulacją i w dniu owulacji na ogół jej nie opóźnia, gdyż została ona opóźniona jedynie w 8% przypadków. Wysoka skuteczność tego preparatu (98%) wskazuje na to, że działa on także po zapłodnieniu w sytuacji, gdy zostanie podany tuż przed owulacją, w dniu owulacji lub po owulacji (nawet 5 dni po możliwym poczęciu dziecka).

12. Uliprystal hamuje działanie progesteronu, który odgrywa kluczową rolę w procesie przygotowania endometrium do implantacji, w samym procesie implantacji embrionu oraz w zapewnieniu prawidłowego przebiegu ciąży. Hamuje również ekspresję genów ważnych dla prawidłowego funkcjonowania błony śluzowej macicy i warunkujących jej podatność na implantację. **Poczęte dziecko nie jest częścią ciała kobiety, ale jest antygenowo różne. Po to, aby organizm kobiety go „nie odrzucił", produkowane są na powierzchni błony śluzowej macicy specjalne białka immunosupresyjne. Dzięki tym białkom, gdy po około 5 dniach od zapłodnienia dotrze ono do macicy, nie zostaje zidentyfikowane jako obce „ciało" i może się zagnieździć, co pozwala mu dalej się rozwijać. Do aktywacji genów odpowiedzialnych za produkcję tych białek niezbędny jest progesteron.** Jeśli zostaje zablokowane jego działanie przez podanie uliprystalu, proces zagnieżdżenia poczętego dziecka zostanie utrudniony, a nawet zahamowany. Dlatego wysoka skuteczność pigułki „po" zawierającej uliprystal związana jest także z działaniem wczesnoaborcyjnym.

13. Istnieje pewne podobieństwo między opartą na uliprystalu antykoncepcją doraźną a ściśle abortywnym mifepristonem (RU-486), zalegalizowanym w niektórych krajach europejskich preparatem umożliwiającym aborcję do 63 dnia ciąży, ponieważ oba preparaty zaburzają działanie pro- ►

gesteronu w organizmie kobiety. Jeśli – idąc za powszechnie dostępną wiedzą naukową, uzna się zapłodnienie za początek ludzkiego życia, środki prowadzące do jego zniszczenia trzeba konsekwentnie uznać za aborcyjne. Zarówno uliprystal jak i mifepriston niszczą istotę ludzką w pierwszym etapie jej rozwoju embrionalnego.

14. Pigułka „po” jest dopuszczona do obrotu jako lek, co sugeruje, że służy leczeniu lub zapobieganiu chorobom występującym u ludzi. **Ciąża (a także płodność) jest naturalnym stanem organizmu kobiety i w żadnym wypadku nie może być uznana za chorobę. Stąd mając na uwadze fakt, że pigułka „po” może utrudnić lub zahamować implantację embrionu w macicy, jej działanie w okresie od zapłodnienia do urodzenia dziecka nie może być uznane za prowadzące do uzyskania jakiegokolwiek efektu terapeutycznego, lecz jedynie za działanie powodujące zniszczenie i śmierć istoty ludzkiej.** Stoi więc ono w sprzeczności z prawdziwymi celami medycyny, jakimi są ochrona życia i zdrowia człowieka.

15. Bardzo często podkreśla się, że pigułki „po” nie zagrażają zdrowiu kobiet. Tymczasem hormony (i ich syntetyczne odpowiedniki) zalicza się do grupy najsilniej działających substancji. Nawet jednokrotne przyjęcie dużej ilości środków hormonalnych (lub ich inhibitorów) nie jest obojętne dla organizmu kobiety. Zaburzając prawidłowe czynności organizmu, powodują one liczne nieprawidłowości w działaniu układu rozrodczego i gruczołów sutkowych, układu nerwowego, żołądka i jelit, zaburzenia nastroju oraz objawy ogólne. Do najczęściej zgłaszanych reakcji niepożądanych należą bóle głowy, mdłości, bóle brzucha i bolesne miesiączkowanie. Pojawiły się istotne doniesienia, iż wielokrotne przyjmowanie preparatu może być związane z uszkodzeniem wątroby.

16. Brak jest danych dotyczących długoterminowego wpływu stosowania pigułek „po” na płodność kobiet. Łatwy dostęp i sugerowanie kobietom (w tym zwłaszcza nastolatkom), że tabletki te są bezpieczne dla zdrowia, prowadzi do coraz częstszego ich przyjmowania, niekiedy wielokrotnego w ramach tego samego cyklu. Wynikiem tego jest możliwy wzrost bardzo poważnych następstw zdrowotnych, nigdzie dotąd niezbadanych w całej pełni nawet przez producenta.

17. Przyjmowanie tabletek „po” przez młode dziewczęta, których cykl miesiączkowy nie jest jeszcze w pełni wykształcony, może spowodować poważne skutki. Dojrzewanie układu neurohormonalnego jest procesem długotrwałym. U większości dziewcząt trwa ono 3-5 lat po pierwszej miesiączce. **Narząd rodny nastolatki w okresie dojrzewania płciowego nie jest gotowy do podjęcia współżycia z powodu niewystarczającego przygotowania anatomicznego, mikrobiologicznego i immunologicznego. Stąd stosowanie tabletek „po” przez nieletnie dziewczęta jest bardzo niebezpieczne dla ich zdrowia. Możliwość ich niekontrolowanego stosowania zachęca do podejmowania przypadkowych kontaktów seksualnych, wzrostu liczby partnerów, a w konsekwencji wzrostu prawdopodobieństwa zakażenia chorobami przenoszonymi drogą płciową.** Co więcej, przyzwolenie na stosowanie tych tabletek przez ludzi młodych w okresie wzrastania nie sprzyja ich przygotowaniu do kierowania swoją seksualnością w sposób dojrzały i bezpieczny, ale raczej uczy rezygnacji z panowania nad sobą, nad własnym ciałem i popędem seksualnym, co w dalszej perspektywie utrudnia przygotowanie do odpowiedzialnego przeżywania małżeństwa i może przyczynić się do jego rozpadu.

18. Powszechnie uważa się, że nieograniczony dostęp do pigułki „po” zmniejsza liczbę „niechcianych ciąż”, zwłaszcza wśród nastolatek, oraz liczbę wykonywanych aborcji. Tymczasem większość badań wskazuje, że zwiększony dostęp do tych produktów nie zmniejsza liczby wykonywanych aborcji. Stosowanie pigułek „po” przyczynia się do traktowania ciąży jako problemu, z którym trzeba walczyć wszelkimi środkami, włącznie z aborcją. W konsekwencji zmniejsza się szacunek dla życia człowieka i zwiększa się akceptowalność procedur medycznych związanych z jego niszczeniem.

19. **Należy dalej podkreślić, że łatwy dostęp do antykoncepcji doraźnej może wpływać na zwiększenie liczby aktów przemocy wobec kobiet. Nie sprzyja budowaniu głębokiej więzi pomiędzy kobietą i mężczyzną polegającej na wzajemnym zaufaniu, szacunku oraz podejmowaniu odpowiedzialnych zachowań, także w dziedzinie związanej z seksualnością. Raczej zwiększa nieodpowiedzialne zachowania mężczyzn obarczających kobietę winą (odpowiedzialnością) za poczęcie dziecka.** Natomiast kobietom pigułka „po” daje złudne poczucie wolności oraz niesie ryzyko utraty zdrowia fizycznego i wystąpienia zaburzeń psychicznych.

20. Stosowanie pigułek „po” argumentuje się też nierzadko koniecznością zapobiegania skutkom gwałtu. Nie ulega wątpliwości, że kobieta zgwałcona wymaga szczególnej pomocy medycznej i psychologicznej, i o tę pomoc zabiegają osoby zatroskane o dobrostan kobiet, ofiar przemocy. Takich skutków nie zapewniają jednak pigułki „po”. Wywołanie wczesnej aborcji, albo świadomość, że ją się wywołało, staje się źródłem nowej przemocy wobec kobiety, pogłębiając przeżywany przez nią dramat. Nie ma też wątpliwości co do tego, że kobieta ma prawo bronić się przed niesprawiedliwym agresorem. Niemniej, dziecko poczęte w wyniku gwałtu nie tylko nie jest agresorem, ale samo jest poniekąd ofiarą przemocy. Pozostając niewinną istotą ludzką, ma prawo do ochrony swojego życia i godności, na ile to jest możliwe.

*Warszawa, 31 stycznia 2024 r.*
Skróty – redakcja PJC

Link do całości: https://www.ekai.pl/dokumenty/stanowisko-zespolu-ekspertow-kep-ds-bioetycznych-odnosnie-do-stosowania-tzw-antykoncepcji-doraznej/

# Wnioski

Dr Tomasz Wójcik

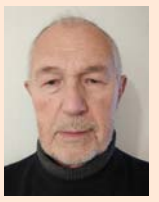

**Po lekturze Stanowiska Zespołu Ekspertów KEP ds. bioetycznych odnośnie do stosowania tzw. antykoncepcji doraźnej, nasuwa się tylko jedna myśl – ten dokument w całości powinien przeczytać każdy, a w szczególności młody Polak. Stanowisko to ma walor nie tylko etyczny, ale również naukowy.**

Autorzy w sposób niezwykle kompetentny przedstawili skutki działania tak zwanej „tabletki po”, która jak wykazali **nie jest lekarstwem**, ale preparatem, który powoduje przerwanie życia istoty ludzkiej. A więc **jest środkiem poronnym, a nie antykoncepcyjnym**. Zespół swoje stanowisko oparł o bardzo solidnie udokumentowane naukowe badania nad poczęciem człowieka jak również nad procesami, które hamują, uniemożliwiają bądź przerywają to poczęte życie ludzkie.

Streszczenie wspomnianego Stanowiska jest trudne ze względu na to, że każde zdanie w tym dokumencie jest ważne. Należy podkreślić, że wspomniany dokument w sposób precyzyjny wyjaśnia cztery kwestie:

1. Życie ludzkie rozpoczyna się od momentu poczęcia i nie jest to kwestia wiary, ale naukowo potwierdzony fakt. W procesie rozwoju życia ludzkiego, od poczęcia, nie można wskazać momentu, od kiedy rozwijający się organizm jest człowiekiem. Oznacza to, że poczęcie, czyli połączenie żeńskiej komórki rozrodczej (komórki jajowej) z męską komórką rozrodczą (plemnikiem), rozpoczyna życie ludzkie czyli życie człowieka. Powstaje wówczas zygota, co jest tożsame z poczęciem dziecka.

2. Od momentu poczęcia, nowa istota ludzka jest odrębnym organizmem, nie jest częścią ciała kobiety i należy jej się taka sama ochrona jak ochrona kobiety. Nowy człowiek ma prawo do życia, tak samo jak kobieta, w której to życie się poczyna. Warto zauważyć, że ta konstatacja nie zależy od tego, czy ktoś wierzy w to, czy człowiek ma duszę, czy jej nie ma.

3. „Tabletka po” zasadniczo uniemożliwia, po zapłodnieniu, czyli po poczęciu człowieka, zagnieżdżenie się embrionu w błonie śluzowej macicy i w efekcie prowadzi do jego zniszczenia. W Stanach Zjednoczonych tego rodzaju preparat jest opatrzony informacją, jakie są jego faktyczne skutki. W Polsce promotorzy „tabletki po” twierdzą, że jest to środek antykoncepcyjny. Przytoczone w Stanowisku badania, nie tylko z Polski, bardzo solidnie udokumentowane, pokazały, że jest to środek przerywający poczęte życie ludzkie.

4. Kolejnym aspektem stosowania preparatu „tabletka po” jest jego wpływ na zdrowie fizyczne i psychiczne stosujących go kobiet. Wykazano, że ma on drastyczne, negatywne skutki, co więcej wskazano, że jest on rozpowszechniany, mimo że nie przeprowadzono badań dotyczących innych długoterminowych skutków stosowania tego preparatu, zarówno jego wpływu na zdrowie fizyczne jak i zdrowie psychiczne, szczególnie młodocianych dziewcząt.

5. Autorzy stanowiska wskazują dodatkowo na problem etyczny związany ze stosowaniem „tabletki po”, a mianowicie na upadek szacunku dla życia ludzkiego. Warto zacytować fragment Stanowiska: *Co więcej, przyzwolenie na stosowanie tych tabletek przez ludzi młodych w okresie wzrastania nie sprzyja ich przygotowaniu do kierowania swoją seksualnością w sposób dojrzały i bezpieczny, ale raczej uczy rezygnacji z panowania nad sobą, nad własnym ciałem i popędem seksualnym, co w dalszej perspektywie utrudnia przygotowanie do odpowiedzialnego przeżywania małżeństwa i może przyczynić się do jego rozpadu.*

**Reasumując, lektura Stanowiska upewniła mnie, czym jest – bez owijania w bawełnę – stosowanie „tabletki po”. Jest to zwykłe morderstwo istoty ludzkiej i to niezależnie od tego, czy ktoś jest chrześcijaninem, czy osobą niewierzącą – po prostu mamy do czynienia z zabiciem człowieka.**

# Ferencowie – sól ziemi

Marta Morawiecka

**▪ Po szesnastu latach rozłąki spotkali się – mamy nadzieję – u Przedwiecznego i Miłosiernego Ojca. Zdzisława i Antoni Ferenc, wybitni i zasłużeni działacze opozycji niepodległościowej i Solidarności Walczącej. Skromni, pomysłowi, odważni, zdeterminowani żołnierze na służbie Ojczyzny. Pogodni, pracowici, kochający, wytrwali – małżonkowie, rodzice i dziadkowie.**

Antoni i Zdzisława z synami.

Antoni i Zdzisława.

Pierwszy zdał sprawę przed Bogiem Antoni Ferenc, gdy 22 kwietnia 2008 roku zmarł na skutek rozległego zawału serca. Za wcześnie nas opuścił, miał niespełna 62 lata. W rok po uroczyście obchodzonej XXV rocznicy powstania SW wrocławski kościół na Złotnikach podczas mszy pogrzebowej był wypełniony po brzegi. Wielu druhów z Podziemia żegnało Tośka Ferenca. Nie zabrakło także przywódcy Solidarności Walczącej Kornela Morawieckiego. Uważał, że tacy jak Antek byli solą ziemi i osnową SW.

Antoni Zdzisława.

Marek z żoną Martą i mamą.

Rodzina Antoniego Ferenca pochodziła ze Lwowa, a on sam urodził się w Bytomiu. Z wykształcenia elektryk, dodatkowo absolwent technikum gastronomicznego, podejmował pracę wszędzie tam, gdzie można było zarobić na rodzinę. Zakłady Hutmen we Wrocławiu, Fabryka Dywanów w Kowarach, PKS, przedsiębiorstwo Budopol Wrocław, z zagranicznego kontraktu w Czechosłowacji został wy- ►

► rzucony za głoszenie nieprawomyślnych poglądów. Od 1979 roku kolporter prasy niezależnej, m.in. Biuletynu Dolnośląskiego, współorganizował strajki w 1980 roku z poparciem dla Wybrzeża. Po wprowadzeniu stanu wojennego zainicjował strajk w swoim zakładzie pracy a na początku 1982 roku założył Narodową Organizację Wyzwoleńczą „Lechia", która jesienią 1982 została przyłączona do struktur Solidarności Walczącej.

Nie potrafił być bierny. Uczestniczył w wielu demonstracjach, akcjach ulotkowych i malowaniu haseł na murach. Redagował i drukował pismo „Goniec Polski", angażował się w działalność Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy kościele pw. św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu. Największą zasługą Tośka była działalność szkoleniowa z zasad konspiracji i druku dla nowych członków SW. Powołał do życia kilka autonomicznych siatek drukarsko-kolporterskich, wciągając do pracy podziemnej nowych żołnierzy. Po wstępnym przeszkoleniu kierował ich – jak napisał Artur Adamski – na kursy konspiracyjnego druku prowadzone przez Barbarę Sarapuk. Dublerem Antka był Zbyszek Bieniek, a skrzynkę kontaktową stanowiło mieszkanie Iwonki i Mirki Kondratowicz. W czerwcu 1984 Antoni Ferenc został zatrzymany i osadzony w Areszcie Śledczym we Wrocławiu, skąd go wypuszczono na mocy amnestii pod koniec lipca 1984. Bezpośrednio po aresztowaniu Kornela Morawieckiego zastanawiał się nad metodą odbicia przywódcy SW z więzienia. Jego determinacja objawiła się już wcześniej tajnym służbom, gdy w ciemnej bramie dopadł śledzącego go ubeka i ostrzegł, że także oni bywają czasem sami.

A oto jak wspomina Antka jego młodszy syn, Marek: *Ojciec został wychowany w duchu patriotycznym, był praktykującym katolikiem i takie też wartości przekazał mi i bratu. Poza działalnością w Solidarności Walczącej był ciepłym, towarzyskim człowiekiem, a przede wszystkim głową rodziny. Ciężko pracował, by zapewnić nam przyszłość. Przez długie okresy, kiedy był pozbawiony pracy ze względu na poglądy piętnowane przez ówczesną władzę, podejmował się prac dorywczych. W wolnych chwilach lubił obejrzeć sport, hodował kwiaty, kochał spacery, wycieczki zarówno z nami jak i później ze swoimi wnukami. Uwielbiał spotkania rodzinne oraz z przyjaciółmi, lubił zwierzęta, grał w szachy, działał społecznie i angażował się w prace spółdzielni mieszkaniowej, do której przynależał, monitorując inwestycje osiedlowe. Przez kilkadziesiąt lat utrzymywał stałe znajomości zarówno w strukturach SW jak i poza nimi, co pozwala wyciągnąć wnioski, że był zgodnym, towarzyskim i niekonfliktowym człowiekiem, który zarówno rodzinie jak i znajomym chętnie pomagał. W okresie jego działalności w SW pamiętam wielu ludzi, którzy zatrzymywali się u nas ze względu na to, że potrzebowali noclegu, bądź schronienia. Marzył i walczył o Polskę suwerenną, w której będzie żyło się Polakom dobrze, gdzie będzie swoboda wypowiedzi i poglądów.*

Marek żona Marta dzieci Sara i Kacper.

Antoni z wnukiem Kacprem.

Tomek Joanna dzieci Zuzia Franek.

Zdzisława poślubiła Tośka w 1971 roku i wspierała swego męża najdzielniej jak mogła. W 1972 roku na świat przyszedł pierwszy syn, Tomek, dwa lata później urodził się Marek. Od końca lat 70. a zwłaszcza po 13 grudnia 1981 roku rodzina Ferenców była bezustannie nękana przez władze komunistyczne. Syn, Marek wspomina: *Nasi rodzice, którzy w trudnym czasie wiele ryzykując wychowywali nas, starali się żyć i pracować, mimo licznych represji. Z moim starszym bratem, będąc uczniami szkoły podstawowej doświadczyliśmy życia w realiach tamtego okresu. Częścią naszej codzienności były represje, rewizje, prześladowania, aresztowania ojca ze względu na poglądy, przesłuchania, doświadczanie przemocy fizycznej w stosunku do rodziców i nas. Pamiętam któregoś razu, po uchyleniu przez mamę drzwi, jeden z funkcjonariuszy SB włożył nogę w drzwi, siłą wtargnął do domu, pchnął mamę na ścianę i wykręcił jej rękę. Byłem właśnie w przedpokoju, bo chwilę wcześniej wróciłem ze szkoły. Gdy doskoczyłem do człowieka, który wykręcał mamie rękę, by go odciągnąć, złapał mnie dłonią za twarz i pchnął na ścianę, w efekcie zobaczyłem mroczki. Następnie pozostali funkcjonariusze wpadli do mieszkania, pchnęli ojca na fotel i zaczęło się przesłuchiwanie i rewizja.*

Małżonka wytrwale znosiła wszystkie konsekwencje podziemnej działalności rodziny, dbając o wychowanie synów i pracując szereg lat jako krawcowa. Prywatnie w wolnych chwilach uwielbiała rozwiązywać krzyżówki, układać puzzle, pięknie rysowała i kolekcjonowała porcelanowe lalki. Potrafiła godzić rodzicielskie obowiązki z pracą i działalnością w strukturach SW. Po śmierci męża zamieszkała z synami. Dwa lata przed śmiercią doznała udaru, mimo natychmiastowej reakcji, będąc już w szpitalu doświadczyła powtórnego udaru, w następstwie czego wymagała kompleksowej opieki medycznej. Jak napisał syn Marek: *po ponad dwóch latach od udaru wskutek następstw chorobowych i powikłań mama odeszła dnia 27 stycznia 2024 roku z powodu niewydolności serca.* Msza św. pogrzebowa na wrocławskich Złotnikach odbyła się w czwartek 1 lutego b.r. a po niej doczesne szczątki Zdzisławy Ferenc spoczęły obok męża na cmentarzu Wrocław-Marszowice.

**Szczęśliwie małżonkowie pozostawili po sobie dzieci i wnuki: starszy syn, Tomasz Ferenc, pozostający w związku małżeńskim z żoną Joanną, posiada dwójkę dzieci – Zuzannę oraz Franciszka. Podobnie młodszy syn, Marek Ferenc, z żoną Martą cieszą się dwójką już dorosłych dzieci – córką Sarą i synem Kacprem. Spośród szerszej rodziny w działalność podziemnej Solidarności Walczącej zaangażowani byli także bracia Antoniego Ferenca: Jan, Kazimierz i Stanisław.**

# Wygaszanie państwa

Jerzy Pawlas

▪ Jak nigdy dotąd, głośna konstatacja – polskość to nienormalność – może teraz stać się rzeczywistością.

Przez osiem lat byliśmy państwem bezprawia – mędrkują pro-rządowe autorytety. W politycznym odwecie trwa „zaorywanie" PiS-owskiej Polski. „Odpolitycznianie" spółek skarbu państwa polega na zatrudnianiu PO-nominatów. Nieobecność ministrów, zaproszonych przez prezydenta, uniemożliwia podjęcia prac w Radzie Dialogu Społecznego. Trwa pełzający zamach stanu – przejęcie mediów publicznych, niezależnej prokuratury. W perspektywie odsunięcie od orzekania trzy tysiące sędziów, atak uchwałą sejmową na Trybunał Konstytucyjny.

Nie widać granicy ignorancji, niekompetencji i bezprawia. Spadkobiercy szulerów okrągłego stołu rewitalizują POstkomunę. Wobec pogłębiającego się bezprawia Wolni Polacy będą protestować przeciw PO-rządowym pomysłom pacyfikacji TK. Łamanie konstytucji przez rząd będzie skutkowało odpowiedzialnością karną i konstytucyjną – oświadczył Jarosław Kaczyński.

Okazuje się, że minister nie musi być kompetentny, wystarczy gdy był lewackim aktywistą. Ignoranci decydują o gospodarce. W końcu może to nieistotne – przecież Bruksela i Niemcy na pewno pomogą. Na razie zielona ideologia powoduje kryzys w rolnictwie, wywołując protesty rolników. Z drugiej strony PO-urzędnicy kwestionują strategiczne inwestycje, choć np. likwidacja CPK – to po prostu głupota albo szantaż. Niemniej resort infrastruktury zapewnia, że nie wycofuje się z budowy terminala kontenerowego w Świnoujściu. Ma być ukończony do 2028 roku.

Prorządowe media mówią o sporze w wymiarze sprawiedliwości, podczas gdy są to brutalne, bezprawne ataki i pacyfikacje. Minister Adam Bodnar narusza prawa człowieka i wolności obywatelskie. Kwestionuje wolność zrzeszania się, występowania w mediach przez sędziów. Zrzeszenie Sędziów „Sędziowie RP" na cenzurowanym, w przeciwieństwie do tych z „Justitii" czy „Themis". Marcin Wiącek, rzecznik praw obywatelskich, domaga się od A. Bodnara wyjaśnień w sprawie czystek w prokuraturze.

Politycy nie powinni wtrącać się do mediów – deklarują PO-słowie, zawłaszczając media publiczne. Trwa lewicowy marsz przez instytucje. Aktywiści walczą z „mową nienawiści", z zapałem ZMP-owców likwidują tożsamość kulturową społeczeństwa. Nadwiślańscy zappateryści prześcigają się w agresywności antychrześcijańskiej rewolucji kulturowej, promują aborcję i eutanazję jako prawa człowieka, redefiniują pojęcie gwałtu w kierunku jego relatywizacji.

Jeżeli prawo interpretuje się według rządzących, obywatele mają się czego bać. Jakoż 49% ankietowanych jest przeciwko rządom 13 grudnia (za – 41%). Ankietowani przez CBOS reagują na bezprawne działania PO-rządu – zdenerwowanie, irytacja, niecierpliwość – 42%, strach, lęk, niepokój – 40%, wstyd i zażenowanie – 36%, złość, wściekłość, gniew – 26%.

## Totalna kompromitacja

Gdy w wyniku „podkręconych" wyborów (głosowanie po czasie, rozmnożenie zaświadczeń o zamiejscowym głosowaniu) totalna opozycja sformułowała totalny gabinet 13 grudnia, ponura rzeczywistość przekroczyła wszelkie wyobrażenia. Damy radę – deklarował premier D. Tusk, wprowadzając „rządy prawa" przy pomocy uchwał sejmowych, rozporządzeń czy wejścia „silnych ludzi" do instytucji państwowych (media, prokuratura). Ostatnia uchwała sejmowa ma odwołać sędziów TK, żeby ostatecznie przejąć władzę w PO-państwie zaprzańców, namiestników i kompradorów. Nie bez racji Paweł Zalewski (PO) utrzymuje, że skandalem jest traktowanie Brukseli, jak Moskwy.

W 193. rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego POstkomunistyczna większość sejmowa odwołała członków komisji ds. badania wpływów rosyjskich. To kontynuacja działań podjętych przy obalaniu rządu Jana Olszewskiego.

Administracja 13 grudnia wycofała polską skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie katastrofy smoleńskiej. Decyzją resortu obrony kłamstwo o tej tragedii stało się obowiązującą prawdą. Gabinet 13 grudnia walczy, by Rosja płaciła Ukrainie stosowne reparacje, podczas gdy mniej interesuje się niemieckimi zadośćuczynieniami dla naszego kraju. Wandale z resortu klimatu usuwają znak Polski Walczącej, prawnie chroniony. PO-skomunistyczna demokracja KOD-ziarska wyhodowała barbarzyńców. Nie bez racji prof. Ryszard Legutko mówi o politycznie sponsorowanej republice bananowej.

Zaczęło się od niemieckich wiatraków, potraktowanych jako inwestycje celu publicznego. Potem objawiła się historyczna dziura budżetowa. Zaś konkurencyjne wobec unijnych firm dziedziny naszej gospodarki okazują się nieopłacalne. Potrzeba jakichś audytów, zgody eko-terrorystów. Podobno śląski przemysł czeka na brukselskie pieniądze, jakby nie miał największych w Europie zasobów węgla. Jednym słowem powrót do PO-stkomuny z lat 2007-2015.

Minister sprawiedliwości zabawia się w anarchistę i homo-obrońcę, jakby nie było innych problemów (choćby deprawacji w szkołach, czy lewackich bojówkarzy antychrześcijańskich). Sankcjonuje uchwały sejmowe czy opinie tzw. autorytetów – jako źródła prawa. W końcu, skoro konstytucja niekonstytucyjna – można działać bezprawnie, wprowadzić praworządność „w naszym rozumieniu". Tym bardziej, gdy tzw. elity (twórcy, naukowcy) nie protestują, a prawnicy zaczęli rokosz. PO-stkomunistyczne „odrodzenie narodowe" w natarciu.

Tymczasem realizuje się idea taniego państwa (liczba ministrów przekroczyła już 120). Zamiast rozwoju gospodarki – rewolucja obyczajowa i feminatywy – wbrew ustawie o języku polskim. Pomimo zapaści demograficznej – aborcja na życzenie i pigułka „po" dla małolatów. W ten sposób kobiety mogą świadomie zarządzać swoim życiem – utrzymuje rotacyjny marszałek. PO-słowie nie protestują.

## Okupacja

Minister zdrowia zapowiada likwidację klauzuli sumienia. Szpitale mają zapewnić „terminację ciąży", co warunkuje ich finansowanie. Tymczasem TK w 2015 roku orzekł, że nie można wymuszać na podmiotach leczniczych wykonywania świadczeń „wrażliwych moralnie". Jak widać, minister poczyna sobie nader swobodnie, bo właśnie przesunęła o ponad rok wprowadzenie Krajowej Sieci Onkologicznej, co było inicjatywą prezydenta Andrzeja Dudy. Zdrowie obywateli stało się kwestią polityczną.

Nie podano racjonalnych przyczyn odwołania Daniela Obajtka, prezesa Orlenu. Jak wiadomo, prawa nie trzeba respektować, wystarczy je interpretować. Właśnie powstał międzyresortowy zespół ds. przywrócenia praworządności i porządku konstytucyjnego pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, który poczyna sobie jak najbardziej niepraworządnie. Taka typowa PO-parodia.

Nie lepiej w relacjach międzynarodowych. Amerykański ambasador wizytuje polskie resorty, doglądając, czy urzędnicy są wystarczająco postępowi. Minister R. Sikorski przystaje na niemieckie propozycje „kreatywnego sposobu" rozwiązania problemu reparacyjnego. Oczekuje niemieckich propozycji. A co z polskim raportem o stratach wojennych – nie wiadomo. Głośno natomiast o współpracy niemieckich i polskich eko-terrorystów. Dzięki niej prace regulacyjne na Odrze są „wygaszane" – potrwają do końca lutego. W 2023 roku NSA oddalił zażalenie Wód Polskich i Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska na decyzje wstrzymujące prace regulacyjne. Ostatecznie, co tam podtopienia i powodzie, co tam żegluga śródlądowa, gdy wszystko rozwija się po niemieckiej stronie.

Przekraczanie granicy jest przestępstwem, także pomoc dla nielegalnych migrantów. Niemiej zarówno przestępców jak i wspomagających ich aktywistów gościł w sejmie rotacyjny marszałek. Zaś rzecznik praw obywatelskich apeluje o rozwiązanie „problemu pushbacków", co jest równoznaczne z osłabianiem polskiej obrony w wojnie hybrydowej. Obrona granic traci sens na rzecz politycznej poprawności.

Tymczasem brukselokraci przedłużyli bezcłowy handel z Ukrainą – co jest porażką D. Tuska. Napływ ukraińskiej żywności będzie deregulował krajowy rynek. Niezależnie od tego (a także od D. Tuska), UE nakłada podatki, stając się konsekwentnie organizmem państwowym. W tej sytuacji, po co nam państwo, skoro mamy Unię. A co do podatków, to będą od handlu pozwoleniami na emisje CO2, od śladu węglowego i od korporacji. Ekologiczna motywacja tych haraczy uderzy w najbiedniejsze kraje.

To jednak nie koniec państwowych aspiracji brukselokratów, bo prowadzą też politykę historyczną, przypisując Polsce obóz w Auschwitz. I chociaż brukselska republika federalna raczej nie radzi sobie (pandemia, korupcja, wojna rosyjska-ukraińska), to nie zwraca kompetencji państwom członkowskim, lecz je łapczywie zawłaszcza.

Tak jak skończyła się PiS-owska okupacja, tak kończą się okupacje przez PiS państwowych urzędów – stwierdził D. Tusk. Z tej antyspołecznej, antydemokratycznej wypowiedzi wynika, że to Polacy okupują Polskę, więc jego misją będzie wyzwolenia Polaków i państwa polskiego. To sytuacja ekstraordynaryjna, i takichż trzeba środków. Wsparcie niemieckie zapewnione, jak również regres cywilizacyjny i powrót do stanu sprzed 2015 roku – mafijnej eksploatacji państwa.

## Współsprawstwo

Po co likwidować elektrownię Bełchatów, gdy w okolicy złoża węgla brunatnego w Złoczowie. Zielony obłęd zaburza ekonomiczne myślenie. Jednak gdy minister finansów rezygnuje z e-fakturowania, które uszczelnia system podatkowy, to znaczy, że umożliwia „agresywną optymalizację podatkową", nadużycia skarbowe. Będzie jak przed 2015 rokiem, tym bardziej gdy zlikwidują CBA. Na razie PO-słowie organizują zespół ds. "przeskalowanych inwestycji". Na pierwszy ogień – CPK.

Wyłączenie sygnału TVP stało się ważnym momentem odbudowy demokracji – minister kultury przechodzi do historii. Neo-TVP wyemitowała materiał Deutsche Welle, ubolewający, że poprzednie władze krytycznie odnosiły się do Niemiec i UE. W tej sytuacji media publiczne niepotrzebne, gdy są niemieckie. Narodowy Instytut Wolności przygotowuje programy grantowe, wykluczające organizacje patriotyczne, charytatywne, prawicowe. Pluralizm rozumie tak, jak PO rozumie prawo.

Trwa pacyfikacja środowisk narodowo-konserwatywnych. Postępowa szkoła minimalizuje program nauczania. Staje się fabryką półanalfabetów. Awansują komunistyczni sędziowie, obrońcy zbrodniarzy komunistycznych (przewlekłe postępowanie sprawców Grudnia 1970). Podważa się ważność prokuratorów – to gratka dla przestępców, bo ich „nieprawidłowe umocowanie" powoduje umorzenie postępowania, uchylenie wyroku.

**W ten sposób – na oczach suwerena ginie państwo. Przemoc, oszustwo, bezprawie, chamstwo polityczne – to codzienna rzeczywistość. Nie ulega wątpliwości, że to elektorat jest współwinny, jest współsprawcą PO-rządów. Już w 1993 roku Edward Raczyński przestrzegał – nie zmarnujcie niepodległości.**

*Nadszedł czas, aby trzy dwory podjęły kroki nie tylko dla ugaszenia iskry pożaru, który wybuchł w sąsiednim kraju…*

# Zachować w pamięci

Andrzej Manasterski

▪ “Powoływać się na Kościuszkę, posługiwać się jego imieniem, zachwycać się nim i solidaryzować się z jego ideałami może każdy bezkarnie, bez konsekwencji i kosztów. Bo Kościuszko nie żyje. Kto solidaryzuje się ze mną, musi płacić wysiłkiem, męką, trudem, ofiarą z wolności, z życia. Kiedyś, gdy mnie już nie będzie, będę miał także miliony zapalczywych i podobnie nieryzykujących wielbicieli” (Józef Piłsudski)

Jeżeli król Stanisław August myślał, że zakończenie wojny w 1792 roku w obronie Konstytucji 3 Maja uratuje Polskę od kolejnego rozbioru, to się mylił, zresztą nie pierwszy raz. W dniu 23 stycznia 1793 r. w Petersburgu podpisano traktat rozbiorowy między Rosją i Prusami. Rosja zaanektowała obszar liczący ok. 250 tys. km kw., Prusy zaś teren wynoszący ok. 18 tys. kw. Obszar Rzeczypospolitej, liczący ok. 212 tys. km kw. i około 4 mln mieszkańców, stał się kadłubowym państwem, niezdolnym do samodzielnego bytu. A targowiczanie, pozbawieni złudzeń co do intencji Katarzyny II, dla zachowania pozorów wydali uniwersał o pospolitym ruszeniu, bez możliwości walki z najeźdźcą. Pod naciskiem wojsk rosyjskich, posłowie zebrani na sejmie w Grodnie, 14 października 1793 r. przyjęli „jednogłośnie”, bo sprzeciwu nie odnotowano, traktat wieczystej przyjaźni z Rosją, z możliwością okupacji przez nią ziem Rzeczypospolitej i rezygnacji z samodzielności państwowej. A Poniatowski uzyskał zapewnienie od Katarzyny II zapłaty jego długów, wynoszących 33 mln zł.

Idee Rewolucji Francuskiej docierały na ziemie Rzeczpospolitej, wzmagając złość i nienawiść wobec zdrajców. Żądza zemsty była tak duża, że przeciwnicy targowiczan zaczęli szukać przyszłego wodza powstania wśród osób o poglądach umiarkowanych, ale doświadczonych w walce i nieugiętych w dążeniu do odzyskania swobody Ojczyzny. Postać Tadeusza Kościuszki była powszechnie znana – zasłużony w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, generał w wojnie polsko-rosyjskiej w 1792 roku, nie przystąpił do targowicy udając się na emigrację. Na przywódcę powstania lansowany był przez Czartoryskich. Sygnałem do wybuchu powstania była decyzja gen. Antoniego Madalińskiego, dowódcy wielkopolskiej brygady kawalerii, który nie posłuchał rozkazu redukcji wojska i ruszył z brygadą z Ostrołęki wzdłuż granicy pruskiej w kierunku Krakowa. Na wieść o tym Tadeusz Kościuszko przybył do starej stolicy Polski i tam 24 marca 1794 r. na Rynku proklamował powstanie narodowe. Sam akt insurekcji przypisywany jest Hugo Kołłątajowi. Kościuszko ogłosił się w niej Naczelnikiem powstania, przyjmując władzę dyktatorską.

Aby zrozumieć wielkość znaczenia Tadeusza Kościuszki w dziejach Polski, warto przytoczyć fragment broszury, autorstwa Artura Śliwińskiego, wydanej w 1917 r. w Warszawie, w stulecie śmierci Naczelnika. Dodać należy, że za inicjatywą wydania broszury, stał Józef Piłsudski, który w swoich wspomnieniach wielokrotnie odwoływał się do tej postaci. Artur Śliwiński pisał przed ponad stu laty: „...był wodzem, który posiadał silny i nieugięty charakter i do ostatniej chwili miał wolę zwycięstwa. Ten wódz nie zszedł z pola, lecz walczył do ostatka i padł na stanowisku, jak żołnierz wolności i wódz ludzi wolnych”.

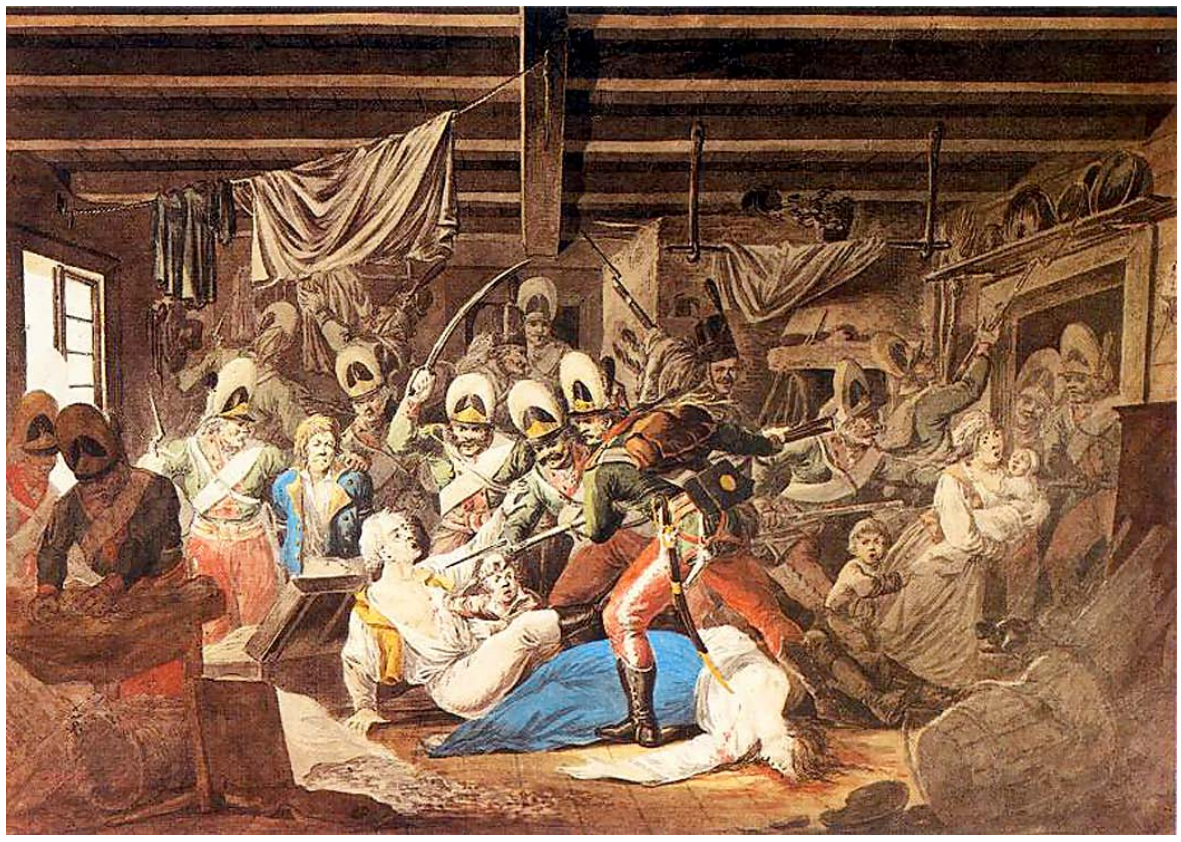

Aleksander Orłowski „Rzeź Pragi”.

Niewątpliwą zasługą Kościuszki było swoiste novum w postaci tworzenia wojska narodowego, złożonego z osób różnych stanów: chłopów, mieszczan, szlachty. Ta nowość sprawdziła się już wcześniej w okresie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Do koncepcji wojska narodowego powrócono w czasie Powstania Styczniowego, do tej koncepcji odwoływał się Józef Piłsudski w czasie I wojny światowej tworząc Legiony. Insurekcja kościuszkowska nie miała jednego oblicza. O ile dowództwo znajdowało się w rękach ludzi o poglądach umiarkowanych, o tyle żołnierze i oficerowie niższego szczebla, wsparci postawą ogółu społeczeństwa domagali się surowych kar dla zdrajców Ojczyzny. Pierwszym sygnałem radykalnej postawy była egzekucja w Wilnie hetmana Szymona Kossakowskiego. Powstanie w Warszawie spowodowało, że w więzieniu znalazło się wielu targowiczan. Niektórzy z nich – hetman Piotr Ożarowski, Józef Zabiełło, marszałek Rady Nieustającej Józef Ankwicz czy biskup Józef Kossakowski – zostali skazani na karę śmierci. Oskarżenia o zaprzedanie się carycy nie były bezpodstawne – w rękach powstańców znalazły się kwity i lista płac ambasady rosyjskiej, która wypłacała pieniądze zdrajcom. I tak na przykład biskup Kossakowski pobierał od Rosjan pieniądze – 750 zł w 1789 roku i 750 zł w 1790. W niektórych przypadkach wieszano portrety zdrajców, którzy umknęli. Kościuszko, by nie doszło do rozszerzenia radykalnych nastrojów, nakazał aresztować i powiesić przywódców warszawskich wydarzeń. Jak się okazało, powieszono siedmiu aktywniejszych uczestników, ale z pewnością nie przywódców.

Po początkowych sukcesach insurekcji (Racławice, Wilno), od czerwca 1794 r. powstanie zaczęło przechodzić kryzys. Z pewnością przyczyniło się do tego wsparcie wojsk pruskich udzielone Rosjanom w bitwie pod Szczekocinami. Co prawda operacja gen. Jana Henryka Dąbrowskiego w Wielkopolsce zmusiła wojska pruskie do odejścia spod Warszawy, jednak wojska rosyjskie i tak były liczniejsze. Bitwa pod Maciejowicami (10 października 1794) zakończyła się klęską, a Naczelnik dostał się do niewoli rosyjskiej. Następcą Kościuszki mianowano Tomasza Wawrzeckiego. To nie zapobiegło klęsce. Armia rosyjska pod dowództwem gen. Suworowa rozpoczęła walkę o zdobycie stolicy. Najbardziej wystawiona na ataki rosyjskie była prawobrzeżna Praga. Obrona Pragi 4 listopada 1794 roku to ostatnia bitwa w dziejach pierwszej Rzeczypospolitej. Rosjanie urządzili rzeź ludności miasta. Żołnierze rosyjscy nabijali na piki dzieci i niemowlęta i rozbijali ich główki o mury kamienic. Sam Suworow w meldunku do carycy pisał: „Ulice i place zasłane były ciałami zabitych, krew płynęła potokami. Skrwawiona Wisła swym szybkim prądem niosła ciała tych, którzy szukając w niej schronienia, potonęli. Widząc ten straszny widok zadrżała ta wiarołomna stolica”.

Gen. Lew Nikołajewicz Engelhard, w czasie walk w randze pułkownika dowodzącego pułkiem grenadierów syberyjskich, wspominał: „Do samej Wisły na każdym kroku spotkać się dawali zabici i umierający różnego stanu ludzie; na brzegu rzeki piętrzyły się stosy żołnierzy, cywilnych, Żydów, księży, zakonników, kobiet i dzieci. Na widok tego wszystkiego serce zamierało w człowieku, a obmierzłość obrazu duszę jego oburzała. W czasie bitwy człowiek nie tylko nie czuje w sobie żadnej litości, ale rozzwierzęca się jeszcze, lecz morderstwa po bitwie, to hańba”. Natomiast pruski komisarz prowiantowy przekazał taki widok Pragi: „Ludzie obojej płci, starcy i niemowlęta u piersi matek pomordowane leżały na kupie; krwią zbroczone i obnażone ciała żołnierzy, połamane wozy, pozabijane konie, psy, koty, nawet świnie. Tu i ówdzie drgały jeszcze członki umierających. Całe miasto Praga stało w płomieniach i w dymie, a dachy zawalały się z trzaskiem, któremu odpowiadało przeraźliwe wycie Kozaków, klątwa rozjuszonego żołdactwa. (...) Nikt dotąd nie odważył się pokazać na Pradze; przybyło wprawdzie kilku chciwych zysku Żydów, ale tych Kozacy zaraz pochwyciwszy za nogi, tłukli łbami o mur, aż mózg wytrysnął, po czym znalezione pieniądze dzielili między siebie. Pełen kapelusz połamanego srebra dostałem za 2 ruble”.

W nagrodę za zdobycie Warszawy i zdławienie powstania, Suworow otrzymał od carycy Katarzyny II szczerozłotą, zdobną w brylanty buławę feldmarszałkowską, o wartości 60 tysięcy talarów. Monarcha pruski odznaczył go orderami Orła Czarnego i Orła Czerwonego, zaś cesarz Austrii przesłał mu swój własny portret. Wszystkich oficerów rosyjskich, uczestniczących w kampanii, odznaczono złotym krzyżem na wstędze św. Jerzego, z napisem upamiętniającym zdobycie Pragi. Caryca Katarzyna przedstawiła propozycję monarchom Austrii i Prus: „Nadszedł czas, aby trzy dwory podjęły kroki nie tylko dla ugaszenia iskry pożaru, który wybuchł w sąsiednim kraju, lecz także dla zapobieżenia, aby kiedykolwiek jeszcze z popiołów powstał nowy płomień”. Kiedy w 2012 r. przygotowano przewodnik turystyczny na Euro 2012 z informacją o rzezi Pragi, ambasada rosyjska złożyła protest. W przewodnikach w języku rosyjskim informacja ta nie ukazała się.

**Trzeci rozbiór Polski podpisano 24 października 1795 roku. Zaborcy uzgodnili, że we wszystkich oficjalnych dokumentach i wypowiedziach nazwa Polski nie będzie wymieniana. Polska miała zniknąć nie tylko z mapy ale i z pamięci Europy. Król Polski został wywieziony przez Rosjan z Warszawy do Grodna. Tam podpisał akt abdykacji 25 listopada 1795 roku – w dniu imienin carycy. Ten symboliczny gest Poniatowskiego wobec Katarzyny II, to także usankcjonowanie rozbioru Polski. Wszystko za długi, które Rosja miała zapłacić.**

# Cmentarze kresowe

Zbigniew Saganowski

**▪ Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej (TMKK) z siedzibą we Wrocławiu zostało wpisane do Krajowego Rejestru Sądowego w dniu 15.04.2009 roku, uzyskując status Organizacji Pożytku Publicznego. Od początku istnienia podstawowa działalność organizacji skierowana jest na pomoc pozostałym za wschodnią granicą Polski rodakom, a także na ratowanie i podtrzymywanie pamięci o Kresach i ich historii.**

Wołyń, nieistniejąca miejscowość Niemilia – pomnik na zbiorowej mogile ofiar UPA

Stare Sioło – pomnik na mogile gen. Romana Wybranowskiego

Główna aktywność członków Towarzystwa i współpracujących z nami wolontariuszy skupia się na odnajdywaniu, remontowaniu i porządkowaniu miejsc pochówku Polaków na Ukrainie oraz miejsc pamięci o nich. Polega to na regularnych, corocznych wyjazdach grup wolontariuszy, z odpowiednim sprzętem, materiałami i środkami i prowadzeniu na wyznaczonych cmentarzach prac porządkowo-remontowych, mających na celu ratowanie ginących w zaroślach i ziemi pomników, grobowców i mogił, które kryją doczesne szczątki naszych przodków.

Wolontariusze wykonywali prace związane z porządkowaniem małych, czasem ukrytych w lasach, cmentarzy i miejsc spoczynku Polaków na Wołyniu.

Wśród tych miejsc są cmentarze w Moczulance (pochowani są tam m.in. żołnierze 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK – rozstrzelani przez NKWD członkowie Oddziału „Wujka-Bomby” kapitana Władysława Kochańskiego), Lewaczach, Rudni-Potaszni, Bereznem i Ludwipolu (dzisiaj Sosnowe). Na nich wykonano prace porządkowe, ogrodzono je i postawiono trwałe tablice pamiątkowe z granitu, informujące o pochowanych tam Polakach. W nieistniejącej dziś miejscowości Niemilia, w miejscu pochówku zamordowanych przez UPA blisko 170 Polaków, uporządkowano teren i postawiono 3 wielkie, granito- ►

Stare Sioło – mogiła Orlęcia Lwowskiego Jerzego Leliwy-Żurowskiego

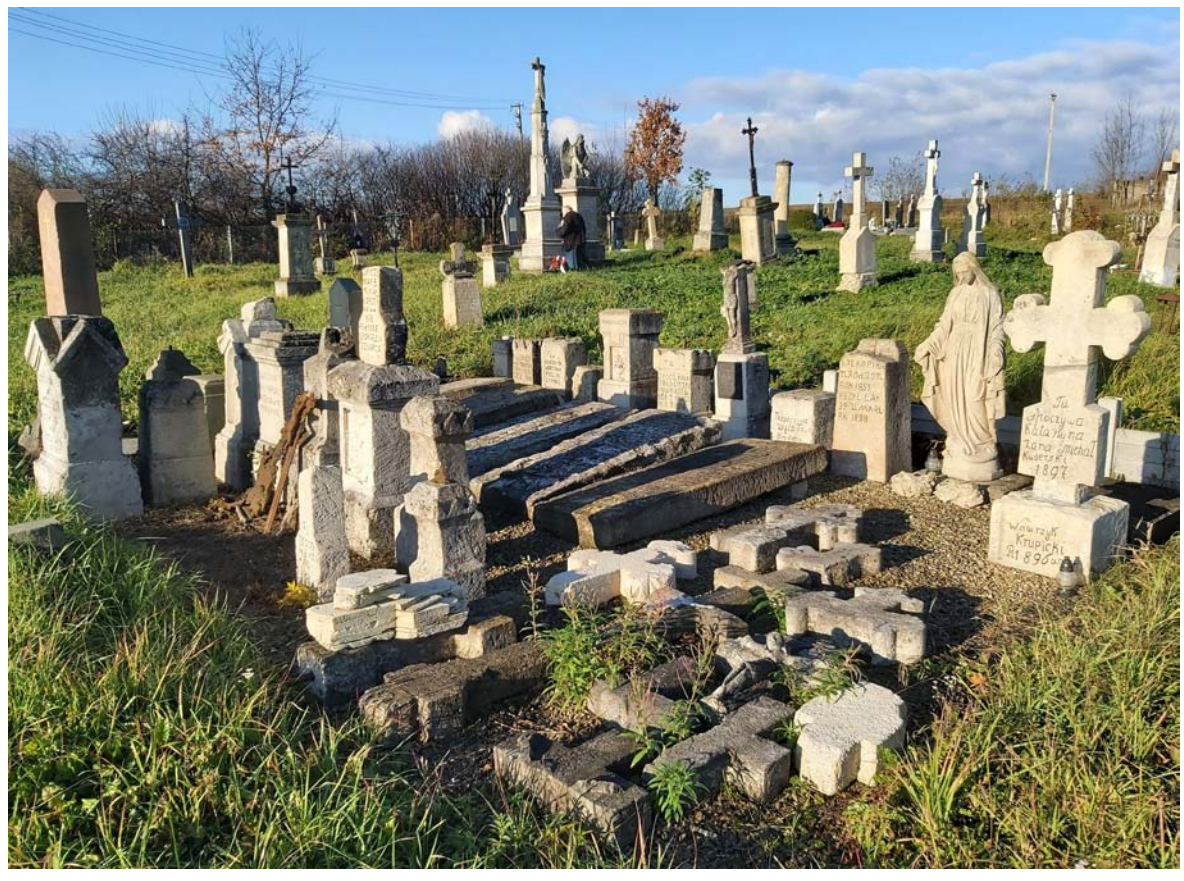

Stare Sioło – tworzone lapidarium

► we krzyże z nazwiskami złożonych w zbiorowej mogile ofiar.

Drugim kierunkiem działań wolontariuszy są cmentarze w pobliżu Lwowa, w miejscowościach Jampil (dawne Prusy Lwowskie), Stare Sioło i Zimna Woda oraz duży, zabytkowy cmentarz w Kołomyi.

W Jampilu uporządkowaliśmy teren cmentarza, a naszym staraniem (pozyskanie funduszy z Ministerstwa Kultury) wyremontowana została zrujnowana kaplica rodziny Strzemboszów. Na pozostałe 3 cmentarze jeżdżą corocznie wolontariusze, pracując tam systemowo przez okres 1-2 tygodni.

W Starym Siole odnawiamy kolejne niszczejące i zaniedbane mogiły oraz ich otoczenie (m.in. gen. Romana Wybranowskiego i Orlęcia – Jerzego Leliwy-Żurowskiego) oraz utworzyliśmy niewielkie lapidarium, na którym ustawiamy sukcesywnie wydobywane z zarośli płyty i elementy pomnikowe, zwiezione tam w latach 90. z likwidowanego innego cmentarza polskiego. W Zimnej Wodzie także odnawiamy kolejne zaniedbane mogiły, wśród których jest m.in. grób 19-letniego legionisty Franciszka Korniaka.

Cmentarz w Kołomyi, założony ponad 200 lat temu, remontujemy od 2010 roku, a ze względu na ogrom zniszczeń spowodowanych przez ludzi, a w ostatnich latach także przez przewracane przez wiatr stare drzewa, prace przebiegają powoli i z dużym trudem. Bardzo wiele przewróconych na ziemię, ciężkich elementów pomnikowych wymaga podniesienia ich i ustawienia na pierwotne miejsce. Czynimy to sukcesywnie, podnosząc kolejne elementy, oczyszczając je i tam gdzie jest możliwość odczytania napisów, przywracamy ich brzmienie. Dochodzi do tego konieczna wstępna (przed każdą akcją) walka z roślinnością.

Na cmentarzu tym pochowanych jest wiele zacnych, zasłużonych dla regionu i kraju osób – profesorowie, burmistrzowie, powstańcy, osoby duchowne. Znajdują się tam – pomnik ofiar obozu internowania (z wojny polsko-ukraińskiej) na Kosaczowie i pomnik postawiony w roku 1907 przez stowarzyszenie „Gwiazda", poświęcony „Rodakom poległym za wolność narodu". Część cmentarza zajmuje spora kwatera legionistów. Na cmentarzu tym udało się nam uporządkować i odremontować dotychczas około 2/3 obszaru.

Z wykonywanych na cmentarzach prac i innych akcji przekazujemy informacje na stronie internetowej Towarzystwa www.kresowianie.info, w szczególności w zakładce „Ratujemy cmentarz w Kołomyi, Zimnej Wodzie i Starym Siole".

W trakcie prac remontowych na cmentarzach w Kołomyi, Starym Siole i Zimnej Wodzie dokonaliśmy inwentaryzacji pochówków, tworząc wykazy mogił (osób) spoczywających na tych nekropoliach i umieszczając je również na stronie internetowej Towarzystwa.

Kołomyja – pomnik ofiar obozu internowania na Kosaczowie

Kołomyja – krzyż postawiony przez Stowarzyszenie „Gwiazda" – poległym obrońcom narodu

Każdorazowy wyjazd grup wolontariuszy na akcje na Kresach wymaga nakładów pieniężnych niezbędnych do pokrycia kosztów wyjazdu, zakupu potrzebnych środków i materiałów, ubezpieczenia i koniecznych innych opłat na miejscu (np. wynajem sanitariatów), które staramy się pozyskiwać wśród instytucji państwowych (np. Ministerstwo Kultury, KGHM). Niezależnie od pozyskiwanych środków musimy zapewnić także wkład własny, bez którego nie otrzymamy dotacji.

No rok 2024 planujemy i zamierzamy zrealizować kolejne wyjazdy na Ukrainę (tak jak i we wcześniejszych latach, pomimo trwającej tam wojny), w celu kontynuacji prac remontowych w Starym Siole, Zimnej Wodzie i Kołomyi. Przerwanie lub zaniechanie działań może prowadzić do dalszej degradacji mogił, które jeszcze nie zostały objęte naszą pracą i utraty osiągniętego stanu dotychczas odnowionych obiektów (część prac nie została dokończona i należy je sfinalizować).

Stąd apel do osób zainteresowanych ratowaniem naszego dziedzictwa kresowego poprzez dalszy remont i porządkowanie starych, polskich cmentarzy na Ukrainie, o możliwe wsparcie finansowe i wpłaty na ten cel, aby choć w taki sposób uczestniczyć w ratowaniu pamięci o pochowanych tam osobach.

Prowadzone dzieło można wesprzeć bezpośrednią wpłatą na konto Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej, które podane jest na stronie głównej organizacji pod linkiem:

**https://www.kresowianie.info/adres.html**
i tam jest wskazany numer konta bankowego: 90 1940 1076 3071 3666 0000 0000
W tytule wpłaty należy wpisać: „darowizna na działalność statutową – cmentarze kresowe".
Za każdą pomoc i wsparcie bardzo serdecznie dziękujemy.

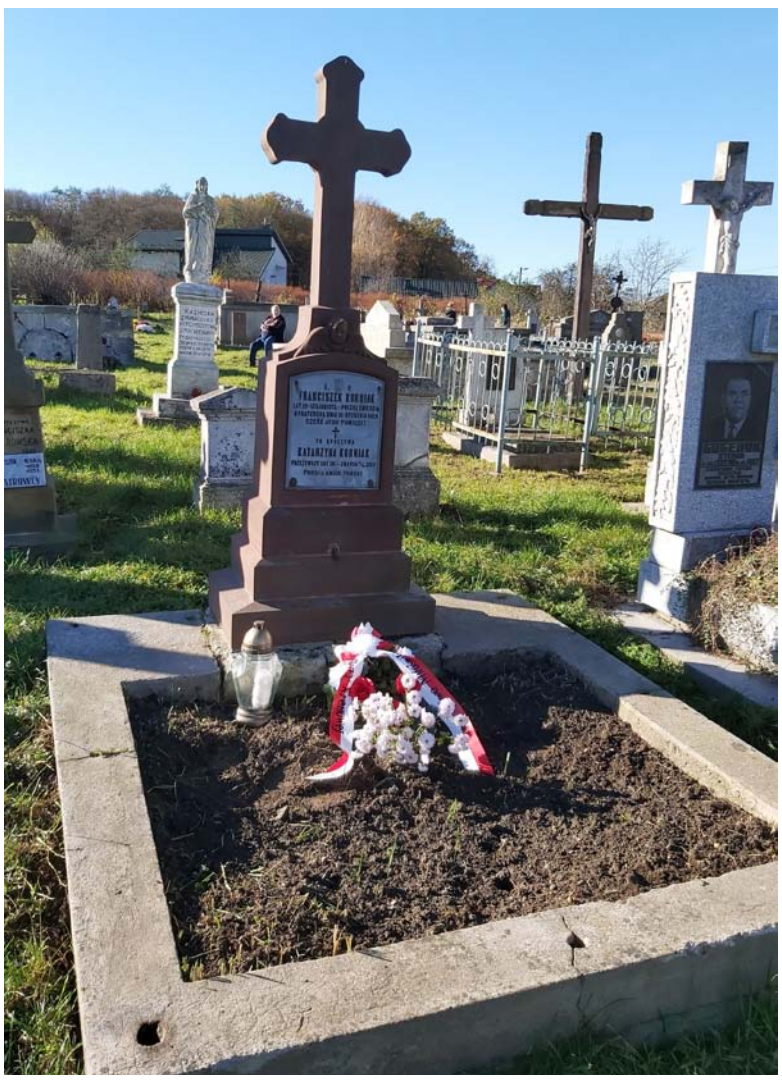
Zimna Woda – mogiła 19-letniego legionisty Franciszka Korniaka i jego matki

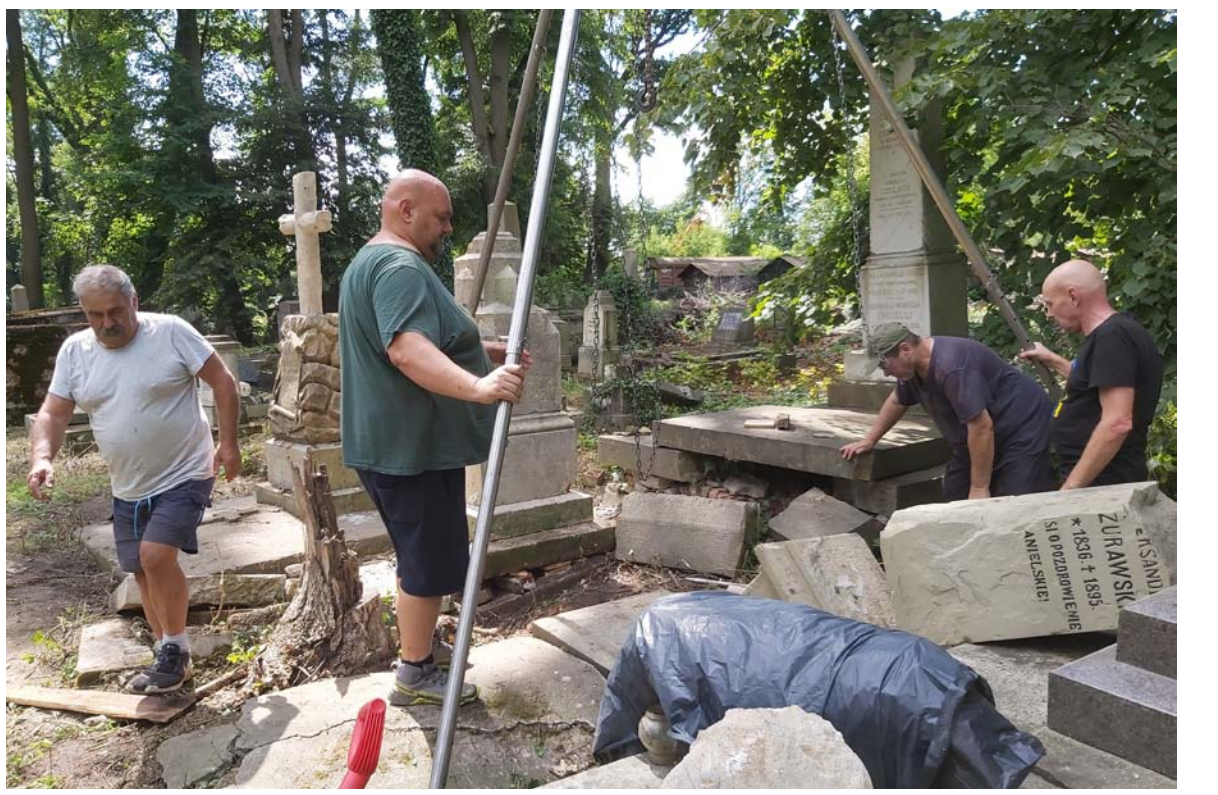
Kołomyja – wolontariusze zestawiają na właściwe miejsce powalone elementy pomników

# Zanim spłonęli żywcem

Stanisław Srokowski

## Zbliża się 80. rocznica zagłady Huty Pieniackiej na polskich Kresach

▪ Tragedia rozegrała się 28 lutego 1944 roku. Bandy ukraińskie UPA i oddziały niemieckiej Dywizji SS Galizien z ukraińskimi żołnierzami napadły na wieś o świcie i w ciągu kilku godzin wymordowały ok. 1000 polskich mieszkańców tej dużej wsi, paląc ich w stodołach i w innych pomieszczeniach gospodarczych. Zanim to nastąpiło, mieliśmy do czynienia z mordami, które zapowiadały tę tragedię.

Półtora miesiąca przed napaścią na Hutę Pieniacką oddziały UPA zaatakowały wioski Zalesie, Suchowolę oraz przysiółek Czernicy, Grobelka. Opowiada o tym Edward Gross z Huciska Brodzkiego („Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946", Wrocław 2004):

*17 stycznia mieszkańcy Huciska Brodzkiego widzieli łuny na północ od Czernicy. Po kilku dniach wywiad ustalił, że dokonano masakry ludności w Zalesiu, tuż za Czernicą i w Suchowoli. Była to już zbrodnia na wielką skalę. […] banderowcy byli bardzo okrutni. Wrzucali do płonących zabudowań żywych ludzi, innym podrzynali gardła […] Ta nowa zbrodnia pochłonęła 17 osób w Zalesiu i 28 w Suchowoli. […] pojawiła się nowa łuna. Tym razem[…] w przysiółku Czernicy zwanym Grobelką".*

Ważnym elementem w tym komunikacie jest wiadomość, iż polskie podziemnie miało swój wywiad, który śledził działania UPA i wyciągał niezbędne wnioski dla obrony polskiej ludności. Potwierdzają się też spostrzeżenia, co do okrucieństwa zbrodni. Mordercy już nie tylko podrzynają swoim ofiarom gardła, ale i na dużą skalę wrzucają Polaków do ognia, by żywi płonęli i doznawali niewyobrażalnych cierpień. Jednak pojawiają się rozbieżności dotyczące ilości ofiar. Gross mówi o 28 ofiarach w Suchowoli, zaś dwaj inni autorzy, Cz. A. Świętojański i A. Wiśniewski, mieszkający w samej tej wsi, podają liczbę znacznie wyższą, bo 47. Wedle Grossa wywiad ustalił stan rzeczy, wedle obu autorów, oni sami ustalili, widzieli to na własne oczy. Wydaje się, że ich świadectwo jest bardziej wiarygodne. Potwierdza to informacja zawarta w cytowanej powyżej książce Komańskiego i Siekierki. Autorzy piszą:

*„17 stycznia […] Tej nocy zostali zamordowani[…]".* I wymieniają 41 ofiar z imienia i nazwiska oraz 7 ofiar NN. Czyli razem 48 zamordowanych. Cz. A. Świętojański i A. Wiśniewski piszą też, że kilka osób:

*[…] udusiło się w schowkach pod budynkami, które zostały spalone".*

Z kolei Czesław Keller ze wsi Koniuszków opowiada, że w styczniu 1944 r. na pobliską polsko-ukraińską wieś Bołdury napadli banderowcy przybyli z Wołynia. A wspomagali ich miejscowi Ukraińcy. Świadek widział na własne oczy efekty tego napadu: 40 pomordowanych wieśniaków, a między nimi roczne dziecko z przybitymi do komody rączkami i nogami. Spostrzeżenia dotyczą nie tylko ilości mordów, ale i technik zabijania. Gdy się zbierze do analizy pewną grupę morderstw, wyłania się obraz okrucieństwa i męczeńskiej śmierci. Szczególnie przejmująco brzmią słowa o znęcaniu się nad dziećmi, często niemowlętami. Obserwujemy nie tylko rzeczowo pokazane, konkretne tragiczne wydarzenia, ale widzimy też stan emocji narratorów, narastanie grozy, budowanie atmosfery przerażenia. Mordercy zamordowali w Bołdurach, jak się później okazało, ok. 100 Polaków, paląc ich domostwa. Ci, co ocaleli, schowali się do dużego murowanego budynku miejscowego folwarku.

Czyli od stycznia 1944 r. w powiecie brodzkim zaczyna już być bardzo groźnie. Ilość napadów wzrasta. Oddziały UPA z Wołynia wkraczają na ziemię brodzką. Miejscowi Ukraińcy aktywizują się i terroryzują wioski czysto polskie oraz napadają na Polaków we wsiach i przysiółkach mieszanych. Fala terroru coraz bardziej zbliża się do Huty Pieniackiej.

Nadchodzi luty. Do pogromu w Hucie Pieniackiej zostały cztery tygodnie. Jan Henryk Wróblewski z przysiółka Chudzińskie, koło wsi Czernica, niedaleko od Huty, informuje, że 2 lutego 1944 r. pod wieczór, w dzień Święta Matki Boskiej Gromnicznej, oddział UPA zaatakował wieś od strony lasu. Powstał popłoch. Było ciemno. Autor relacji uciekł do pobliskiego zagajnika. Banderowcy zabili mu matkę, a ciało wrzucili do ognia, zamordowali także brata. Przysiółek został spalony. Wielu członków z siedmiu mieszkających tam polskich rodzin straciło życie i cały dobytek.

Ale nie tylko powiat Brody już płonie od północnego wschodu. Oddziały UPA docierają do powiatu złoczowskiego i w gminie Remizowce atakują wieś Czyżów. Huta Pieniacka osaczana jest też od Zachodu. Czyżów to niemała wieś, w większości ukraińska. Mieszkały tam 43 polskie rodziny. W nocy z 10 na 11 lutego banderowcy napadli na polskie domy, zebrali mieszkańców w jednym budynku i tych, którzy nie uciekli, wymordowali, a budynek podpalili. Kilka dni później kontynuowali dzieło, mordując 4 polskie kobiety. Napady powtarzały się, aż wieś pozostała bez Polaków. Niektórzy schronili się w Złoczowie. Opowiada o tym Jan Żuliński ze wsi Czyżów.

Dziesięć dni przed pierwszym napadem na Hutę Pieniacką, czyli w niedzielę, 13.02.1944 r. napastnicy z UPA otoczyli wieś Hucisko Brodzkie. To druga większa wieś na północny wschód od Huty Pieniackiej. Stefania Olender oraz wspomagający ją Antoni Januszewski z tej samej miejscowości, dokładnie relacjonują przebieg ataku. Banderowcy napadli na wieś w niedzielę, około południa. Ale zanim to nastąpiło, mieszkańcy obserwowali otaczające ich lasy i zauważyli duże zgrupowania oddziałów UPA. Jak liczne? Według ich obliczeń, siły te sięgały co najmniej 500 osób, okry- ►

► tych w białe, jak im się wydawało, prześcieradła. Z pewnością były to mundury maskujące. W relacji widać naturalną skłonność do rozpoznawania rzeczy już znanych lub podobnych. Dlatego mieszkańcy wsi nie mówią o mundurach maskujących, ponieważ, jak można wnosić, do tej pory się z nimi nie zetknęli. Ale by nadać widzianemu zjawisku cechy prawdopodobieństwa, używają określeń im znanych, a równocześnie w miarę wiernie określających rzeczywisty stan rzeczy. Z lasu padły pierwsze strzały. Wieś po części pozostała bez mieszkańców, którzy poszli na Mszę Św. do odległego o 5 km kościoła w Panikwie. Ponieważ nikt nie zareagował na zaczepkę, ośmieleni banderowcy rzucili się do walki z karabinami i bronią maszynową. Na skraju wsi poczęły się palić domostwa. Rozpoczął się regularny ostrzał. Wtedy Polacy chwycili za broń, a kobiety, dzieci i starcy poczęli się chować do uprzednio przygotowanych kryjówek. Dał znać też o sobie niewielki odział AK, który stacjonował na skraju wsi. Partyzanci rzucił się do ataku i poczęli wypierać banderowców. Jednak część z napastników przedarła się do polskich chat i poczęła mordować. Ludzie uciekali w panice, gdzie kto mógł.

Mamy do czynienia z opisem prawdziwego, dramatycznego wydarzenia i obserwujemy narastanie napięcia. Narrator nie tylko skupia się na pojedynczych faktach, ale relacjonuje związki, jakie zachodzą między poszczególnymi faktami, umie je kojarzyć, tworzy historię tragedii, która ma wielu bohaterów.

Literacki opis tego napadu, też oparty na faktach, przedstawia Sulimir Żuk, pisząc:

*Na nabożeństwie w Ponikwie było w tym czasie kilkaset osób. Byłem tam i ja […] z ojcem. W pewnym momencie zaczęły dochodzić odgłosy strzałów i wybuchów.[…] Nabożeństwo zostało przerwane. Ludzie w pośpiechu zaczęli wracać do domów. […] organista Tadeusz Kozaczewski […]odszukał kapitana* (jednostki niemieckiej – St. Srokowski*) na kwaterze i przekonał go do udzielenia pomocy […]argumentem […], że na wieś napadła partyzantka sowiecka. Kapitan przez radiotelefon wydał rozkaz, aby jeden czołg wraz z załogą zlikwidował bandytów[…]. Czołg wręcz oblepili młodzi ludzie z Huciska Brodzkiego. Pojechał z nimi również mój ojciec. […] banderowcy rozpoczęli okrutną rzeź mieszkańców. […] Najczęściej śmierć zadawano nożem lub siekierą. […] Zabitych było około czterdziestu osób[…]*[*].

W następnym numerze zagłada Huty Pieniackiej.

Fragment książki autora pt. „Zanim spłonęli żywcem”, która niebawem ukaże się w druku.

[*] **Sulimir Stanisław Żuk, „*Skrawek piekła na Podolu”*, Warszawa 2009, s. 68, 69, 70. 71.**

# Oda do młodzieży

Piotr Chełstowski

**▪ Na protest w obronie wolnych mediów, który odbył się 1 stycznia 2024 roku pod wrocławską TVP, pojechałem z kolegą jego samochodem. Dojeżdżając do ul. Powstańców Śląskich zauważyliśmy trójkę osób z biało-czerwoną flagą, idących w kierunku ul. Karkonoskiej. Łatwo można było się domyśleć, że podążali w tym samym kierunku, co my.**

Kolega się zatrzymał i zaprosił do samochodu. Przyjechali aż ze Zgorzelca i od Dworca Głównego zamierzali dojść pod Telewizję piechotą. Cała trójka była w wieku przedemerytalnym (celowo podkreślam wiek). Na parkingu przy ul. Waligórskiego zauważyliśmy jedno wolne miejsce. Maluch nie miałby problemu z zaparkowaniem. Kolega swoim dostawczym Volkswagenem, jakoś się na to miejsce wcisnął, ale otworzyć drzwi już nie można było. Widząc to kierowca samochodu, który w wolne miejsce obok wjechał tuż przed nami, zaczął tak manewrować autem, aby umożliwić nam wyjście z samochodu od jego strony. Ten uprzejmy kierowca przyjechał z małżonką z małej miejscowości na Dolnym Śląsku, oddalonej od Wrocławia 150 km. Pod gmach TVP szliśmy razem. Ci państwo mieli swoją flagę, zawieszoną na długiej sękatej gałęzi. Nie wiem, jak ona im się zmieściła w aucie.

Nie omieszkałem wyrazić podziwu, że w ten mroźny poranek tym starszym państwu (mężczyzna 84 lata) chciało się jechać tyle kilometrów na własny koszt (ok. 200 zł). Oni nam się zwierzyli, że chcieliby również pojechać 11 stycznia na ogólnopolski protest do Warszawy. Słyszeli, że takie wyjazdy autokarami są organizowane we Wrocławiu, ale nie wiedzą, gdzie można się zapisać. Byłem pod wrażeniem. Aby przyjechać do Wrocławia musieliby wyjechać od siebie wczesnym ranem, a powrócić do domu dobrze po północy i znów ponieść niemałe koszty paliwa. Powiedziałem, że jak dadzą mi swój numer telefonu, to zrobię rozeznanie i ich powiadomię. Jeszcze tego samego dnia podzwoniłem do kogo trzeba i na drugi dzień ich poinformowałem, że są jeszcze wolne miejsca i na jaki numer telefonu powinni wysłać sms, aby się zapisać. Podczas rozmowy kobieta podkreślała, jak bardzo im zależy na tym wyjeździe, bo nie potrafią być obojętni wobec tego, co się aktualnie dzieje w kraju, jak jest niszczony, jak naród jest okłamywany, jak jest łamane prawo, jaki wielki jest upadek moralności. W pewnym momencie się rozpłakała i przekazała telefon mężowi, aby kontynuował rozmowę. Oczywiście w Warszawie byli. W kolejnej rozmowie, już po 11 stycznia, zapytałem, czy nie mają nic przeciwko temu, abym opublikował, to co mi powiedzieli i czy mógłbym, ewentualnie, podać ich nazwisko i miejsce zamieszkania. Powiedzieli, że jak najbardziej.

Zadałem sobie pytanie, dlaczego tak postępują, dlaczego tak się angażują mogąc prowadzić spokojne życie emerytów. Wydaje mi się, że odpowiedź znalazłem w tym zdaniu z „Konrada Wallenroda”: – *Szczęścia w domu nie zaznał, bo go nie było w ojczyźnie.* Z Internetu dowiedziałem się, że ich miejscowość liczy 1500 mieszkańców, ale, jak mi później powiedzieli, to są dane już nieaktualne, bo w okresie rządów Tuska wszyscy młodzi wyjechali za pracą i dziś miejscowość liczy ok. 1200 mieszkańców. Pomyślałem, że tam z pewnością wszyscy się znają, a Tusk ma wszędzie, zwłaszcza w urzędach, swoich wiernych żołnierzy, tępiących ludzi o innych poglądach. I z tego powodu, mimo zgody, zdecydowałem się jednak nie ujawniać ich nazwiska i miejsca zamieszkania.

Co mnie w tych protestach szczególnie zadziwiło, to mała ilość młodzieży. Z czego to wynika? Dlaczego koalicja 13 grudnia ma takie ich poparcie? Tej młodzieży dedykuję anegdotkę: Pewien król zamawiając obraz u znanego artysty, powiedział, że musi być gotowy za miesiąc i ma zachwycić cały dwór, w przeciwnym razie skróci go o głowę. Po miesiącu w obecności króla i dworzan artysta rozwiesił w pałacu białe płótno i powiedział: – *Szlachetnie urodzeni zobaczą wszystko*. Jak zareagowali dworzanie? Wszyscy widzieli wiele i prześcigali się w komplementowaniu dzieła…

Wydaje mi się, że Wy, droga młodzieży, zachowujecie się podobnie, jak ci dworzanie. Media głównego nurtu wmówiły Wam, że każdy inteligent powinien uważać się za mieszkańca Europy, a nie zaściankowej Polski, że popiera PO, partię jedynie słuszną i postępową, na którą głosują przede wszystkim ludzie młodzi, wykształceni, głównie z dużych miast. Niestety, większość z Was chce za takich uchodzić. A jak bywa z tym Waszym wykształceniem i inteligencją? Najlepiej pokazują to liczne sondaże, często robione przed budynkami wyższych uczelni. Proszę, zaglądnijcie na stronę https://www.youtube.com/watch?v=oLSsRb8bG5s. A gdyby w tej sondzie zadawano jeszcze pytania z podstawowej wiedzy historycznej, to dopiero byłaby kompromitacja. Na te wszystkie pytania ludzie, których Tusk pogardliwie nazwał „moherami”, nie mieliby żadnych problemów z poprawną odpowiedzią. Czym się jeszcze od Was różnią te „mohery”? Nie mają takiego jak Wy konsumpcyjnego stosunku do życia oraz cechuje ich wrażliwość na sprawy społeczne i dobro kraju. Pewien profesor Politechniki Wrocławskiej, z którym mam przyjemność się przyjaźnić, zwrócił kiedyś studentom uwagę, że ludzie naprawdę wykształceni i inteligentni interesują się również sprawami publicznymi, że ci którzy tego nie robią w języku starogreckim nazywają się idiotes (po polsku podobnie). Oby nie można było odnieść tej uwagi do Was!

Oto pytania, które jak sądzę nie tylko ja sobie zadaję:

- Dlaczego nie potraficie docenić wielkiego wysiłku Waszych przodków, którzy, oddawali życie, abyście dziś mogli żyć w wolnym kraju?
- Czy nie widzicie, że ta wolność jest znów zagrożona? Czy wiecie, że ludzie, jak w okresie zaborów, znów zaczynają śpiewać „ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”?
- Czy godzicie się na oczernianie wielkiego Polaka św. Jana Pawła II?
- Czy pamiętacie, że narodu bez tradycji i kultury nikt nie szanuje?
- Czy zdajecie sobie sprawę, jak drogi jest dla milionów Polaków symbol Polski Walczącej, który został usunięty wraz z tablicą upamiętniającą Żołnierzy Niezłomnych ze ściany Ministerstwa Klimatu i Środowiska?
- Czy Wasza wrażliwość pozwala Wam zaakceptować przywrócanie wysokich emerytur funkcjonariuszom SB?
- Czy nie rażą Was wulgaryzmy w debacie i przestrzeni publicznej, choćby Andrzeja Seweryna?
- Czy nie bulwersuje Was, że posłowie, którzy zwalczali korupcję, Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, nadal siedzieliby w więzieniu, gdyby Prezydent nie skorzystał z prawa łaski?
- Czy nie oburza Was, że Włodzimierz Karpiński, zwolniony z aresztu dzięki „doktrynie Neumanna”, będzie polskim europosłem, a Tomasz Grodzki dzięki tej doktrynie nadal jest senatorem?
- Czy nie bulwersuje Was korupcja w PE oraz ataki na Polskę europosłów KO?
- Czy nie oburzają Was ataki na kościół i chrześcijaństwo?
- Czy nie irytują Was niektóre skandaliczne wyroki sądowe?
- Czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego Donald Tusk nie wytoczył procesu dziennikarzowi śledczemu – Wojciechowi Sumlińskiemu, za zniesławienie (patrz książka „Niebezpieczne związki Donalda Tuska”)?
- Jak rozumiecie patriotyzm, dlaczego wielu z Was kieruje się zasadą: – *Ubi bene, ibi patria* (gdzie dobrze, tam moja ojczyzna)?

Podobne pytania można by mnożyć. Odpowiedzcie proszę, chciałbym Was, nie tylko ja, zrozumieć, a zrozumieć znaczy wybaczyć.

Zbliżają się bardzo ważne wybory samorządowe i do PE. Może warto wcześniej porozmawiać z tymi „moherami”, przeczytać ich pamiętniki i skorzystać z ich doświadczenia? Dobrze się zastanówcie, nim oddacie swój głos. Namawiam Was, abyście wzięli w nich udział. „Wybierajcie ludzi uczciwych i patriotów, a nie złodziei”. To zdanie napisałem w cudzysłowie, bo to cytat z kazania pewnego biskupa, które wygłosił przed wyborami, chyba w 2005 roku, za co Gazeta Wyborcza zarzuciła mu agitację na rzecz PiS. Ot, taka ciekawostka.

**I na koniec ostatnie już pytanie. Jak Donald Tusk przed wyborami zwróci się do Was, młodych, wykształconych i inteligentnych Europejczyków: –** ***Zabierzcie „moherom” dowód,*** **to jak się zachowacie?**

# Pejzaż ludzki po nietoperzym wirusie

Waldemar Żyszkiewicz

**ZANIM WYŁĄCZĄ PRĄD**

▪ Geneza i skutki rozpełznięcia się po świecie infekcji wywołanej laboratoryjnie podkręconym patogenem zostały przez media skłamane. Podobnie jak sposób optymalnego reagowania na tę plagę. To już wiemy. Problem w tym, że ludzkość wydaje się zagrożenie dla trwania swego gatunku zwyczajnie lekceważyć.

Najpierw u progu roku 2020 przez miesiące solidnie przestraszoną publiczność globalną karmiono bajkami o naturalnym przeskoku odzwierzęcego wirusa z nietoperza przez łuskowca na człowieka... Pastwiono się też nad brakiem higieny na tradycyjnych azjatyckich bazarkach z nieprzetworzoną żywnością (mięso, ryby, owoce morza), które z angielska nazywa się „wet markets". Winą za zainicjowanie nowej groźnej dla ludzi infekcji próbowano obciążyć tradycyjną, jadaną od tysięcy lat przez Chińczyków zupę z rudawki wielkiej, jednej z odmian nietoperza. A wszystkich, którzy ów medialny bajer od początku kwestionowali, usiłowano stygmatyzować niezbyt wymyślnym epitetem, pochodzącym od fachowców z Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA). Życie jednak, jak to zwykle bywa, ostatecznie dowiodło, że to właśnie ci ośmieszani „wyznawcy teorii spiskowych" mają rację.

Stosunkowo szybko okazało się, że wirusa, analogicznego do osławionego SARS-CoV-2, którym w roku 2020 zaczęto straszyć, ale również skutecznie wysyłać na tamten świat raczej osoby sędziwe niż dzieci, da się, po pierwsze, zmajstrować w laboratorium, a po drugie, uzłośliwić tak, aby atakował człowieka, a nie jak dotąd – w naturze – wyłącznie niektóre gatunki zwierząt. Wystarczyło np. zapoznać się z sukcesem odniesionym i opisanym w branżowym portalu przez grupę badaczy z laboratorium dr. Ralpha S. Barica, profesora Uniwersytetu Północnej Karoliny w Chapel Hill, którym już pięć lat wcześniej udało się stworzyć w laboratorium hybrydę (ang. *chimeric virus*) patogenu SARS z białkiem szczytowym wirusa SHC014-CoV, występującego wśród chińskich nietoperzy podkowcowatych.

Sukces był potrójny: białko szczytowe Spike miało potencjalnie sporą zdolność łączenia się z receptorem ACE2, umożliwiając wtargnięcie wirusa do organizmu; z kolei struktura SARS groziła rozwinięciem się zespołu ciężkiej niewydolności oddechowej, a co może najważniejsze, uzyskana hybryda zachowała zdolność do replikacji i jako wytwór nieistniejący w naturze (w terminologii angielskiej: chimera) mogła zostać opatentowana. Jeszcze do tego wątku wrócimy.

## GOF wyeksportowano na Ukrainę

Oczywiście, przyzwoici mikrobiolodzy czy wirusolodzy w Stanach nigdy o żadnym „uzłośliwianiu" nie mówili. W niestygmatyzującej, przyjaznej nomenklaturze nazywano to zwykle tzw. wzmacnianiem funkcji (ang. *gain-of-function*, GOF). Podkreślano też aspekt czysto poznawczy oraz głęboko profilaktyczny wymiar prowadzonych eksperymentów, żadna tam, uchowaj Boże, broń biologiczna, ależ skąd!

Niemniej jednak źli ludzie, jakich nigdzie nie brakuje, gruszek w popiele nie zasypiali. Skierowany do prezydenta Obamy list trzystu amerykańskich prominentnych naukowców sprawił, że w roku 2014 zakazano w Stanach tego rodzaju eksperymentów z poprawianiem zdolności wirusów odzwierzęcych do wywoływania chorób u ludzi. Wiele takich działań trzeba było zakończyć, tak się jednak szczęśliwie złożyło, że akurat otworzyły się pewne możliwości na Ukrainie, więc prace laboratoryjne objęte nowym zakazem w USA częściowo tam przeniesiono. I pytana później w Kongresie o te właśnie biolaboratoria wygadana zazwyczaj Victoria Nuland nagle się jakoś zacukała.

Zakaz eksperymentów typu gain-of-function stropił pewnie trochę dr. Anthony'ego Fauciego, bo według naszej obecnej wiedzy, to właśnie wszechmocny szef Narodowego Instytutu Alergii i Chorób Zakaźnych (National Institute of Allergy and Infectious Diseases, NIAID) stał przez dekady za działaniami o charakterze formalnie prozdrowotnym, które Robert F. Kennedy Jr. nazywa dziś wprost zbrodniczymi. Ale jeśli nawet faktycznie Tony Fauci tym zakazem się zafrasował, to tylko przez chwilę, żeby zaraz – dzięki pomocy Petera Daszaka oraz jego organizacji pozarządowej EcoHealth Alliance – znaleźć metodę transferowania naprawdę znacznych federalnych środków na badania tego rodzaju poza granicami USA. Na przykład w Wuhan.

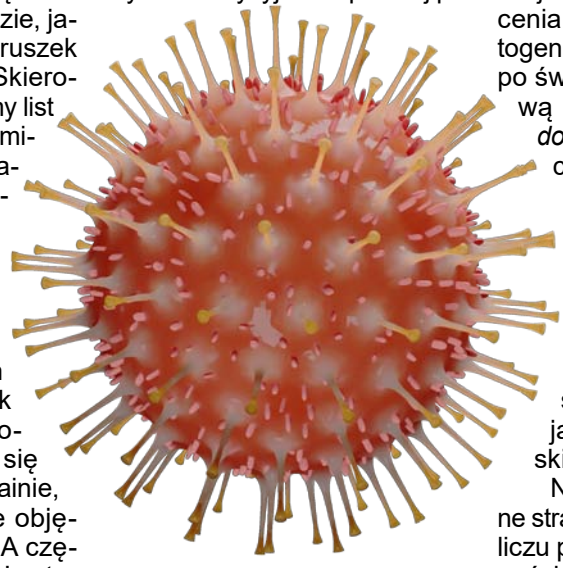

Poszło mu z tym o tyle łatwiej, że dr Ralph S. Baric ze względu na zaawansowany stan prac i dobrze rokujące postępy dostał zgodę na dokończenie prowadzonych prac badawczych. Tak się zresztą złożyło, że jedną z osób zespołu w Chapel Hill, któremu formalnie przewodził zresztą badacz hinduski Vineet D. Menachery, a nie sam dr Baric, okazała się Chinka Shi Zhengli, z laboratorium w Wuhan, która dostarczyła też potrzebne do eksperymentów próbki wirusów, pochodzących od chińskich nietoperzy. Wygląda na to, że narracja zaczyna się składać w jakąś całość, niczym w tradycyjnie napisanej powieści kryminalnej, ale to przecież jeszcze daleko nie wszystko, co wiemy już o tzw. pandemii... No, bo wirus nie zmutował samorzutnie, lecz do roli, jaką miał pełnić, w niejednym laboratorium usilnie go przysposabiano. I wiemy jeszcze, że poczciwy dr Fauci duńskiemu badaczowi o nazwisku Andersen zapłacił blisko 9 milionów dolarów za „skorygowanie" pierwotnej ekspertyzy, z której wynikało, że SARS-CoV-2 to rezultat ostrego majstrowania w laboratorium, a nie jakiś tam samorzutny międzygatunkowy przeskok patogenu.

## Nieodrobione lekcje się powtarza

Początek tzw. pandemii jest praktycznie nie do ustalenia, choć wiele faktów świadczy, że miało to miejsce u schyłku lata 2019, już we wrześniu lub październiku. Co gorsza, nie wiemy też, czy ten wirus – szczęśliwie niezbyt śmiercionośny! – uciekł z laboratorium (wersja optymistyczna) czy został celowo wypuszczony (wersja diaboliczna, ale w przypadku broni biologicznej niestety do rozważenia). Skąd takie ponuro brzmiące hipotezy?

Otóż, niepokoić przede wszystkim może słynna konferencja pn. Event 201, stanowiąca zarazem rodzaj symulacji wybuchu groźnej infekcji globalnej oraz instruktażu, jak się w tej sytuacji powinny zachować służby sanitarne oraz instytucje państwowe. Ciekawa zbieżność w czasie... Zastanawiać musi także brak profesjonalizmu Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), której zalecenia najpierw pozwoliły się patogenowi szybko rozprzestrzenić po świecie, a później – za sprawą przeciwskutecznych *lockdownów* – skomplikowały proces uzyskiwania odporności populacyjnej, sparaliżowały służbę zdrowia, blokowały terapię w fazie początkowej, wreszcie promowały mylne bądź wręcz fałszywe procedury lecznicze, eliminując zarazem skuteczne tanie leki i lansując drogie preparaty o kiepskiej efektywności.

No i wreszcie to wszechobecne straszenie społeczeństw w obliczu patogenu o stopie śmiertelności poniżej 1 punktu procentowego. Dodajmy do tego propagandowe fałszywki w mediach, z mnogością trumien (Włochy) czy zbiorowymi pochówkami (Nowy Jork). Paraliżujący strach, który przecież nie sprzyja terapii ani profilaktyce, mógł mieć na celu tylko – jak dobitnie ujął to dr Jarosław Pinkas! – „wygenerowanie dostatecznie mocnego społecznego zapotrzebowania na szczepionkę". A mówiąc dokładniej, na serię ponawianych iniekcji preparatem genetycznym typu mRNA. Już na bieżąco owe „zachęty" do przyjęcia nieprzetestowanych należycie preparatów mogły budzić i budziły poważny sprzeciw. Jak np. przemożny szantaż emocjonalny, typu „zaszczep się dla innych", czy perswazyjne bilbordy z sędziwymi uczestnikami Powstania Warszawskiego...

Dziś, gdy o biznesie „szczepionkowym" Pfizera lub Moderny wiemy już znacznie więcej, gdy sporo wiadomo też o skutkach ubocznych tego seryjnego, w przypadku części zawodów wręcz obligatoryjnego „szprycowania się" przeciwko CoViD-19, to autorowi piszącemu o tym zaczyna brakować dość mocnych, a jeszcze cywilizowanych określeń dla tak bezprecedensowego w dziejach medycyny procederu.

## Jak to z SARS-em było

Dziewięć miesięcy temu w Parlamencie Europejskim, podczas trzeciego szczytu poświęconego epidemii CoViD-19, wystąpił m.in. dr David E. Martin, autor, naukowiec, wynalazca, założyciel i prezes firmy M.CAM Inc., zarejestrowanej w Virginii, USA. Istotne jest to, że jego firma zajmuje się także białym wywiadem gospodarczym, w tym analizą około 4 tysięcy patentów, zgłoszonych w USA w latach 1999-2020, którą przeprowadził osobiście sam dr Martin. Wnioski z tej analizy wydają się... Oceńcie zresztą Państwo sami główne tezy jego wystąpienia w PE:

*Primo*: koronowirus jako model replikowalnej i bardzo „plastycznej" struktury został wyizolowany już w roku 1965. I od razu wiedziano, że to jest patogen!

*Secundo*: rok później dokonano pierwszej wymiany danych na ten temat między USA a Wielką Brytanią. A w 1967 roku po raz pierwszy zmodyfikowany patogen wstrzyknięto eksperymentalnie ludziom. A więc pół wieku przed „Wydarzeniem 201(9)" oraz „niespodziewanym atakiem koronowirusa", który miał się wyłonić z tradycyjnej chińskiej miseczki zupy z nietoperza…

*Tertio*: w drugiej połowie lat 70. zaczęto zmodyfikowany patogen aplikować zwierzętom, głównie psom i świniom. W latach 80. hodowcy zauważyli, że zwierzęta cierpią z tego powodu na zaburzenia żołądkowo-jelitowe, a w roku 1990 Pfizer – tak ten sam koncern – opatentował pierwszą szczepionkę zawierającą białko kolca!

*Quarto*: wkrótce też okazało się, że te szczepionki z białkiem kolca po prostu nie działają, bo patogen jest zbyt labilny i nader szybko mutuje. Wiele prac naukowych, które powstały między 1990 a 2018 rokiem, bez żadnych wątpliwości dowodziło, że takie „szczepionki z białkiem kolca" to zwyczajny humbug. ►

► *Quinto*: ale oto w roku 2002 laboratorium Ralpha S. Barica z Uniwersytetu Północnej Karoliny w Chapel Hill opatentowało „zakaźny klon koronowirusa z defektem replikacji”. Dostali ów patent, mimo że się nie należał i to z dwóch powodów – a) nie powinno się patentować obiektów będących cząstką Przyrody, nawet cząstką w istotny sposób zmodyfikowaną; b) bo „zakaźny klon z defektem replikacji” to przecież – jak powiedział 3 maja br. w Brukseli David Martin – broń biologiczna zaadresowana do konkretnego organizmu, ale niezarażająca innych!

**Prawda nie ma dziś wzięcia**

Wypadałoby pamiętać, że międzynarodowe konwencje zabraniają wytwarzania i produkcji m.in. broni biologicznej. Nawet broni tak precyzyjnie (selektywnie) adresowanej… Ale co tam konwencje, nie wszystkie państwa przecież je podpisują, a już z przestrzeganiem tych traktatów, jak wiadomo, różnie bywa. Warto może jeszcze dodać, że badania w laboratorium dr. Barica finansował w latach 1999-2002 nie kto inny, lecz ów cichy, obnoszący się z przymilnym uśmiechem szef NIAID dr Anthony Fauci. I przysłowiowa wisienka na torcie: patent dla laboratorium w Chapel Hill poprzedził o rok pojawienie się wirusa SARS-1.

Po co o tym przypominam? Zainteresowani tematem już wszystko od dawna wiedzą, natomiast osoby immunizowane na prawdę o tzw. pandemii i tak jej do wiadomości przyjąć nie zechcą... No właśnie, prawda zupełnie nie ma dziś wzięcia, a poczucie sprawiedliwości czy choćby zwykła przyzwoitość zostały wyłączone. Co gorsza, chyba nawet przestał działać instynkt samozachowawczy rodzaju ludzkiego.

Bo jak to? Lekarzom, którzy zgodnie ze swym lekarskim sumieniem skutecznie – wbrew oficjalnym schematom WHO! – leczyli osoby zainfekowane wirusem SARS-CoV-2, odbiera się prawo uprawiania zawodu. I nic. Wirus został sprokurowany, a pandemia była lipna, ale Tony Fauci bezkarnie odszedł na sutą emeryturę. I nie ma sprawy. Źle ustawione respiratory (zbyt niska temperatura, zbyt mała wilgotność powietrza) zabijały chorych z ciężkim, odwirusowym zapaleniem płuc, spowodowanym przez nieleczenie wstępnej fazy infekcji, ale Tedros Adhanom Ghebreyesus domaga się teraz dla WHO monopolu na ogłaszanie kolejnych globalnych epidemii oraz wyłączności na zarządzanie polityką sanitarną w suwerennych państwach.

I wygląda na to, że nikogo to nie przeraża ani nawet specjalnie nie obchodzi. A emocje opinii publicznej, zresztą nie tylko w Polsce, bardziej od realnego stanu rzeczy angażuje opowieść snuta przez mocno „kreatywne” media. Takie mamy czasy.

*5 lutego 2024*

# Marszałek i Madera

■ Madera – portugalska wyspa leżąca na Oceanie Atlantyckim – jest podzwrotnikowym rajem. Poprzedni i bieżący numer PJC dostarcza nam pięknych fotorelacji.

BEATA STRAGIEROWICZ

Pocztówka z Madery; domena publiczna

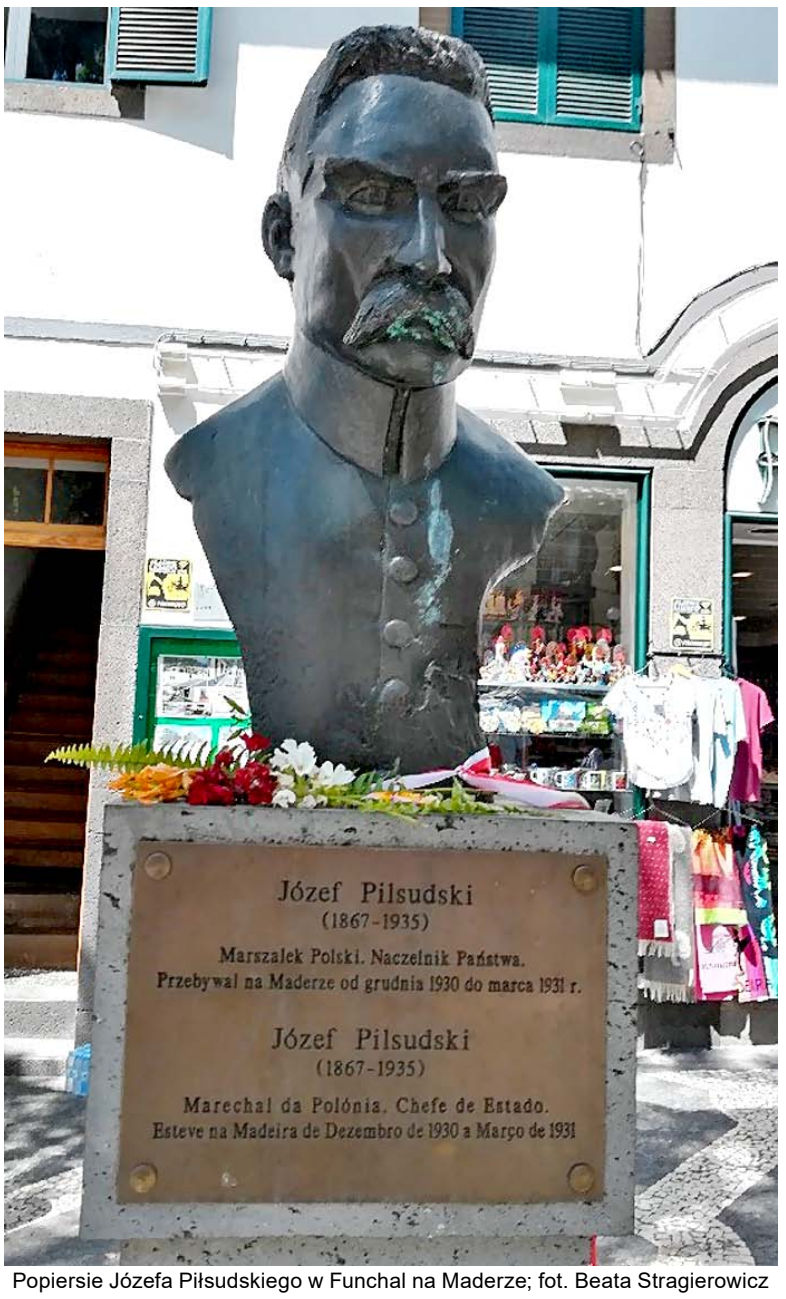


Popiersie Józefa Piłsudskiego w Funchal na Maderze; fot. Beata Stragierowicz

Gleba uformowana z wulkanicznej lawy i popiołu jest zupełnie inna niż w kontynentalnej części Portugalii. Dzięki stałej temperaturze dziennej, wynoszącej około 20˚C, wyspa przez cały rok przyciąga gości. Pod koniec XIX w. Madera stała się dla północnoeuropejskich elit ulubionym miejscem spędzania zimowych wakacji. Właśnie na Maderze swój najdłuższy, aż trzymiesięczny, urlop spędził Marszałek Józef Piłsudski.

Od 21 grudnia 1930 r. do 22 marca 1931 r. Piłsudski przebywał w Funchal w willi Quinta Bettencourt położonej na obrzeżach miejscowości. Kameralna, otoczona wysokim murem, posiadłość była odpowiednim miejscem do odpoczynku. W przylegającym do willi ogrodzie, z którego roztaczał się niesamowity widok na ocean, Marszałek spędzał czas na spacerach, lekturze prasy, stawianiu pasjansów oraz grze w szachy. W trakcie urlopu przygotowywał również publikację *Poprawek historycznych*.

Kapitan Mieczysław Lepecki, który towarzyszył Piłsudskiemu i dbał o jego bezpieczeństwo na Maderze pisał tak:

*„(…) przyjazd Marszałka Piłsudskiego zrobił na Maderczykach, znudzonych różnymi wizytami, wrażenie bardzo duże. O Polsce wiedzą tam niewiele. Wydaje się ona jakimś odległym, zawianym śniegiem, ściętym mrozem krajem, a nade wszystko, sąsiadującym z bolszewią. To sąsiedztwo zwłaszcza wpływa niepokojąco. Hm, zawszeć to o miedzę! I tu nagle z tego dziwnego kraju, znad samej granicy Rosji, przybywa ten Piłsudski, najsławniejszy Polak.”*

Ważnym wydarzeniem podczas urlopu na Maderze stały się imieniny Piłsudskiego przypadające w dniu 19 marca, w święto św. Józefa Oblubieńca NMP. Z tej okazji zorganizowano akcję masowej wysyłki pocztówek z życzeniami dla Marszałka. O ile wśród dorosłych obywateli Rzeczypospolitej był to dobrowolny wyraz „hołdu Pierwszemu Obywatelowi Polski”, to dla uczniów wysłanie takiej kartki było obowiązkowe. W efekcie na Maderę trafiło ponad milion pocztówek. Aby poradzić sobie z takim zalewem korespondencji urząd pocztowy w Funchal musiał zatrudnić dodatkowy personel.

Chociaż od pobytu Piłsudskiego na Maderze minęło prawie 100 lat to pamięć o nim wciąż trwa na wyspie. Świadczą o tym rozmaite upamiętnienia. Już w 1934 roku, z inicjatywy gubernatora Madery, mieszkańcy ufundowali tablicę pamiątkową w języku portugalskim umieszczoną na willi Quinta Bettencourt w Funchal. Portugalskie media podkreślały wówczas zasługi Marszałka zarówno dla odrodzenia niepodległej Polski, jak i również dla bezpieczeństwa Europy. Kolejna tablica – w języku polskim – pojawiła się na willi w 1992 r.

W 2009 roku, z inicjatywy ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Lizbonie i we współpracy z bankiem Millenium oraz lokalnymi partnerami, w centrum Funchal stanęło popiersie Marszałka dłuta Ricardo Velosy. Również jedno z rond w mieście otrzymało jego imię.

**Tak więc pamięć o Józefie Piłsudskim jest na Maderze wciąż żywa.**

# Wyspa wiecznej wiosny cz. 2

Artur Waszkielewicz

**▪ Tak nazywają to miejsce ze względu na wyjątkowo sprzyjający klimat, który zapewnia niewielkie roczne i dobowe wahania temperatury. Wlecieliśmy tam na tydzień w środku zimy i znaleźliśmy się nagle w krainie kwitnących kwiatów, ciepłego wiaterku i przyjemnie grzejącego słońca.**

W drodze powrotnej zachwyciły nas malownicze mgły i chmury spływające ze zboczy gór.

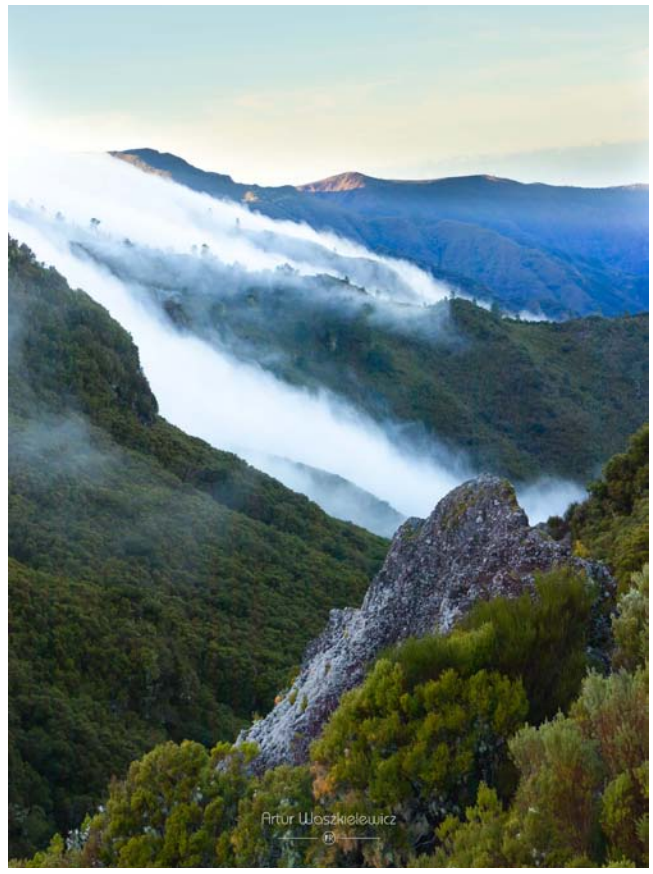


## Lewady

Lewady to takie maderskie akwedukty. Zostały zbudowane, żeby transportować wodę z wilgotnych i dzikich gór na tereny rolnicze i do miast. Ta nazwa obecnie jest nieco myląca, bo na Maderze lewadami nazywane są też szlaki turystyczne nie biegnące wzdłuż lewad wodonośnych. Najlepszym tego przykładem jest lewada nr 1, która jest po prostu górskim szlakiem z Pico do Arieiro do Pico Ruivo – najwyższego szczytu Madery.

Malowniczym szlakiem zaczynającym się na asfaltowej drodze, a następnie ciągnącym się wzdłuż lewad doszliśmy do wodospadu 25 Źródeł (25 Fontes).

Zięby maderskie podchodziły bardzo blisko, a nawet jadły z ręki.

## Mglisty las Posto Florestal Fanal

Nasłuchałem się i naoglądałem filmików o wspaniałym lesie, gdzie prawie zawsze jest mgła, co tworzy niezwykłą, wręcz magiczną atmosferę. Jest to raj dla fotografów. Można stamtąd przywieźć niezwykłe, nastrojowe zdjęcia pokręconych drzew pierwotnego lasu wawrzynowego, wyłaniających się z mgły. Tyle teorii. Praktyka okazała się nieco inna. Za pierwszym razem mgły nie było wcale, słońce oświetlało wszystko, a ze szczytu wzgórza widać było oddalony o dziesiątki kilometrów ocean. Za drugim razem było nieco lepiej, od czasu do czasu nawiewało trochę chmur z sąsiednich wzgórz…

Warto wspomnieć, że liście tych drzew to liście laurowe, które kupujemy w małych papierowych torebeczkach, żeby przyprawiać nimi potrawy. Tutaj lasy wawrzynowe pokrywają 16% powierzchni wyspy, z czego 90% to las pierwotny.

## Skalne wysepki i Welon Panny Młodej

Nazwałbym je raczej iglicami niż wysepkami, bo to wystające z wody dwie wysmukłe skały. Wyglądają imponująco i są znakomitym tematem zdjęć, znajdują się przy niewielkiej wiosce Ribeira da Janela. ►

Kolejna atrakcja znajduje się przy drodze z miasta Seixal do São Vicente. Welon Panny Młodej to wodospad, który przy odpowiednim wietrze ochlapywał samochody jadące starą, krętą drogą prowadzącą nad przepaściami na zachód wyspy. Teraz ta droga jest już nieprzejezdna, co widać na zdjęciu, a pojazdy przemieszczają się szybko i wygodnie nowymi drogami wiodącymi przez niezliczone kilometry tuneli.

Zdjęcie z punktu widokowego Welon Panny Młodej, ale nie na wodospad, tylko w dół, na fale oceanu atakujące stromy klif.

## São Vicente

I dojechaliśmy do São Vicente, gdzie przywitał nas kot.

Urokliwe miasteczko z charakterystycznymi zielonymi okiennicami..

Weszliśmy do miejscowego kościoła Igreja de São Vicente.

## Santana

To miejscowość znana przede wszystkim z tradycyjnych domków maderskich w kształcie trójkąta krytego strzechą. Znaleźliśmy zarówno stare, nadgryzione „zębem czasu”, jak i pięknie odrestaurowane i wymalowane z myślą o turystach.

W mieście znajduje się też kolejka linowa służąca głównie rolnikom uprawiającym ziemię w dole, nad oceanem. Nie była akurat czynna, ale z punktu widokowego obok kolejki udało mi się zrobić klimatyczne zdjęcia skał, zanim chmura całkiem zasłoniła widok.

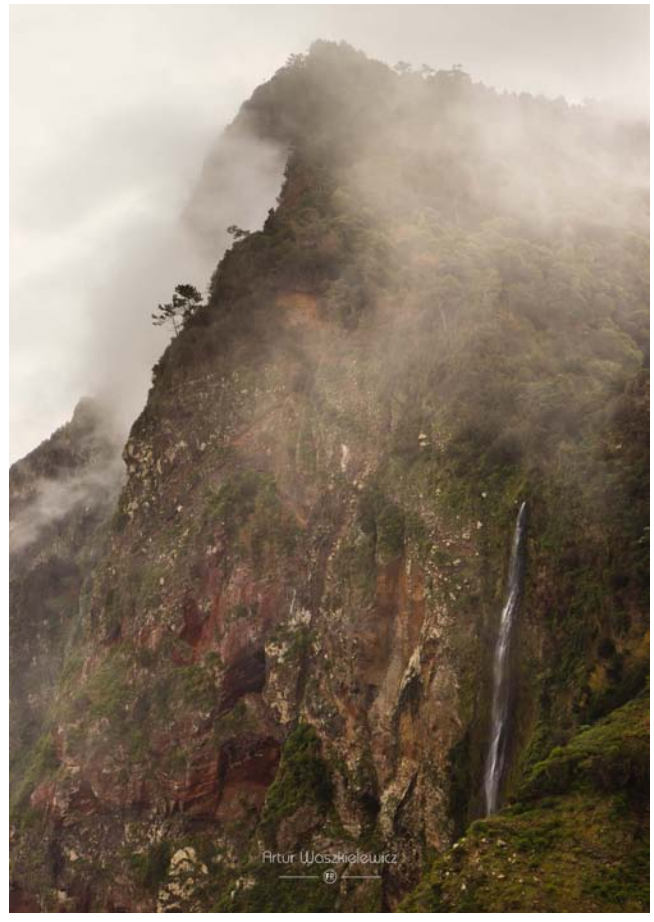

## Pico do Arieiro

Wysokość tego szczytu to 1818 m n.p.m. I jest to trzecia co do wysokości góra Madery. Co ciekawe, można dojechać samochodem niemal na sam szczyt i przejść szlakiem do Pico Ruivo – najwyższego na Maderze.

Z początku pogoda była niepewna, góry spowijała mgła. Z biegiem czasu zaczęło się przejaśniać, a wschodzące słońce wdzierało się między szczyty, malując surowe skały na złoty kolor.

► Ciąg dalszy na następnej stronie

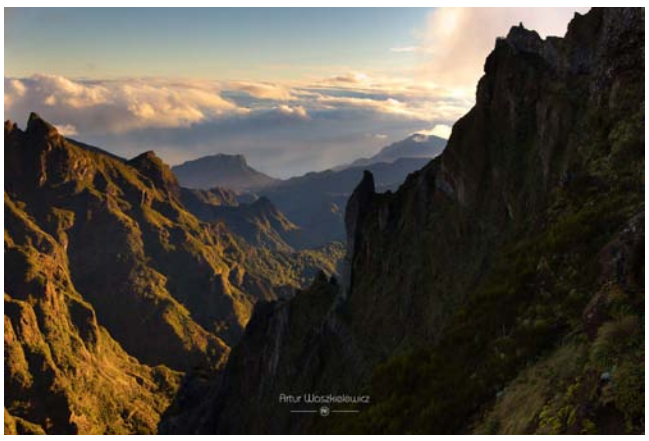

Osobom z lękiem wysokości nie radziłbym tam wchodzić.

Oto ja, uwieczniony przez najlepszą z żon na punkcie widokowym.

Nie poszliśmy do Pico Ruivo, bo musielibyśmy stamtąd wracać do samochodu, a to bardzo wyczerpująca wyprawa. Woleliśmy zachować siły na kolejne wycieczki.

Widok z tarasu na szczycie Pico do Arieiro. W dali ocean i pobliskie wyspy.

## Santa Cruz

Przepiękne miasteczko, pełne kwiatów, kawiarenek i luksusowych hoteli. Chyba najbardziej zadbane miasto Madery.

Zgodnie z naszym zwyczajem, zajrzeliśmy do miejscowego kościoła.

Wewnątrz natknęliśmy się na niezwykle ciekawą scenę obmywania nóg ułożoną z naturalnej wielkości rzeźb Chrystusa i apostołów. Nie widziałem czegoś takiego jeszcze w żadnym kościele.

## Câmara de Lobos

Niegdysiejsza wioska rybacka, dziś miasteczko słynące z tego, że upodobał je sobie Winston Churchill. Przyjeżdżał tam wypoczywać i malować obrazy.

Dobrze Winston, ale tutaj dodaj żółtego…

Znaleźliśmy tu ciekawą uliczkę, na której w kolorowo pomalowanych beczkach rosły bananowce.

W tej samej uliczce ktoś wykonał obrazy z puszek po napojach. Zrobiliśmy sobie z nimi portrety.

I ta uliczka zawiodła nas oczywiście do kościoła.

Bliżej portu znajduje się inny obiekt sakralny – XIV-wieczna kaplica z ozdobami z drewna pokrytego złotem.

A przy samej zatoce portowej stoją łodzie rybackie.

## Cabo Girão

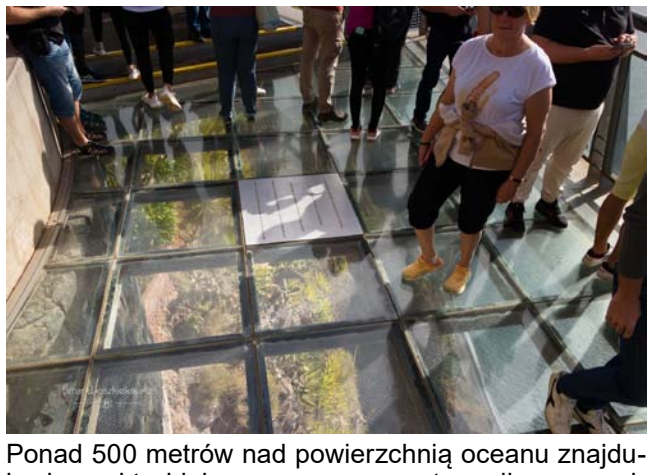

Ponad 500 metrów nad powierzchnią oceanu znajduje się punkt widokowy z przezroczystą podłogą na najwyższym klifie Madery. Patrząc na ludzi fotografujących widok z tego niezwykłego miejsca zastanawiałem się, ile telefonów poleciało w dół rozbijając się o skały.

**I na tym zakończę subiektywny i fragmentaryczny wybór atrakcji, które oferuje ta niezwykła wyspa o powierzchni zaledwie 801 kilometrów kwadratowych, czyli 1,5 Warszawy.**

# Biały Dom uwikłany na Bliskim Wschodzie

Marek Bober

WIDZIANE Z CHICAGO

■ Po zabiciu trzech amerykańskich żołnierzy i zranieniu ponad 40 na pograniczu jordańsko-syryjskim, Biały Dom musiał zareagować.

Oskarżenia padły na muzułmańskie ugrupowania, działające – jak twierdzi Waszyngton – z inspiracji Iranu. Od 7 października, czyli ataku Hamasu na Izrael, takich ataków – ale bez skutków śmiertelnych – na amerykańskie wojska stacjonujące w regionie wykonano grubo ponad 150. Nie była znana skala amerykańskiej reakcji, a w zasadzie odpowiedź na zasadnicze pytanie: czy będzie uderzenie na Iran. Biały Dom czekał z odpowiedzią kilka dni, co już zostało skrytykowane przez zwolenników ostrzejszego kursu. Zdecydowano się ostatecznie, wykorzystując także wojska brytyjskie, na punktowe uderzenia w Iraku, Syrii i Jemenie, w tym na zgrupowania rebeliantów Huti. Decyzja została przez wielu republikańskich polityków uznana jako za słaba, bo omijająca bezpośrednio Iran.

Prezydent Joe Biden musi nadrabiać straty w sondażach. Fot. Facebook

## Bez wojny z Iranem?

„Ludzie się nas nie boją – powiedział senator Lindsey Graham, republikanin z Karoliny Południowej. – Pomysł uderzenia w setki celów – to nie ma znaczenia. Jedyny Irańczyk, którego zabiliśmy w Syrii lub Iraku, to jakiś głupek, który nie wie jak zejść z drogi. Daliśmy im tygodniowe uprzedzenie, więc mam nadejdzie, że kolejna runda ataków naprawdę uderzy Iran wewnątrz lub doprowadzi do zabicia ich przywództwa, bo jeśli tego się nie zrobi nic się nie zmieni”.

Wojskowe uderzenie na Iran ze strony USA wydaje się na tę chwilę mało realne, jednak Biały Dom pozostawia sobie furtkę. Jake Sullivan, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego, nie odrzucił przeprowadzenia ataków w Iranie, stwierdzając jedynie, że „nierozsądnie byłoby z mojej strony mówienie o tym, co wykluczamy, a czego nie wykluczamy”. Zapewnienia, że nie będzie wojny z Iranem padają ciągle. „Nie dążymy do konfliktu z Iranem. Cele zostały wybrane tak jak mówiliśmy, aby osłabić i zakłócać możliwości Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej oraz grup, które Iran sponsoruje i wspiera” – powiedział rzecznik bezpieczeństwa narodowego Białego Domu, John Kirby. Pamiętać przy tym należy, że zaangażowanie Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie będzie teraz automatycznie większe od zaangażowania na Ukrainie. I nie zmienią tego żadne słowa, i żadne pieniądze.

## Państwo dla Palestyńczyków

Sytuacja na Bliskim Wschodzie ma duże reperkusje wewnętrze. Od zaostrzenia sytuacji w Izraelu, w tym głównie w strefie Gazy, trwają w USA duże manifestacje propalestyńskie i antyizraelskie. Wszystko rozpoczęło się od kilku ośrodków uniwersyteckich i z dużym natężeniem rozszerzyło na cały kraj. Manifestanci, wyjątkowo zdesperowani, domagają się zaprzestania działań wojskowych i utworzenia państwa dla Palestyńczyków, oskarżają Izrael o ludobójstwo i politykę apartheidu. Transparenty z napisem „Genocide Joe” (ludobójca Joe), obwiniające prezydenta za śmierć tysięcy Palestyńczyków są na porządku dziennym.

To nic, że w dużej części manifestacje były i są inspirowane przez poddaną lewicowej ideologii młodzież studencką. Protesty na ogromną skalę są po prostu faktem społecznym i politycznym. Do tej grupy przyłączyli się ludzie w różnym wieku i różnych poglądów, ale z jednym celem: naciskiem na administrację federalną, aby odstąpiła od bezwarunkowego popierania Izraela. A ta pomoc cały czas jest – polityczna, wojskowa, wywiadowcza i finansowa.

Licząc się ze spadkiem poparcia wśród społeczności muzułmańskiej w Ameryce i w ogóle przy nie najlepszych sondażach, administracja Bidena zaczęła wzywać Izrael do ograniczenia operacji w strefie Gazy, aby zminimalizować ofiary cywilne. Biały Dom zapowiedział także, że wstrzyma dostawy niektórej broni do Izraela. Ponadto 1 lutego prezydent wydał, w sumie bezprecedensowe, zarządzenie wykonawcze, wymierzone w żydowskich osadników, którzy atakują Palestyńczyków na okupowanym Zachodnim Brzegu. Ustanawia ono system nakładania sankcji finansowych i ograniczeń wizowych na osoby, co do których stwierdzono, że zaatakowały Palestyńczyków, zastraszały ich lub zajmowały ich własność.

Najważniejszą jednak zmianą w nowym podejściu do sytuacji jest coraz silniej forsowany pomysł utworzenia państwa dla Palestyńczyków. Według doniesień, sekretarz stanu USA Antony Blinken zwrócił się do Departamentu Stanu o dokonanie przeglądu możliwości jednostronnego uznania państwa palestyńskiego po zakończeniu wojny między Hamasem a Izraelem, co byłoby poważnym zerwaniem z dotychczasową polityką USA i Izraela.

**Choć dzisiaj amerykańska propozycja wydaje się mało realna i podyktowana tylko względami wyborczymi, pomysł zyskał już poparcie w kilku stolicach europejskich. Przychylnie mówił o nim ostatnio minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, David Cameron. Jedno jest pewne: nacisk ze strony dużej części Amerykanów na Biały Dom będzie trwał obojętnie kto w nim zamieszka po wyborach. Będzie to nacisk z potężnym poparciem dla Palestyńczyków.**

Film

# Czy warto wybrać się na film pt. „Piep*zyć Mickiewicza”?

Maria Morawiecka

**▪ W przeddzień wejścia na ekrany kin filmu pt. „Piep*zyć Mickiewicza” zobaczyłam na ogromnym telebimie, znajdującym się przed wejściem do Złotych Tarasów w Warszawie, zapowiedź / zwiastun tej produkcji. Zbulwersowana tytułem i przekonana, że powstał kolejny obraz, który ma na celu szarganie naszych narodowych świętości i dorobku wielkich polskich wieszczów, dołączyłam do tłumu kierującego się na Protest Wolnych Polaków.**

Kilka dni później, kiedy syn planował wyjście z kolegami do kina i oglądał wybrane trailery, przeczytałam krótki opis filmu pt. „Piep*zyć Mickiewicza.” na stronie kina. Niemałe było zaskoczenie.

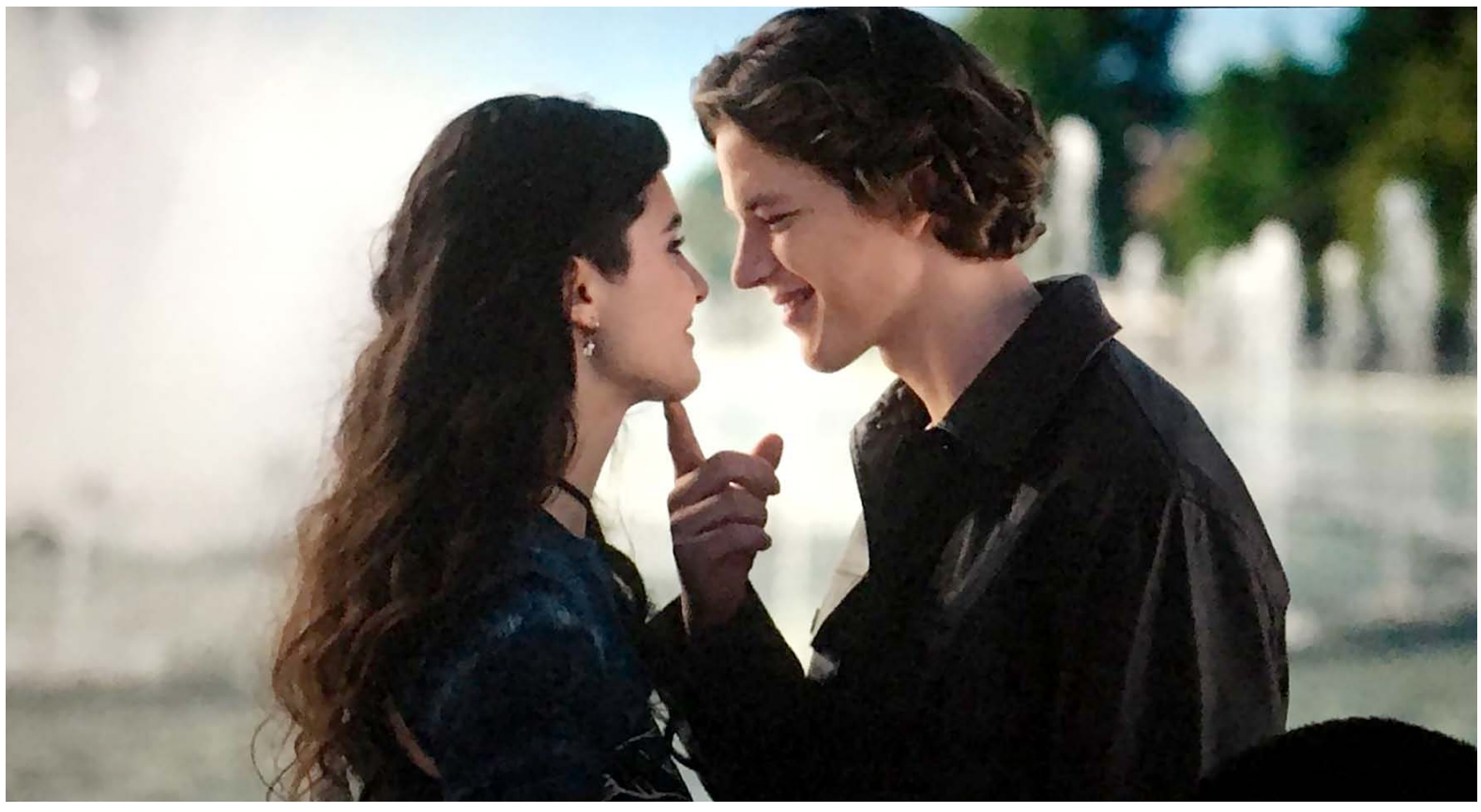

Ten krótki opis wystarczył, żeby rozwiać moje podejrzenia. Przyszedł mi na myśl inny, dobrze znany i świetny film, amerykański dramat z 1989 roku, pt. „Stowarzyszenie Umarłych Poetów”. Ale wracając do „Piep*zyć M.”, ile w nim (z) Mickiewicza? Bardzo niewiele, żeby nie powiedzieć nic.

Poznajemy uczniów klasy II B z warszawskiego liceum im. Stanisława Barei (!) – zbuntowaną i zblazowaną młodzież, która przeklina, wypisuje wulgaryzmy w toalecie, bije się, pije i ćpa, śpiewa rap i handluje narkotykami. Doprowadza nauczycieli do białej gorączki. Jedna pani profesor przechodzi załamanie nerwowe, tak że zabiera ją pogotowie ratunkowe, w związku z czym nikt z grona pedagogicznego nie chce podjąć się wychowawstwa w tej klasie.

Nagle pojawia się w drzwiach pokoju nauczycielskiego nowy polonista – Jan Sienkiewicz (w tej roli Dawid Ogrodnik) – ubrany w czarną skórzaną kurtkę, z rozwichrzonymi włosami i przydługawą grzywką, w czarnych lenonkach na nosie. Ten dość młody, niedoszły pisarz i wykładowca, mający mnóstwo niekonwencjonalnych pomysłów, entuzjazm i determinację, chce „dotrzeć” do zbuntowanych uczniów i wykrzesać z każdego jakieś dobro. Rzuca wyzwanie tej trudnej, niemal skazanej na wykluczenie młodzieży.

Z grupy młodych zbuntowanych na wyróżnienie zasługuje Dante (świetna rola debiutującego na dużym ekranie studenta Akademii Teatralnej w Warszawie Hugo Tarresa), chłopak poraniony, który z dzieciństwa pamięta głównie zapijaczonego ojca, i który pod agresywną nonszalancją skrywa swoją wrażliwość, oczytanie i talent literacki. Drugą postacią zasługująca na uwagę jest intrygująca Nel (w którą znakomicie wcieliła się Wiktoria Koprowska), dziewczyna, która ma za sobą doświadczenie samookaleczenia i odwyk, jednak wraca do szkoły, odnajduje sens, jednocześnie pomagając chłopakowi go odnaleźć.

W filmie „Piep*zyć Mickiewicza” nie brakuje scen przezabawnych i zwariowanych, ►

## TRENODJA

Tak ogólnie – nic nowego
Warto czytać Twardowskiego
Coś się kończy coś ucieka
Bywa że już nikt nie czeka

Wszak są głębie bardzo płytkie
I urody często brzydkie
Jest i pustka wypełniona
Dusza grzeszna też zbawiona

Są bogactwa bez wartości
Jest życzliwość która złości
I landrynki kolorowe
Bardzo smaczne acz niezdrowe

Często także to się zdarza
Że się człowiek wciąż powtarza
I drażliwie brzmią banały
Że świat ludzki jest wspaniały

Wielokrotnie tak bywało
Chce się wiele wyjdzie mało
I tak to wypada życie
Wiarę wielką mieć w niebycie

Obiecanki bez pokrycia
Marny sens tylko do bycia
Namiętności już opadły
Psy zajączka znowu zjadły

Tak to bywa do znudzenia
I frazesy powtórzenia
Ktoś zapyta – o co chodzi
Kto pomoże kto zaszkodzi

Skrycie powiem między nami
Sedno jest między wierszami
Trza rozumem się kierować
Dobrze rzecz zinterpretować

Są sensacje niesłychane
I przyjaźnie oszukane
Wydarzenia bez znaczenia
To na tyle... Do widzenia...

POSTSCRIPTUM
Miał być wierszyk bardzo krótki
Na depresję i na smutki
By nie martwić się już wcale
Zaś były – daremne żale...

Mieczysław Góra 601 824 583
Spotkania autorskie

► wzruszających i romantycznych, ale też brutalnych i kryminalnych. Wszystkie świetnie się przeplatają i składają na film po mistrzowsku wyreżyserowany przez Sarę Bustamante-Drozdek. Doskonałe są zdjęcia Wojciecha Oleksiejuka. Całość nakręcona jest w charakterze mocno teledyskowym, z żywymi kolorami i świetnymi ujęciami panoramy miasta. Kamera niemalże cały czas jest w ruchu, co pasuje do fabuły i charakteru filmu.

Na koniec warto zwrócić uwagę na pojawiające się w filmie pojedyncze, ale istotne i wyraźne odniesienia do religii i tradycji chrześcijańskiej. I tak, w wypracowaniu napisanym przez jednego z buntowników słyszymy fragmenty pięknego „Hymnu o miłości" św. Pawła z Listu do Koryntian. Na moment przenosimy się do domu dziecka prowadzonego przez siostry zakonne i jesteśmy świadkami krótkiej rozmowy jednej z sióstr z głównym bohaterem. Kiedy patrzymy na scenę w aucie, w tle wyraźnie widoczna jest kapliczka, przy której miało dojść do umówionego spotkania.

**A zatem tytuły mogą być mylące, żeby nie powiedzieć prowokujące. „Pie-p*zyć Mickiewicza" to film, który warto obejrzeć. Polecam nie tylko młodym (którzy ukończyli już 15 lat) i zbuntowanym. Także rodzice i wychowawcy sporo mogą z niego wynieść.**

*Siła co płynie z wiersza*

Tomasz Białaszczyk

# „Wrócimy do Polski" – filmowy dokument Henryka Jureckiego

■ To poruszająca podróż w przeszłość. W czas niewoli – nazywany zsyłką bądź Sybirem – gdzie bez wyroku skazane były całe rodziny. Sądu nikt nie widział, a niezawinioną karę mogła zakończyć śmierć z tęsknoty, głodu, wycieńczenia.

Znany wrocławski reżyser opowiada o polskich nauczycielach wywiezionych w 1940 roku w głąb ZSRR, do Kazachstanu oraz o kapłanie, który sam się zgłosił do posługi wśród wywożonych na wschód Polaków. Ich drogi wojenne zeszły się we wsi Bolszaja Bukoń, w pobliżu granicy z Chinami. Ponieważ bohaterowie nie żyją świadkami w filmie są dziś seniorzy – wówczas kilkuletnie dzieci, które opowiadają o heroicznych sposobach ocalenia człowieczeństwa, wiary i tożsamości na zsyłce.

Dwoje nauczycieli, w środku Azji, próbowało zorganizować dzieciom nauczanie – taką szkołę bez zeszytów, podręczników. Uczyli języka, historii Polski. Starali się, żeby nie utraciły korzeni i wiary. Niestety z chwilą, gdy Niemcy ujawniają zbrodnię w Katyniu, warunki życia jeszcze się pogarszają. Kolejni Polacy zaczynają być prześladowani a nauczyciele po aresztowaniu, trafiają do łagrów, w których umierają – snuje opowieść reżyser.

Bohaterowie w skrajnie trudnych warunkach zorganizowali naukę dla 65 polskich dzieci, chroniąc je przed utratą tożsamości narodowej, religijnej i kulturowej. W chwili największej próby, zachowali wielkość ducha i odmówili przyjęcia obywatelstwa radzieckiego. Jak wielu innych zostali aresztowani i trafili do sowieckich obozów. Film opiera się na faktach udokumentowanych i opisanych przez naocznych świadków. Wspominają swoje matki, które z nadludzkim poświęceniem chronią i wychowują dzieci. Żony, czekające na każdą informację o zaginionym mężu.

Dzięki komputerowym animacjom widzimy tysiące kilometrów, które dzieliły rodziny. Nielicznym udało się je pokonać, aby na krótko się połączyć.

W dokumencie pokazany jest tomik poezji Ludwiki Kownackiej. Egzemplarz powstał na szarym papierze, zawiera cztery odręcznie napisane wiersze. Z ostatniego z nich pochodzi tytuł filmu. Poniższe krótkie notki biograficzne zachęcają do zapoznania się z tym filmem.

**Stanisław Błoński** – przed wojną był inspektorem szkolnym w Tarnopolu. W 1939 r. aresztowali go Sowieci i wywieźli do obozu pracy w Norylsku na północy Związku Radzieckiego. Po ataku Niemiec na ZSRR, został zwolniony z łagru i odnalazł swoją rodzinę w Kazachstanie. Błoński widząc dzieci pozostawione bez możliwości intelektualnego rozwoju, zorganizował nauczanie. Razem z Ludwiką Kownacką, utworzył pierwszą polską tajną szkołę. Pomimo braku papieru i atramentu szkoła funkcjonowała bardzo dobrze. Po odkryciu grobów katyńskich w 1943 roku Związek Radziecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Rządem Polskim w Londynie i zmuszał Polaków do przyjęcia obywatelstwa radzieckiego. Stanisław Błoński odmówił. Został aresztowany i trafił do łagru. Tam zmarł z wycieńczenia.

**Ludwika Kownacka** była doktorem filozofii w zakresie polonistyki we Lwowie. Została wywieziona z matką do Kazachstanu. Tam wraz ze Stanisławem Błońskim, założyła szkołę i uczyła polskie dzieci. Pisała wiersze dodające otuchy, których Polacy uczyli się na pamięć. Z powodu odmowy przyjęcia sowieckiego obywatelstwa została wywieziona do łagru w Swierdłowsku, gdzie zmarła na zapalenie płuc.

**Tadeusz Fedorowicz** ukończy prawo na Uniwerytecie Lwowskim. Od 1930 r. służył w Dywizjonie Artylerii Konnej. W 1936 przyjął święcenia kapłańskie. W 1940 r. podczas okupacji sowieckiej Lwowa, dobrowolnie i za zgodą przełożonych, dołączył do transportu Polaków wywożonych na Sybir. Tam pracował przy wyrębie lasu i organizował potajemne msze. Po ataku Niemiec na ZSRR, został zwolniony z łagru i dostał się do Armii Andersa. Trafił do Kazachstanu gdzie poznał Stanisława Błońskiego i Ludwikę Kownacką. Nauczał dzieci religii i czynił posługę duszpasterską dla rodzin polskich zesłańców. Fedorowicz nie przyjął obywatelstwa radzieckiego i został aresztowany. Oskarżono go o szpiegostwo i kontrrewolucję. Uwolniony został dopiero po powstaniu armii Berlinga, gdzie w celach propagandowych zgodzono się na wojskowych kapelanów. Wrócił do Polski w 1944 r. Pracował w ośrodku dla ociemniałych w Laskach. Podczas pontyfikatu Jana Pawła II był spowiednikiem papieża. Zmarł w 2002 r.

Zdjęcia do filmu były nagrywane w Polsce, Kazachstanie i na Ukrainie. Zarejestrowano rozmowy ze świadkami historii, w tym z synem Stanisława Błońskiego, także Stanisławem, obecnym prezesem Związku Sybiraków III RP oraz z wychowankami szkoły w kazachskim stepie. Film oprócz walorów poznawczych, jest hołdem złożonym żyjącemu jeszcze, ale wykruszającemu się pokoleniu, które osobiście doświadczyło sowieckiego piekła: głodu, przymusowej pracy dzieci, propagandy, przemocy, pogardy. Jest pamiątką dla ich dzieci i wnuków, aby mieli świadomość tego, co przeżyli ich przodkowie. Czas nadrobić edukacyjne zaległości, mówi reżyser. Dokument powstał dzięki dofinasowaniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i oprócz okazjonalnych pokazów można będzie go zobaczyć w lutym b.r. w naziemnej katolickiej telewizji EWTN.

REŻYSER FILMU **Henryk Jurecki**

Współtworzył pierwszą w Europie Wschodniej prywatną telewizję Echo. Realizował filmy dokumentalne i reportaże dla TVP. W 2016 roku na festiwalu filmów dokumentalnych NNW w Gdyni, zdobył „Złoty opornik", nagrodę główną za film pt. „Hieronim Bednarski. Wyklęty z czerwonej wsi".

Henryk Jurecki we wcześniejszym filmie „Sybirak" przedstawił realia wywózek Polaków na Sybir w czasie II wojny światowej. Na podstawie losów Bolesława Włodarczyka, opowiada o polskich dzieciach, które po wywiezieniu w głąb ZSRR zostały sierotami.

**Aktualnie pracuje nad dokumentem poświęconym kobietom i dzieciom, które po wyzwoleniu z „sowieckiego raju" trafiły do Afryki środkowej i południowej. Bardzo niewielka część z nich wróciła po wojnie do Polski.**

Recenzja

Wojciech Rohatyn Popkiewicz

# Z ukosa na „Kosa”

▪ Józef Piłsudski mówił, że naszym przekleństwem jest to… *żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym, polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością porozumiewających się ze sobą.*

Boję się, że dziś teza twórcy naszej niepodległości byłaby jeszcze bardziej prawdziwa. Gdyby ją przeanalizować nieco, to ów podział nie dokonał się li tylko przez nas samych. Zdruzgotany jedną okupacją naród, popadł po wojnie w okupację drugą. Okupant był ewidentny. Nie tylko zaanektował nam połowę kraju, zablokował pomoc dla Powstania Warszawskiego, wycinał w obławach tysiące młodych patriotów, ale miał też wyraźny cel: skundlić i podzielić Polaków.

W tym wykorzystał wielkie doświadczenia poczynione we własnym, totalitarnym państwie. Kontynuował dzieło agresora niemieckiego – wycięcie elity. Uniemożliwienie funkcjonowania jej ukrywających się i maskujących niedobitków. Zastąpienie swoistą,,protezą” sklecona w pośpiechu przez przywiezionych politruków polskiego, a częściej nie polskiego, pochodzenia. Stworzenie także na miejscu kolaborantów systemu. Ich niedobór uzupełniono ludźmi, którzy z naturalnych przyczyn takich jak bieda, czy chęć wykształcenia byli spragnieni awansu społecznego. „Proteza” z pewnym oporem wrosła w każdą dziedzinę życia społecznego.

W dziedzinie kultury widać to było wyraźnie. Pompowano autorytety twórców dających się obłaskawić lub mających komunistyczne przekonania. Służyły temu milionowe nakłady książek, zakłamane filmy, wprowadzenie wybranych autorów do podręczników szkolnych. Wyłączne. W tym samym czasie pisarzom o innych poglądach blokowano kontakt ze społeczeństwem. Ośmieszano ich, łączono z ciemnogrodem i faszyzmem, doprowadzano do obłędu, by przed tym jeszcze zamknąć ich w szpitalach psychiatrycznych. Nie mogli istnieć. Ich nazwiska zapomniano. Brylowali na salonach ci nowi i to już na kilka następnych dziesięcioleci.

*...a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy...*

To się stało i to się dzieje w dalszym ciągu. Wtedy „faszysta, bandyta, zapluty karzeł reakcji” – to był ów wyklęty AK-owiec, jakże często dozgonny patriota. Za to oni, nowocześni i postępowi, zbawiali nas i świat. Mają swoich genetycznych i moralnych następców hodowanych przez trzy pokolenia, owijających się w biało-czerwone, maskujące flagi miłośników „tego kraju” i demokracji. To ostatnie słowo wyświechtało się najbardziej i jest wytrychem otwierającym każdą pozorowaną debatę. Teraz znowu przeszkadza „ciemnogród”, nowi „faszyści”, sekty takie jak „smoleńska”, rzesze homofobów i dzieciorobów z marginesu. To my. Nieśmiało wycofani. Postępacy mają natomiast samoświadomość własnej wartości i pychy.

Niestety ostatnie lata nie osłabiły medialnej dominacji tej strony. Błędy polityki kulturalnej były ewidentne. Uczynienie z telewizji publicznej jedynej liczącej się przeciwwagi dla mediów zasilanych zewnętrznie, zbudowanych na kadrach postkomunistycznych, stworzyło jej obraz jako tuby propagandowej, wspomaganej rozrywką wcale nie tanią, choć trywialną. Taka kultura masowa zawsze powoduje erozję wartości. Zenek wdrapał się na piedestał za wiele ministerialnych milionów złotych, podczas gdy,,Legiony” powstały głównie z prywatnych składek. Szczytem zaś rozrzutności resortu kultury stało się wyprodukowanie za ponad 20 milionów antypolskiego, pseudo-historycznego filmu pt. KOS. Zyskał on aplauz części krytyki i nagrodę na festiwalu w Gdyni. Było nawet za co, bo zarówno efektowne zdjęcia jak i po części obsada aktorska, miały swój walor. Oglądamy nieomal plagiat Quentina Tarantino wzorowany na znakomitym filmie „Django”. Jest więc czarnoskóry bohater, plantacje, na których właściciele niewolników wyciskają z jemu podobnych ostatnią krew. Niewolnicy, to polscy chłopi batożeni jak więźniowie koncentracyjnych obozów przez rozpasaną i okrutną szlachtę. Jakim cudem mogą oni za chwilę stanąć po stronie Naczelnika przeciwko rosyjskim generałom? Nie ma w filmie jednego pozytywnego szlachcica. Nie idealizuję feudalnych nierówności, które nie były szczególnie polskim wynalazkiem. Natomiast u nas to nie szlachta, ale magnateria była główną przyczyną upadku państwa.

Jest zatem wymyślona intryga. Oto jakby przed ewentualną insurekcją pojawia się niejaki Kos – Jacek Braciak. Serialowy aktor, rozpoznawalny najbardziej w antykatolickim filmie,,Kler” Nie ma charyzmy. Pęta się bez sensu i asystuje wyrazistej, czarnoskórej postaci. Jest właściwie zaprzeczeniem Tadeusza Kościuszki, naszego narodowego i przecież także globalnego bohatera. Gdyby zobaczyli go Aborygeni, na pewno zaprotestowaliby przeciw nazwaniu jego imieniem najwyższego australijskiego szczytu. Nie tylko pogodzili się z tą nazwą, ale przecież liczną delegacją odwiedzili niedawno „Panoramę Racławicką” we Wrocławiu, przywiedzeni tu przez Ernestynę Skurjat-Kozek z Sydney. Jej fabularyzowany dokument o Kościuszce emitowany w telewizji TRWAM, to prawdziwe arcydzieło, nieporównywalne z niczym. Miałem też osobistą radość, gdy przybysze z antypodów słuchali mojego kościuszkowskiego songu.

Bitwa już chyba kilka wieków trwa
Hej adiutancie rozkaz wodza ślij!
Końskie kopyta przeorały piach
Wiwat Kościuszko! Bij moskala, bij!

Oto Naczelnik. Sam prowadzi szturm
Ostro spiął konia, wskazał cel na wprost
W białej sukmanie wzbił się ponad tłum
Za nim błysnęło w słońcu tysiąc kos...

Ruskich baterii raz po raz grzmi grzmot
Nim kanonierzy jaszcz odciągną w tył
Już jedną z armat zdobył polski chłop
Lont czapką nakrył, kosę w ziemię wbił...

Panorama, panorama
Naszych dziejów krąg
Jeszcze bitwa nie wygrana
Nie opuszczaj rąk!

**Link do nagrania:** https://youtu.be/Ec-XXXX4srw

# Walentynki czy Popielec

Agnieszka Marczak

Kończy się krótki w tym roku karnawał, czas przebieranych zabaw i nie tylko pączkowego obżarstwa w Tłusty Czwartek. Staropolski obyczaj dokładał do tego maskarady, bale, kuligi i złożone z wszelakiego mięsiwa uczty. Należało się najeść i wybawić przed 40-dniowym Wielkim Postem. Ostatki, śledzik, czy jak kto woli zapusty trwają do wtorku wieczór 13 lutego 2024, po czym przychodzi Środa Popielcowa. W tym dniu wszystkich wierzących obowiązuje post ścisły. Pierwszy dzień trwającego do Wielkanocy postu jest obchodzony tradycyjnie w chrześcijańskiej Europie od soboru nicejskiego w 325 roku. W tym dniu kapłan posypuje wiernym głowę popiołem zrobionym ze spalonych palm wielkanocnych. Tradycja ta rozpowszechniała się u nas od X wieku po przyjęciu chrześcijaństwa w Polsce, czyli ponad tysiąc lat temu.

Jednak w tym roku tego samego dnia – czyli 14 lutego – obchodzi się tak zwane Walentynki. Jest to w kulturze Stanów Zjednoczonych dzień zakochanych, nie mający nic wspólnego ze średniowiecznym Św. Walentym z Europy. Tego dnia kupuje się kwiatki i drobne prezenty dla ukochanej osoby, zaprasza się ją do restauracji na obiad i celebruje razem swoje uczucia. Co oczywiste jest to dzień radosny dla zakochanej pary, jednak radość czy raczej wielką korzyść czerpie z tego przede wszystkim biznes. Marketing wykorzystuje ten dzień dla sprzedawania specjalnych ofert i po prostu robienia zysku na wszelkiego rodzaju produktach i usługach.

Niestety od paru lat media – zwłaszcza te niepolskie – bardzo promują ten dzień w naszym kraju. W każdym sklepie są napisy „Walentynki”, komercyjne spoty w telewizji, radiu i mediach społecznościowych przypominają wręcz o obowiązku wydania pieniędzy na ukochaną osobę. Jest to robione w sposób bardzo natrętny, mający według mnie na celu nie tylko sprzedaż, ale także zmianę kulturową w naszym kraju. Wprowadzanie zachodnich zwyczajów wśród młodego pokolenia to zwycięstwo obcych kultur, które mają spowodować, że nasze polskie tradycje pójdą w zapomnienie.

**W tym roku w dniu 14 lutego przed nami ważny wybór – albo nasza zakorzeniona w wierze i polskiej kulturze Środa Popielcowa, albo komercyjne obchody dnia zakochanych. Rozmawiajmy o tym z naszymi bliskimi, aby zdawali sobie sprawę z wartości naszych polskich tradycji. Możesz kupić kwiatek swojej dziewczynie, ale pamiętaj, że Środa Popielcowa jest początkiem postu, który skłania nas do rozważań o sensie i celu naszego życia. Wybierzmy naszą polską tradycję i postarajmy się, aby przekonać do niej innych.**

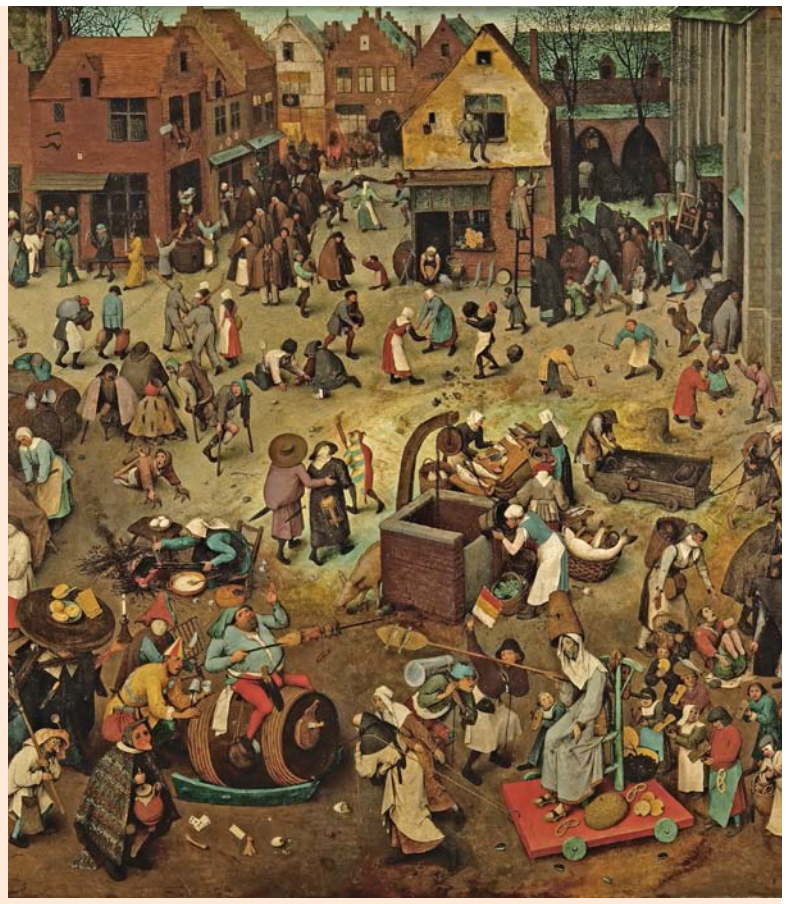

Fragment obrazu Pietera Bruegela *Walka karnawału z postem*.